

NOWY ARCYBISKUP
WARSZAWSKI s. 4



W SZKOLE BEZ
SMARTFONA? s. 34

PIŁSUDSKI – DMOWSKI
SPÓR GIGANTÓW s. 42



10.11.2024

nr 45 (990)

cena 5 zł
(w tym 8% VAT)

NR INDEKSU 205 109

ISSN 1734-9079

www.idziemy.pl

idziemy



Jak pokazać się
światu?

s. 10



Pomoc
Kościołowi
w Potrzebie
ACN POLSKA

**XVI DZIEŃ SOLIDARNOŚCI
Z KOŚCIOŁEM PRZEŚLADOWANYM**

10 LISTOPADA 2024

S.O.S DLA ZIEMI ŚWIĘTEJ



**ZIEMIA ŚWIĘTA CIERPI.
NIE POZWÓLMY,
BY ZGASŁA NADZIEJA.**



**CHCESZ
POMÓC?**

Ziemia Święta to nie tylko miejsce, ale ludzie, którzy przez pokolenia żyli i dbali o jej dziedzictwo. Niestety, wojna odebrała im wiele – pracę, środki do życia, poczucie bezpieczeństwa.

Dzisiaj potrzebują naszej pomocy, aby przetrwać i odbudować swoje życie. Wspólnie możemy przynieść im nadzieję.

Pomoc Kościołowi w Potrzebie, ul. Wiertnicza 142, 02-952 Warszawa
87 1020 1068 0000 1402 0096 8990



ks. Henryk Zieliński

Ameryka i Polska

Wybory prezydenckie w USA wywołują w Polsce zrozumiałe zainteresowanie. Stany Zjednoczone są bowiem najpoważniejszym gwarantem bezpieczeństwa w naszej części świata, co ma szczególne znaczenie wobec zagrożenia ze strony Rosji. Do tego jesteśmy najbardziej proamerykańskim narodem w Europie, a i pretendenci do Białego Domu bardziej niż kiedykolwiek zabiegali o głosy amerykańskiej Polonii. Kiedy nasi Czytelnicy wezmą do ręki ten numer „Idziemy”, wynik rywalizacji między Kamalą Harris i Donaldem Trumpem będzie już znany.

Polscy politycy kibicują tym wyborom zgodnie z istniejącymi podziałami. PiS stawia na Trumpa, PO oczekuje zwycięstwa Harris. O ile zwycięstwo Trumpa może być dla obecnego rządu w Polsce jakimś problemem, o tyle zwycięstwo Harris nie byłoby wielkim kłopotem dla PiS. Nasze relacje z USA za rządów Joe Bidena, gdy u władzy było jeszcze PiS, nie były gorsze niż za rządów obecnej koalicji. Ameryka jest jak lotniskowiec, który nie zmienia kursu z minuty na minutę. Tam przy zmianie władzy nie ma usuwania sympatyków przegranej partii z sądów, urzędów i mediów. To stanowi o stabilności państwa.

Z katolickiego punktu widzenia rządy ewangelikalnego Trumpa były o niebo lepsze od rządów katolika Joe Bidena! Trump jako pierwszy prezydent USA wziął udział w marszu dla życia. Przez mianowanie odpowiednich sędziów do Sądu Najwyższego spowodował uchylenie federalnego prawa do aborcji, które pozwalało nawet na tzw. aborcję przez częściowy poród. Trump zablokował także finansowanie przez USA za pośrednictwem agend ONZ aborcji i antykoncepcji w państwach biednego Południa. Biden w tych sprawach stoi na przeciwnym biegunie, a Harris jest w awangardzie lewicowej rewolucji.

Trump obiecuje zakończenie wojny rosyjsko-ukraińskiej już w pierwszym dniu urzędowania. Dla nas zakończenie

tej wojny na amerykańskich warunkach byłoby najlepsze. Szczególnie wobec niebezpiecznych planów Wołodymyra Zełenskiego, żeby to Ukraińcy po zwycięstwie nad Rosją zajęli miejsce Amerykanów w bazach w Niemczech i innych krajach Europy (w Polsce też?). Nasze doświadczenia z ukraińsko-niemiec-

kiej współpracy budzą najgorsze obawy, tym mocniejsze, że w obu tych krajach podnosi się roszczenia przeciwko Polsce, m.in. za przesiedlenia mniejszości ukraińskiej i niemieckiej z „ich” ziem. Na plus Trumpowi trzeba zapisać i to, że za swojej prezydentury nie wywołał żadnej wojny. Jego gotowość do szybkiego zakończenia konfliktu rosyjsko-ukraińskiego wynika z planów przeniesienia uwagi na rejon Azji i Pacyfiku. Oby nie kosztem Polski i Europy.

Tym, co może niepokoić w przypadku wygranej Trumpa, jest jego bezkrytyczne wsparcie dla Izraela i środowisk żydowskich. Wbrew rezolucji ONZ „przyznał” on Izraelowi Wzgórza Golan, przeniósł ambasadę USA do Jerozolimy, uznając ją za stolicę Izraela. W sytuacji, gdy Izrael atakuje posterunki ONZ na granicy z Libanem i szykuje się do uderzenia na Iran, powrót Trumpa może być dolaniem oliwy do ognia. W Polsce pamiętamy niechlubną konferencję antyirańską w Warszawie oraz krzywdzącą ustawę 447 podpisaną przez Trumpa bez wahania. Trudno zapomnieć ciągłe poganianie nas do wypłaty odszkodowań z tego tytułu, idących w setki miliardów dolarów. Towarzyszyła temu arogancja przedstawicieli Izraela i organizacji żydowskich wobec Polski. Administracja Bidena nigdy do tej sprawy nie wróciła, i lepiej żeby tak zostało. Także obecny ambasador USA w Polsce Mark Brzeziński to zupełnie inna klasa niż to, co prezentowała mianowana przez Trumpa Georgette Mosbacher.

Żaden z kandydatów na prezydenta USA nie jest z naszej perspektywy idealny. Ale wybierano prezydenta dla Ameryki, a nie dla nas.

Z ostatniej chwili: we wspomnienie św. Karola Boromeusza ogłoszono decyzję papieża Franciszka o mianowaniu nowym metropolitą warszawskim abp. Adriana Galbasa SAC. Lepszej nominacji nie można było sobie i Warszawie wymarzyć! Ekscelencjo, możesz na nas liczyć!

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

10.11.2024 **idziemy** w numerze:

WIWAT NIEPODLEGŁA!

Jak nas widzą s. 10

Zauroczeni Polską s. 12

Jesteśmy częścią historii s. 26

Spór gigantów s. 42

ZNAKI CZASU



foto. BP KEP/flickr/episkopatnews

Nowy metropolita warszawski s. 4

Gdybyś był bogiem s. 5

Niejasne symbole s. 8

Antykultura, czyli miś s. 9

Partyniactwo górą s. 18

Zmiany, zmiany s. 46

WARTO PYTAĆ



foto. PAP/EPA/Sergey Dazhenko

Jaki plan pokojowy? s. 30

Modlitwa o rozwód? s. 33

W szkole bez smartfona? s. 34

Synod i co dalej? s. 38

TĘDY I OWĘDY

Sukces porażki s. 21

Małe rozmowy s. 32

Mama lokomotywa s. 32

Poeta przewodnikiem s. 36

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.

E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.



fot. BP KEP/Flickr/episkopatnews

formował, że przez najbliższe tygodnie pozostanie jeszcze administratorem archidiecezji warszawskiej. Data kanonicznego objęcia urzędu przez abp. Galbas i data ingresu do archikatedry warszawskiej zostaną z nim ustalone w najbliższym czasie.

Adrian Józef Galbas urodził się 26 stycznia 1968 r. w Bytomiu na Górnym Śląsku, gdzie ukończył szkołę podstawową i średnią. W 1987 r. został przyjęty do Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego Księża Pallotynów. 7 maja 1994 r. w Ołtarzewie przyjął święcenia prezbiteratu. W latach 1995–1998 studiował teologię pastoralną na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W 2012 r. otrzymał tytuł doktora teologii w zakresie teologii duchowości na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. W latach 2011–2019 był przełożonym Prowincji Zwiastowania Pańskiego w Poznaniu. 12 grudnia

Nowy metropolita warszawski

Papież Franciszek mianował dotychczasowego metropolitę katowickiego abp. Adriana Józefa Galbasa SAC arcybiskupem metropolitą warszawskim.

56-letni hierarcha pochodzi z Bytomia, jest pallotynem, doktorem teologii duchowości. Wśród biskupów wyróżnia się bezpośrednim stylem wypowiedzi. Bliska jest mu wizja Kościoła synodalnego. Jako najważniejsze zadanie Kościoła dzisiaj postrzega ewangelizację, zwłaszcza ludzi młodych. Jego dewizą biskupią są słowa „Pax Christi” (Pokój Chrystusa).

– Ojciec Święty zdecydował, bym przeniósł się z Katowic do Warszawy, co jest dla mnie po ludzku bardzo trudne. Ale przyjmuję tę decyzję w posłuszeństwie i z nadzieją,

że jest w niej wola Boża – powiedział abp Galbas do wiernych archidiecezji katowickiej. „Archidiecezja Warszawska nie jest Księdzu Arcybiskupowi obca z racji na odbyte studia seminaryjne w pobliskim Ołtarzewie, ale także liczne posługi podejmowane na jej terenie jako formator, ceniony rekolekcjonista, spowiednik i kierownik duchowny. Wraca zatem Ekscelencja z nowym zadaniem, by stołeczną archidiecezję prowadzić jako Pasterz” – napisał w liście gratulacyjnym przewodniczący KEP abp Tadeusz Wojda SAC. „Wiem, że posługiwanie Księdza Arcybiskupa może stać się «budzeniem olbrzyma», jakim są świeccy w Kościele” – dodał.

Z kolei kard. Kazimierz Nycz na spotkaniu z pracownikami kurii metropolitalnej warszawskiej stwierdził: „Chwila jest ważna i nie zdarzająca się na co dzień w życiu diecezji. Wyznacza duży kawał historii, mam nadzieję, że w tym wypadku przynajmniej na następne 20 lat. Z Warszawy się raczej nie przenosi, chyba żeby wybrano kogoś na papieża”. Poin-

2019 r. został mianowany przez papieża Franciszka biskupem pomocniczym diecezji ełckiej. „Nie traktujcie mnie jak porcelanowej lalki, z którą trzeba się bardzo delikatnie obchodzić. Jestem waszym bratem i chciałbym, aby nasza relacja nie była patologiczna, a to wymaga uczciwości” – mówił podczas sakry biskupiej w Ełku. Dwa lata później został powołany na arcybiskupa koadiutora archidiecezji katowickiej. Urząd metropolity katowickiego objął 31 maja 2023 r. Przez pewien czas był równolegle administratorem apostolskim *sede vacante* diecezji sosnowieckiej.

W Konferencji Episkopatu Polski abp Galbas jest przewodniczącym Rady ds. Apostolstwa Świeckich, członkiem Rady Stałej KEP, członkiem Zespołu przy Delegacie KEP ds. Duszpasterstwa Emigracji Polskiej, delegatem KEP ds. Apostolstwa Chorych oraz delegatem KEP ds. Ruchu Szentszackiego w Polsce. Zasiada również w Komisji Wspólnej Rządu i Episkopatu. Jest też członkiem Rady Programowej KAI./KAI, bs



Krzysztof Ziemiec

Gdybyś był bogiem

Czy pamiętają Państwo mój felieton sprzed tygodnia? Opisałem w nim odpowiedź programu ChatGPT na pytanie: „Jak diabeł najlepiej może zniechęcić ludzi, aby ich kontrolować, ale bez użycia przemocy?”. Sztuczna inteligencja zasugerowała skupienie się na subtelnych metodach manipulacji, które prowadziłyby do stopniowego ograniczenia wolności i zdolności do krytycznego myślenia, przy pozostawieniu jednak ludzi z poczuciem, że mają kontrolę nad swoim życiem.

Tym razem w miejsce diabła wpisałem Boga. Oto co wyszło:

„Jeśli byłbym bogiem i chciałbym kontrolować ludzi bez użycia przemocy, musiałbym podejść do tego w sposób bardziej subtelny, bazujący na psychologii,

religii i strukturach społecznych. Jako bóg miałbym ogromną władzę nad rzeczywistością, co oznacza, że mogłoby to być działanie na poziomie idei i systemów wierzeń. Oto kilka strategii, które mogłyby zadziałać:

1. Tworzenie systemu religijnego opierającego się na strachu i poczuciu winy, że każdy jest grzeszny z natury i musi odpokutować za swoje grzechy, aby zasłużyć na zbawienie. Ludzie bez mojego przebaczenia są skazani na cierpienie.

2. Nagrody w przyszłym życiu. Mógłbym skupić się na obietnicy nagród po śmierci. Ludzie byłiby zachęceni do znoszenia trudności i niesprawiedliwości w doczesnym życiu, wierząc, że w przyszłym czeka na nich coś lepszego.

3. Tworzenie pojęcia „boskiego porządku”. Wszystko, co się dzieje, byłoby uznawane za część mojego nieprzeniknionego planu, nawet jeśli wydaje się niesprawiedliwe.

4. Kreowanie autorytetów duchowych. Wyznaczyłbym pośredników

– kapłanów, proroków, przywódców duchowych, którzy interpretowaliby moje przesłania i zasady. Te autorytety byłyby postrzegane jako wybrańcy, których nie należy kwestionować.

5. Normy społeczne zakorzenione w religii. Normy społeczne byłyby ściśle związane z moim systemem wierzeń. Każdy, kto odstawałby od normy, byłby uznawany za grzesznika. Ludzie sami

Sztuczna inteligencja nie jest i mam nadzieję, że nigdy nie będzie naszym Bogiem.

pilnowaliby się nawzajem, aby nie łamać zasad.

6. Stymulowanie potrzeby przynależności. Skupiłbym się na tym, by ludzie czuli, że ich tożsamość i wartość zależą od przynależności do większej wspólnoty religijnej.

7. Tworzenie dualistycznego obrazu świata. Ustanowiłbym wyraźny podział na dobro i zło, prawdziwych wiernych i niewiernych, tych, którzy idą moją drogą, i tych, którzy jej się sprzeciwiają.

8. Ustanowienie tajemnicy i niewyraźności bo-

skości. Mógłbym zbudować przekonanie, że moja boska natura i moje plany są tak niepojęte, że ludzie nie są w stanie ich zrozumieć.

9. Rytuały i tradycje. Wzmocniałoby to poczucie wspólnoty. Rytuały nadawałyby życiu ludzi sens i porządek.

10. Zaburzenie poczucia wolnej woli. Ludzie wierzyliby, że mają wybór, ale jednocześnie każda ich decyzja byłaby postrzegana jako zgodna z moją wolą.

11. Stymulowanie potrzeby sensu i celu. Wzmocniałbym w ludziach przekonanie, że sens ich życia zależy wyłącznie ode mnie, że tylko poprzez pełne podporządkowanie moim planom mogą odnaleźć prawdziwy sens istnienia. Ludzie sami by podążali za zasadami”.

Warto porównać te dwa teksty. I pamiętać, że to tylko rodzaj zabawy. Bo sztuczna inteligencja nie jest i mam nadzieję, że nigdy nie będzie naszym Bogiem. Może tylko nieudolnie naśladować Boga.

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta konserwa” na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN, TV Puls i TVP

Dla Ziemi Świętej

„SOS dla Ziemi Świętej” to hasło tegorocznego Dnia Solidarności z Kościołem Prześladowanym, obchodzonego 10 listopada. Pomoc Kościołowi w Potrzebie chce nagłośnić sytuację wierzących w kolebce chrześcijaństwa, która zmaga się z wojną i ubóstwem. „Liczba chrześcijan w Izraelu wynosi zaledwie 187 900, co stanowi około 1,9 proc. populacji, a w Autonomii Palestyńskiej jest ich około 50 tys. – pisze abp Tadeusz Wojda SAC w liście na ten dzień. – Pomóżmy im przeżyć zawieruchę wojenną. Gestem miłosierdzia i ofiarności powiedzmy im, że jesteśmy z nimi solidarni i że chcemy, aby tam pozostali i dawali świadectwo swojej odwagi i wiary” – dodaje arcybiskup. Szczegóły akcji na stronie internetowej www.pkwp.org i na plakacie na wewnętrznej stronie okładki tygodnika „Idziemy”.



Powierzamy Bogu

Ś T P

HENRYKA LIPKĘ

założyciela i wieloletniego szefa przedsiębiorstwa SuperDrob SA

Rodzinie, Przyjaciołom i Współpracownikom
Zmarłego składamy wyrazy współczucia
i zapewnienie o modlitwie

Wdzięczni za wszelkie dobro
i za wieloletnią współpracę

Redakcja tygodnika „Idziemy”

W SKRÓCIE

■ **Koreańscy na froncie.** Pierwsi żołnierze sił północnokoreańskich, którzy stacjonują w częściowo zaję- tym przez Ukraińców obwodzie kur- skim w Rosji, trafili już pod ostrzał ukraińskich wojsk – poinformował 4 listopada przedstawiciel władz w Kijowie Andrij Kowalenko.

■ **Bułgarska elekcja.** Wybory parlamentarne w Bułgarii wygrała z 26,4 proc. głosów centroprawicowa partia GERB byłego premiera Bojka Borisowa. Do Zgromadzenia Narodo- wego wejdzie osiem partii.

■ **Zakaz dla UNRWA.** Izraelski par- lament przyjął ustawę zakazującą działania agencji ONZ ds. palestyń- skich uchodźców (UNRWA) na tere- nie tego kraju. Izrael od dawna kry- tykował tę organizację i oskarżał jej pracowników o udział w ataku Hamasu 7 października. Decyzja wywołała krytykę ze strony państw europejskich.

■ **Miedwiediew straszy.** „USA myślą się, sądząc, że Moskwa nie użyje bro- ni jądrowej; robi to, jeśli jej istnienie będzie zagrożone” – oświadczył były prezydent i premier Rosji Dmitrij Miedwiediew. Jego wypowiedź przy- toczył Reuters, powołując się na rosyj- skie media.

■ **Co z deficytem?** Polska znalazła się wśród krajów, które złożyły plany budżetowe – poinformowała rzecz- niczka Komisji Europejskiej Veerle Nuyts. Państwa objęte procedurą nad- miernego deficytu określają w nich, w jaki sposób zamierzają zrównowa- żyć budżet.

■ **Zmiana w Japonii.** Rządząca w Japonii koalicja Partii Liberalno-De- mokratycznej i Komeito uzyskała w wyborach parlamentarnych 215 mandatów, tracąc po raz pierw- szy od 15 lat większość w 465-osobo- wej Izbie Reprezentantów. Wskazują na to wciąż nieoficjalne wyniki gło- sowania, opublikowane przez nadaw- cę NHK.

■ **Porwania na Krymie.** Po rozpo- częciu pełnowymiarowej inwazji Rosji na Ukrainę z Krymu porwano ok. 150 cywilów, którzy są przetrzymywani poza wszelkimi procedurami – oświadczyła dyrektorka Departamen- tu Platformy Krymskiej w urzędzie prezydenta Ukrainy Maria Tomak.

ŻYWIÓŁ
W HISPANII

fol. PAP/EPA/Manuel Brigue

W prowincji Walencja, przez którą 30 października przetoczyły się gwał- towne powodzie, do 1 listopada od- notowano 202 ofiary śmiertelne; w ca- łej Hiszpanii jest ich 205, najwięcej w 25-tysięcznej miejscowości Paipor- ta. Jak donosi dziennik „ABC”, wie- lu ludzi straciło życie, ponieważ chcia-

ło uratować swoje samochody. Prasa pisze o „fali solidarności” mieszkań- ców Walencji, śpieszących na pomoc poszkodowanym. Rząd skierował na miejsce żołnierzy i inne służ- by. Mieszkańcy zarzucają władzom, że nie poinformowały z uprzedzeniem o skali zagrożenia.

IRAN GROZI
ODWETEM

Najwyższy przywódca polityczny i du- chowowy Iranu ajatollah Ali Chamenei zagroził w nagraniu wideo Izraelo- wi i USA „miażdżącą odpowiedzią” za ataki izraelskiej armii i jej sojuszników. Nie sprecyzował czasu ataku ani jego zakresu.



fol. PAP/EPA/Handout

WILEŃSKIE ŚWIATEŁKO

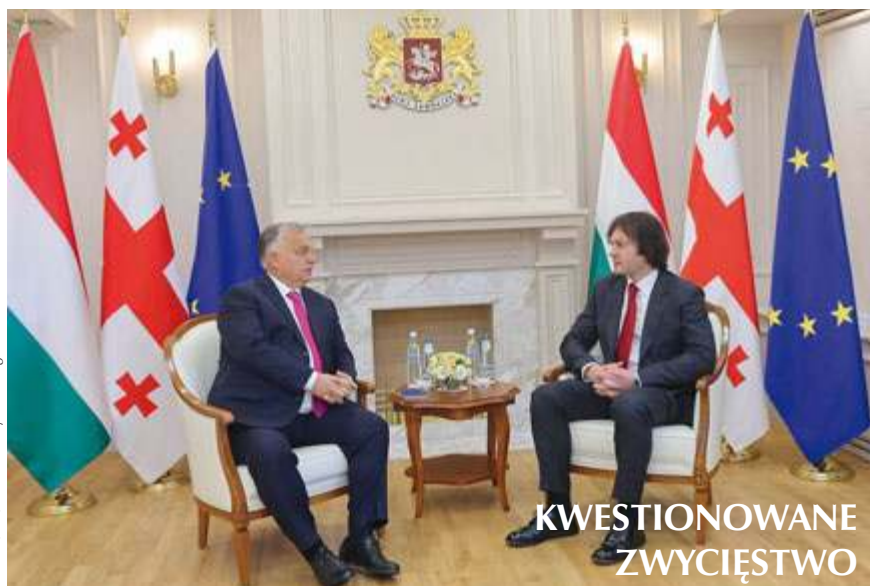
W tym roku w ramach 16. edycji akcji „Światelko pamięci dla Rosy i Ber- nardynów” zebrano kilkanaście ty- sięcy zniczy. W dniach 1–3 listopada na najstarszej wileńskiej nekropolii

i innych cmentarzach Wilna i Wileńsz- czyzny odbywa się też kwesta „Pomni- kom Rosy”. Na wileńskich cmenta- rzach powstałych w XVIII–XIX w. przeważają polskie epitafia.



fol. PAP/Valdemar Doveiko

fot. PAP/EPA/Prime Ministry Of Georgia Handout



KWESTIONOWANE ZWYCIĘSTWO

Gruzińska prezydent Salome Zurbiszwili oraz opozycja nie uznają wyników wyborów parlamentarnych, w których zwyciężyła rządząca prorosyjska partia Gruzińskie Marzenie z wynikiem ok. 53 proc. Naruszenia podczas kampanii i w dniu wyborów zgłaszali międzynarodowi obserwatorzy. Centralna

Komisja Wyborcza Gruzji po ponownym przeliczeniu części głosów ogłosiła, że wynik głosowania się nie zmienił. Wcześniej premier Węgier Viktor Orbán przybył do Tbilisi z oficjalną wizytą, za co skrytykowały go państwa unijne. Na zdjęciu: Viktor Orbán i premier Gruzji Irakli Kobachidze.

PROZACHODNIA MOŁDAWIA



fot. PAP/EPA/Dumitru Doru

Maia Sandu po raz drugi wygrała wybory prezydenckie w Mołdawii. Po zliczeniu głosów z 99,7 proc. komisji miała 55,36 proc. poparcia w drugiej turze głosowania. Walcząca o reelekcję prezydent pokonała wystawionego przez prorosyjskich socjalistów Alexandra Stoianogla, byłego prokuratora generalnego. – Mołdawio, zwyciężyłaś. Dzisiaj dalsze lekcję demokracji, którą należy zapisać w podręcznikach historii – powiedziała Sandu.

OŁTARZE DLA ZMARŁYCH

Domowe ołtarze, na których znajdują się portret zmarłego, świeczki, kwiaty i jedzenie, to jeden z elementów Día de los Muertos – Dnia Zmarłych. Obcho-

zione w Meksyku święto, wywodzące się z wierzeń przedchrześcijańskich, obecnie jest związane z Dniem Zadusznym i uroczystością Wszystkich Świętych.



fot. PAP/EPA/Hilda Ríos

■ **Harris czy Trump?** Wybory prezydenckie w USA zakończą się już po oddaniu tego numeru „Idziemy” do druku. Szersze omówienie wyników i ich możliwych skutków znajdzie się w kolejnym wydaniu tygodnika.

■ **Sensacyjne odkrycie.** W nowojorskim Morgan Library & Museum kurator Robinson McClellan natrafił w zbiorach na nieznany wcześniej rękopis walcza Fryderyka Chopina. Utwór trwa niecałą minutę. Styl muzyki, a także m.in. użyty papier wskazują na autorstwo polskiego kompozytora.

■ **Litewskie wybory.** Opozycyjna Litewska Partia Socjaldemokratyczna ogłosiła zwycięstwo w wyborach parlamentarnych. Wygranej pogratulował jej lider współrządzających dotąd konserwatystów Gabrielius Landsbergis. Akcja Wyborcza Polaków na Litwie – Związek Chrześcijańskich Rodzin zdobyła w wyborach parlamentarnych trzy mandaty, czyli tyle, ile w poprzednich wyborach przed czterema laty.

■ **Pokaz siły.** Zakończyły się manewry NATO pod kryptonimem Neptune Strike. Ćwiczenia odbywały się jednocześnie na Morzu Północnym, Morzu Śródziemnym, Bałtyku i Adriatyku. Wojskowi potwierdzają, że była to demonstracja siły wobec Rosji.

■ **Zmarł kard. Renato Martino.**

Ceniony dyplomata przez wiele lat reprezentował Stolicę Apostolską na forum ONZ oraz kierował m.in. Papieską Radą ds. Sprawiedliwości i Pokoju.

■ **Dzieci i wojna.** Według organizacji Save the Children w zeszłym roku na obszarach objętych konfliktami na świecie żyło 473 mln, czyli 19 proc. wszystkich dzieci. W ciągu 30 lat odsetek ten niemal się podwoił. Według raportu z końca października „Wojna przeciwko dzieciom: drogi do pokoju” liczba 59 konfliktów zbrojnych na świecie jest najwyższa od drugiej wojny światowej.

■ **Przeciw Temu.** Komisja Europejska wszczęła formalne postępowanie w sprawie chińskiej platformy handlowej Temu, m.in. za handel podróbkami, w tym kosmetykami i zabawkami, oraz stosowanie systemów, które mogą prowadzić do uzależnienia użytkowników.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Znaki i symbole

Dużymi krokami zbliżają się dwa wielkie wydarzenia dla Kościoła. Pierwsze to otwarcie po pożarze katedry Notre Dame w Paryżu, zaplanowane na 8 grudnia, oraz uroczyste obchody tego wydarzenia, które mają rozciągać się na cały przyszły rok. Do świętowania zaproszeni są przedstawiciele Kościołów lokalnych z Europy oraz z innych kontynentów. Drugie, skierowane już bezpośrednio do całego Kościoła, to Jubileusz Roku 2025, który rozpocznie się 24 grudnia uroczystą Mszą Świętą sprawowaną przez Ojca Świętego na placu św. Piotra o godz. 19. Po niej nastąpi otwarcie Drzwi Świętych przez papieża, który przejdzie przez nie jako pierwszy pielgrzym. Jak każde ważne wydarzenie, tak i te również potrzebują symboli i znaków, które będą prowadzić ich uczestników. A niełatwo wpisać się w ducha danej uroczystości kościelnej, czerpiąc ze współczesnej kultury i sztuki. Niektórym twórcom myli się bowiem nawiązywanie do jakiegoś nurtu z jego kopiowaniem i przeklejaniami na grunt sakralny. Może to prowadzić do opłakanych skutków. Chociaż stworzenie symboli adekwatnych do wydarzenia kościelnego samo w sobie nie jest takie proste.

Przekonali się o tym twórcy Krzyża Roku Jubileuszowego, zaprezen-

wanego przez Dykasterię ds. Ewangelizacji. Krzyż ten ma być najważniejszym symbolem Roku Świętego, który będą otrzymywać grupy pielgrzymów przechodzące przez Drzwi Święte w bazylice watykańskiej. Drewniany

krucyfiks symbolizuje „Chrystusa chwalebego, światło zbawienia dla ludzkości, w czasach wielkiego globalnego kryzysu, kiedy mężczyźni i kobiety na wszelkie sposoby wyrażają najwyższą potrzebę nadziei” – jak wyjaśniają organizatorzy jubileuszowych obchodów. Sceptycy porównują go jed-

Niełatwo wpisać się w ducha danej uroczystości kościelnej, czerpiąc ze współczesnej kultury i sztuki.

nak do Krzyża Jubileuszu Odkupienia, który odbywał się w roku 1983/1984. Był to wówczas prosty drewniany krzyż, który po zakończeniu jubileuszu Jan Paweł II wręczył młodym ludziom i który następnie stał się głównym symbolem Światowych Dni Młodzieży.

Gorzej jeszcze została przyjęta tzw. maskotka Roku Jubileuszowego, zaprezentowana przez tę samą dykasterię. Przedstawia ona dziewczynkę-pielgrzymka o imieniu Luce (wł. Światło). Maskotka w stylu anime, czyli japońskich filmów animowanych, ma na celu – jak wyjaśniają organizatorzy – „zaangażowanie nowych pokoleń i promowanie dialogu międzypokoleniowego”. Czy młodym ludziom się spodoba, trudno powiedzieć, bo póki co wywołała burzę w internecie, głównie z powodu jej kontrower-

syjnego twórcy. Komentatorzy zauważają, że młodzi ludzie są nieraz bardziej wymagający, niż się wydaje duszpasterzom. Rozpoznał to doskonale św. Jan Paweł II i dlatego podarował im krzyż – znak męki Chrystusa i symbol naszego zbawienia. A nie kiczowatą, infantylną maskotkę.

Szeroka dyskusja nie omięnęła również ornatów, które zostały zaprojektowane na uroczystości ponownego otwarcia katedry Notre Dame w Paryżu. Dwa tysiące szat liturgicznych dla 170 biskupów, 700 księży i 700 diakonów zaprojektował znany projektant mody, który współpracował m.in. z Lady Gagą i Rihanną. Widnieje na nich duży złoty krzyż, a w całości mają nawiązywać kolorami do katedralnych witraży. Tyle że – jak wskazują liturgiści – to pomieszanie kolorów ma się nijak do teologii koloru szat liturgicznych.

Tak w pierwszym, jak i w drugim przypadku osiągnięto rozgłos. Może to i dobrze, bo przynajmniej oba wydarzenia zostaną zauważone także poza Kościołem. Z drugiej jednak strony – czy aby współczesna sztuka i symbolika sakralna musi być kiczowata, infantylna albo bluźniercza? Bynajmniej. Mogą nawiązywać do współczesności, ale ich twórcy, zagłębiając się w misterium wiary, powinni próbować oddać mistagogiczny charakter liturgii, czyli wtajemniczenia chrześcijańskiego. Jednak aby temu sprostać, muszą mieć jakieś przygotowanie religijne, bo nie wystarczy bawować wyłącznie na własnej popularności w sieci.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką redakcja@idziemy.com.pl

Rzym wita

Na Via della Conciliazione 3A otwarto oficjalny punkt przyjęć dla pielgrzymów i turystów, którzy podczas Jubileuszu Roku 2025 udają się do bazyliki św. Piotra. Tam otrzymają pierwsze powitanie i wszystkie niezbędne informacje. – Chcemy, by wiedzieli, że przyjmujemy ich z otwartymi ramionami – powiedział kard. Mauro Gambetti.

Ksiądz na ołtarze

Proces wyniesienia na ołtarze wrocławskiego duszpasterza akademickiego ks. Aleksandra Zienkiewicza wkroczył w etap rzymski. Grupa zaangażowanych osób z relatorem i postulatorem na czele przygotowała dokument procesowy *positio*, korzystając z materiałów przygotowanych na etapie diecezjalnym. Wrocławian przyjął i ugościł prefekt Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych kard. Marcello Semeraro.

Tron Piotra

Podczas Mszy Świętej na zakończenie synodu biskupów odsłonięty został po dziewięciomiesięcznej renowacji baldachim nad grobem św. Piotra. Na zakończenie Eucharystii przed ołtarzem wystawiono tron apostoła, który pozostanie tam do 8 grudnia. Jest to relikwia, która normalnie znajduje się w absydzie świątyni.



Dariusz Kowalczyk SJ

Antykultura, czyli miś

Wreszcie to mamy: Muzeum Sztuki Współczesnej w stolicy! Po dwudziestu latach inwestycja, która z planowanych 320 mln zł wzrosła do 640 mln zł, została ukończona. Ukazał się klocek, który pobudził wyobraźnię twórców memów. „OK, jest barak dla budowlańców, to kiedy rusza budowa?” – kpią internauci. Prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski podczas otwarcia muzeum stwierdził, że tu chodzi o „całkowitą transformację i nowe centrum Warszawy”. Mnie natomiast przypomniał się Bareja, a dokładnie tekst z jego filmu „Miś”: „Wiesz, co robi ten miś? On odpowiada żywotnym potrzebom całego społeczeństwa. To jest miś na skalę naszych możliwości. Ty wiesz, co my robimy tym misiem? My otwieramy oczy niedowiarkom.

Patrzcie, mówimy: to nasze, przez nas wykonane, i to nie jest nasze ostatnie słowo”.

Można się pośmiać, ale sprawa jest poważna. Dotyczy losów ludzkości, w tym ewangelizacyjnej misji Kościoła. Ewangelia od począt-

ku jest niesiona przez kulturę. Natomiast kultura jest uwznioślana przez Ewangelię, czego świadectwem są największe dzieła architektury i sztuki. Ewangelia bez kultury jest słabo słyszalna i widoczna, a kultura bez Ewangelii, bez transcendentnej perspektywy jałowieje, stając się łupem konsumpcji lub ideologii. Jan Paweł II z okazji powołania Papieskiej Rady ds. Kultury stwierdził: „Synteza kultury i wiary jest wymaganiem nie tylko kultury, lecz także wiary [...]. Wiara, która nie staje się kulturą, jest wiarą nie w pełni przyjętą, nie w całości przemyślaną, nieprzeżytytą wiernie”.

Dziś obserwujemy nie tylko rozejście się kultury i wiary, ale – co jest jeszcze gorsze – zastępowanie kultury antykulturą. Krzysztof Karoń w swej „Historii antykul-

tury” zauważa, że sztuka zawsze była „wyrazem kultu żmudnej, planowej i twórczej pracy, dążenia do doskonałości”. Natomiast sztuka współczesna jest „wyrazem chaosu, przypadku, bylejakości, destrukcji, brzydoty i w ostatecznej konsekwencji – patologii”. Prowokacyjną brzydotę antysztuki wspiera diabeł, który nie bez powodu nazywany jest małpą Pana Boga (*simia Dei*), czyli kimś, kto przedrzeźnia Stwórcę i wynaturza Jego dzieła. Oczywiście

Ewangelia bez kultury jest słabo słyszalna i widoczna, a kultura bez Ewangelii jałowieje.

nie należy odrzucać wszystkiego, co kryje się pod nazwą „sztuka współczesna”. Niemniej nie można nie zauważać, że wiele w niej właśnie antykultury, która w dodatku często jest chrystofobiczna.

Tak jak słowo „kultura” wykracza daleko poza sztukę, tak samo „antykultura” jest czymś szerszym i głębszym niż patologia w sztuce współczesnej. Antykultura to neomarksistowski nurt ideologiczny, którego celem jest pozbawienie ludzi

tożsamości, więzi społecznych i cofnięcie ludzkości do poziomu przedkulturowej wspólnoty pierwotnej. W antykulturowej wizji dziejów przyczyną zła jest „stara” kultura, utrwalająca rzekomo system dominacji i zniewolenia, a jej istotnym źródłem miałby być Kościół katolicki. Antykulturowa narracja sił „postępu” nie wyjaśnia jednak, dlaczego tylko europejska kultura chrześcijańska stworzyła cywilizację złożonych technologii, w miarę powszechnego dobrobytu i wolności jednostki, a nie stworzyły jej w takiej mierze inne kultury, które nie były kształtowane przez chrześcijaństwo.

Do nowego muzeum można zajrzeć, ale w obecnej sytuacji niełatwo mieć nadzieję, że nie będzie ono rozsądnikiem idei antychrześcijańskich. Tym bardziej warto obcować z różnymi przejawami autentycznej kultury, która łączy kanony piękna i dobra z głębokim humanizmem i wycuciem Boskiej transcendencji.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie
dkowalczyk@jezuici.pl

Z wielkim smutkiem żegnamy

Ś † P

HENRYKA LIPKĘ

– wybitnego Przedsiębiorcę i wielkiego Patriotę,
założyciela jednej z największych firm drobiarskich w Polsce
– SuperDrob SA.

**Pogrążonym w smutku Rodzinie i Współpracownikom
składamy szczere wyrazy współczucia i zapewniamy o modlitwie.**

Polskie Towarzystwo Gospodarcze

Jak dzisiaj za granicą widziana jest Polska?

Świetnie! Świat to wielki okręt, nie da się jego kursu zmienić w kilka miesięcy. Silnie rezonuje więc w świecie to, co udało się nam wszystkim zrobić w ostatnich latach, jak udało się wzmocnić wizerunek Polski. Wzrost gospodarczy, niskie bezrobocie, życzliwość Polaków, pomoc niesiona przez Ulmów, solidarność z Ukrainą, wreszcie niespotykane już w Europie w tej skali poczucie bezpieczeństwa na ulicach. Kolejni Francuzi, Hiszpanie, Włosi decydują się na pracę i spokojne życie w Polsce. Pozostaje mieć nadzieję, że tego, co świat tak docenia w Polsce, my nie zmarnujemy, nie roztrwonimy zbyt szybko.

Jakie postaci, wydarzenia i fakty są najbardziej kojarzone z Polską?

Wciąż jest to św. Jan Paweł II. Ten, który obalił komunizm i wniósł nadzieję – dla całego świata. To były lata młodości ludzi, którzy dziś rządzą europejską polityką i mediami. Wielu z nich ma w swoim gabinecie zdjęcie z wielkim Polakiem. Przebiła się w świecie opowieść o rodzinie Ulmów, o Janie Kar skim, Witoldzie Pileckim, jednak w czasie rozchwiania i poszukiwań stabilności i sensu to św. Jan Paweł II jest naszym największym skarbem w świecie.

Czy potrafimy wykorzystać ten dobry czas?

To zależy tylko od nas. O ile idziemy z podniesioną głową i jesteśmy dumni z naszej przeszłości, o ile nie uda się nikomu przydusić nas do ziemi tak bardzo, że skarłujemy, a naszym największym marzeniem będzie praca u pana przy zbiorze szparagów i skręcanie dla niego aut, o ile nie pozwolimy wyrwać polskich bohaterów z kart podręczników do historii i nie damy zniszczyć wysokiej jakości mediów, o tyle będziemy niepokonani.

W 40. rocznicę śmierci bł. Jerzego Popiełuszki w dzienniku „L’Opinion” Francuzi mogli przeczytać obszerny tekst o polskim męczenniku napisany przez prezydenta Andrzeja Dudę i prezesa IPN Karola Nawrockiego. Z jakim spotkał się odzewem za granicą?

To jedna z odsłon naszego projektu „Opowiadamy Polskę światu”. Prosimy polskich liderów opinii o teksty o Polsce



foto. arch. Eryka Mistewicza

Opowiadamy światu Polskę

Z **Erykiem Mistewiczem**, medioznawcą, inicjatorem projektu „Opowiadamy Polskę światu”, rozmawia Irena Świerdzewska

i wymieniamy je dziś już z ponad 90 redakcjami na całym świecie. A więc teksty z „Le Figaro”, „The Atlantic” czy „The Chicago Tribune” mogą przeczytać czytelnicy „Wszystko co Najważniejsze”, nasze zaś teksty wysyłamy do redaktorów na całym świecie. I bardzo często kierują je oni do publikacji w swoich gazetach,

tygodnikach, na portalach. Po latach znają nas, zbudowaliśmy atmosferę zaufania, wiedzą, że nie serwujemy im tępej propagandy, ale dostają teksty mocnych autorów z naszej części Europy, które zaintrygują ich czytelników.

Pierwsza reakcja redaktorów najważniejszych pism opinii na pomysł przy-

Eryk Mistewicz (ur. 1967) – prezes Instytutu Nowych Mediów, wydającego m.in. miesięcznik opinii „Wszystko co Najważniejsze”, dziennikarz i publicysta, współtwórca rynku wolnych mediów po 1989 r., konsultant strategii marketingowych, twórca strategii marketingu narracyjnego.

blizenia postaci bł. Jerzego Popiełuszki była nad wyraz pozytywna. Co prawda nie pamiętali dokładnie nazwiska polskiego księdza, ale pamiętali historię jego porwania, które wówczas wszystkich tak poruszyło. Teraz, gdy już minęło kilka dni od tych publikacji, widzę, jak duży rezonans wywołały. Przyszło sporo e-maili, wiadomości od liderów opinii we Francji, ich wspomnienia związane z tamtym czasem, w tym bardzo miły liścik od wybitnej francuskiej filozof prof. Chantal Delsol.

Swoją drogą, zdjęcie księdza z Hostią w weekendowym wydaniu wpływową gazety ukazującej się w całej Francji było dla niektórych szokiem. Kilka osób dziękowało nam, że dbamy nie tylko o pamięć Polski w świecie, ale też o pamięć Europy, pamięć ich dziadków, babć i rodziców. Publikacja wywołała mnóstwo wzruszeń.

A więc można przebijać się do światowej opinii z narracją inną niż zniekształcona, jak ta o „polskich obozach śmierci”?

Oczywiście! Podczas dziesięciu lat „opowiadania Polski światu” mówiliśmy o tym, jak Polacy zachowywali się w II wojnie światowej, jak broniliśmy Europy w 1920 r., dlaczego dla całego naszego regionu ważna była rocznica powstania styczniowego czy obecnej wojny na Ukrainie. Dostarczaliśmy światu opowieści o polskiej Solidarności, o Enigmie, polskiej nauce i o tym, jak radzimy sobie w pandemii. Teksty o polskim Wrześniu '39 i domaganiu się przez Polaków reparacji, o dewastacji Polski i cofnięciu naszego regionu w rozwoju za sprawą podporządkowania wpływom sowieckim zostały przedrukowane w gazetach i na portalach w ponad 80 krajach świata. W tym w największych: „Le Figaro”, „L'Opinion”, „Le Soir”, „The Chicago Tribune”, „Newsweek”, „El Mundo”, „La Repubblica”, „Il Messaggero”, „Echo”, „El Debate”, „Observador”, „The Japan Times”, „The Spectator” i wielu in-

nych. PAP Media Intelligence wyliczył ich zasięg na miliard sześćset pięćdziesiąt milionów odbiorców!

Mapka zasięgu projektu „Opowiadamy Polskę światu” pokrywa cały glob...

Ostatnio naszą mapkę uzupełniliśmy m.in. o Boliwię, Ghanę, Nigerię. Są już na mapie Nowa Zelandia i Timor Wschodni, brakuje tylko Grenlandii. Mam nadzieję, że i tam z polską opowieścią dotrzemy.

Nieprawdą jest, że Polacy nie potrafią ze sobą współpracować – to kolejny wniosek z realizacji tego projektu. Być może dlatego, że nie ma w tym projekcie – wbrew pozorom – polityki. Jest racja stanu, jest interes państwa polskiego, nie ma politykierstwa, partyjniactwa, podobnie zresztą jak na łamach miesięcznika „Wszystko co Najważniejsze”, gdzie teksty te ukazują się równolegle z największymi tytułami w świecie.

Czy Pana zespół, promując Polskę za granicą, znajduje zrozumienie i wsparcie ze strony instytucji państwowych w Polsce i naszych placówek dyplomatycznych za granicą?

Bardzo dużo pomocy udzielili nam ambasadorowie – także ci, niestety, odwołani w ostatnim czasie do kraju. Zawsze mogliśmy liczyć na prezydenta Dudę i jego merytoryczne zaplecze w KPRP. Świetny, pomocny nam zespół historyków zebrał w Instytucie Pamięci Narodowej jego prezes Karol Nawrocki. Robią świetną robotę! Kiedy państwo polskie ma wolę budowania wizerunku Polski za granicą, dbania o ten wizerunek, przekłada się to niejako automatycznie na dobrą pracę instytucji – takich jak Polska Fundacja Narodowa. Ale też udało się włączyć w nasze działania środowiska polonijne na całym świecie.

Jaką rolę w kreowaniu wizerunku Polski za granicą może odegrać Kościół?

W najbardziej egzotycznych krajach wspierają nas polscy księża misjonarze;

jak się okazało, cieszą się ogromną es-
tymą w lokalnych elitach.

Pamiętam, jak w pandemii odwoływano wszystkie inicjatywy związane ze stuleciem urodzin św. Jana Pawła II. To był pamiętny maj 2020 r., naznaczony pandemią, z restrykcjami i lockdownem. Wówczas Michał Kłosowski, szef projektów międzynarodowych Instytutu Nowych Mediów, doktoryzujący się w Rzymie, uparł się, abyśmy jednak wysyłali e-maile, dzwonili, skype'owali, uruchomili wszelkie nasze relacje w świecie. Wśród księży i w mediach katolickich zbieraliśmy świadectwa tych, którzy spotykali pielgrzymującego i zmieniającego świat św. Jana Pawła II. Udało nam się wówczas opublikować wiele poruszających świadectw. Piękne wspólne dzieło doszło do skutku.

Powiedział Pan, że „utrzymanie pamięci o polskiej historii jest jednym z najważniejszych wyzwań stojących przed nami w najbliższych latach”. Dlaczego?

Narracja niepilnowana przejmowana jest przez innych. Historię pisze się i ponownie nadpisuje każdego dnia. Musimy dbać o to, aby historia pisana w świecie, w Europie nie wykrzywiała roli Polaków i Polski. Widzimy, jak od kilkunastu lat historię Europy pisze, bardzo agresywnie, Władimir Putin. Widzimy, jak Niemcy wybielają się w swoich podręcznikach, książkach, filmach, popkulturze, jak budują swoje strefy wpływów.

To wizerunek Polski i Polaków będzie decydował o tym, czy ktokolwiek nam pomoże, gdy wsparcie świata będzie kluczowe dla naszego przetrwania. Jeśli zostaniemy narysowani jako dzikusy i prymitywy, ze strefami wolnymi od LGBT, z narracją, że Polacy mordują biednych ludzi na granicy z Białorusią, zbudowali Auschwitz, wydawali i zabijali Żydów, to czy warto wspomagać taki kraj, wysyłać do jego obrony swoich ukochanych chłopców z Arizony, dostarczać broń, przyjmować uchwały świata w obronie takiego dzikiego, prymitywnego kraju? O to dziś idzie gra.



Szwedzki zespół Sabaton ma w repertuarze utwory o potędze naszej husarii, o męstwie polskich żołnierzy i powstańców warszawskich. Pokazuje, że historia jest inspirująca i że można ją opiewać w sposób porywający.

Zespół wkracza na scenę, na której powiewa białoczerwona flaga. Powietrze przeszywa dźwięki perkusji i gitar elektrycznych, dudnią basy. „Baptised in fire / Forty to one / Spirit of Spartans / Death and glory / Soldiers of Poland / Second to none / Wrath of the Wehrmacht brought to a halt” („Ochrzczeni w ogniu / Czterdzieści na jednego / Duchem Spartanie / Śmierć i chwała / Polscy żołnierze / Nie mają sobie równych / Furia Wehrmachtu została powstrzymana”) –



Joakim Brodén
wokalista zespołu
Sabaton na scenie

fol. PAP/Artur Reszko

Zauroczeni Polską

Barbara Stefańska

rozbrzmiewa wokal, a migające światła wprawiają przestrzeń w drganie. To piosenka o polskich żołnierzach, którzy pod Wizną we wrześniu 1939 r., mimo dysproporcji sił, stawili czoła oddziałom niemieckim, opóźniając ich marsz w głąb kraju. Ostatni padł schron dowódcy, kpt. Władysława Raginisa, na Górze Strękowej.

HEAVY METAL O WOJNIE

Sabaton wydał płytę „The art of war”, zawierającą piosenkę o bitwie zwanej „polskimi Termopilami”, w 2008 r. Rok później wystąpił w miejscu, gdzie zginął kpt. Raginis. Był to jeden z kilkadziesiątu już koncertów, które zespół dał w Polsce. Ostatni odbył się w Łodzi w ubiegłym roku. – Sabaton przekonał do siebie polskich odbiorców, i to w krótkim czasie. Wybuch zainteresowania nastąpił mniej więcej w latach 2007–2009. Zespół nadal jest u nas bardzo popular-

ny, choć efekt nowości minął – mówi Juliusz Żebrowski, który był wyłącznym przedstawicielem Sabatonu w Polsce w latach 2007–2011 i zajmował się organizacją występów i marketingiem. Jako anglista przetłumaczył, z zachowaniem rymów i rytmu, utwór „40:1”

na język polski. Przekład ten znalazł się w jednym z polskich podręczników do historii dla liceum.

Głośnym echem odbił się w Polsce utwór „Uprising” („Powstanie”), który znalazł się na płycie „Coat of arms”, wydanej w 2010 r. „Warsaw rise” („Warszawo, powstań!”) – wykrzykuje wokalista Joakim Brodén na początku piosenki. „Warsaw, city at war / Voices from underground whispers of freedom / 1944 – help that never came [...] Rise up and hear the call,

history calling to you” („Warszawa, miasto walczące / Głosy z podziemia, szepty wolności / 1944 – pomoc, która nigdy nie nadeszła [...] Powstań i usłysz wołanie, historia cię wzywa”) – śpiewa wokalista. Refren kończy w języku polskim: „Warszawo, walcz!”. Na teledysku

widać uliczne walki, rozstrzeliwaną ludność czy przysięgę powstańców. Wykorzystano również archiwalne zdjęcia toczących się walk i płonącego miasta.

Reżyserem wideoklipu zarówno do utworu „40:1”, jak i „Uprising” jest Jacek Raginis-Królikiewicz, syn siostrzenicy kpt. Władysława Raginisa. – W obu przypadkach kluczowe były pieniądze znalezione w Polsce. Teledysk „40:1” został sfinansowany przez Dariusza Szymanowskiego i Stowarzyszenie Wizna 1939. Oni zorgani-

Zespół Sabaton dał w Polsce już kilkadziesiąt koncertów. Przekonał do siebie polskich odbiorców.



niem Juliusza Żebrowskiego taki gatunek idealnie pasuje do wątków militarnych. – Chyba nie ma lepszego połączenia; forma zgadza się z treścią – mówi. – Kiedyś wokalista Joakim powiedział mi, że przy komponowaniu utworów wykorzystuje skale używane w muzyce kościelnej. Przy całej odmienności tych rodzajów muzyki chodzi o uzyskanie efektu podniosłości – dzieli się ciekawostką Juliusz Żebrowski.

Zespół odbywa międzynarodowe trasy; w październiku był w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, w przyszłym roku odwiedzi Brazylię, Argentynę, Kolumbię i Chile. – Fani Sabatonu zazwyczaj wykazują podobne zainteresowanie każdą piosenką. Niektóre są bardziej popularne, inne mniej. Na przykład „40:1”, „Uprising” są piosenkami popularnymi na całym świecie i gdy je gramy, ludzie wszędzie są podekscytowani – mówi tygodnikowi „Idziemy” basista zespołu Pär Sundström. W ten sposób wydarzenia z historii Polski stają się bardziej znane w różnych częściach świata.

Juliusz Żebrowski wskazuje na płynącą stąd obustronną korzyść. – Dzięki popularności Sabatonu w Polsce wzrosła ich popularność także w innych krajach – mówi. Dodaje, że sami muzycy, zwłaszcza dwaj liderzy: wokalista Joakim Brodén i basista Pär Sundström, są pasjonatami historii, dużo czytają, występują także w programach historycznych.

Pär Sundström przyznaje, że jednym z powodów napisania piosenki o bitwie pod Wizną była właśnie niska znajomość tej batalii. – Myślę, że kiedy pisaliśmy tę piosenkę w 2008 r., prawie nikt w Szwecji nie wiedział o tym wydarzeniu. I sądzę, że także w wielu innych krajach. A z tego co słyszałem, było ono nieznane również dla większości ludzi w Polsce.

Wyjątkowo przejmująca jest piosenka „Inmate 4859” z albumu „Heroes”. Rozpoczynają ją delikatne dzwoneczki, za moment przykryte ciężkimi brzmieniami. „Inmate in hell or a hero imprisoned? / Soldier in Auschwitz, who knows his name?

/ Locked in a cell, waging war from the prison” [Skazaniec w piekle czy uwięziony bohater? / Żołnierz w Auschwitzu, kto zna jego imię? / Zamknięty w celi, prowadzi wojnę z więzienia]. To utwór o Witoldzie Pileckim.

W twórczości Szwedów jest więcej polskich wątków. W „Aces in Exile” jest mowa m.in. o Dywizjonie 303, o „Polskich pilotach w bitwie o Anglię / Chroniących niebo nad wyspą”. W utworze „Winged Hussars” z albumu „The Last stand” z 2016 r. śpiewają o husarii, która nacierając ze wzgórz, odmieniła losy bitwy pod Wiedniem.

MATERIAŁ DO PIOSENEK

Pär Sundström przyznaje w wywiadzie na stronie internetowej polskiego fanklubu Sabatonu, że miał obrażenie Polski jako „biednego kraju pełnego pijanych ludzi, niebezpiecznych, nieznających sztuki i kultury”. – Tak bardzo się myliłem, i naprawdę się z tego cieszę – dodaje. – Spędziłem dość dużo czasu w Polsce, głównie w Warszawie, którą kocham. Idąc po ulicy, czuję się bezpiecznie. Uważam, że Polska jest pełna sztuki i kultury. I sposób, w jaki traktujecie historię – to jest niesamowite. Śpiewamy o wydarzeniach z przeszłości, dzięki czemu dla nas jest to jeszcze bardziej widoczne. W Szwecji większość studentów nie ma zielo-

lonego pojęcia o historii, podczas gdy zwykły Polak, którego spotykamy, jest w stanie nam tak wiele opowiedzieć – podkreśla basista. Także Joakim Brodén na pytanie o Polskę odpowiada: – Szczerze cholernie ją kocham.

Basista podkreśla w wypowiedzi dla „Idziemy”, że w naszej historii, obfitującej niestety w rozlewy krwi, jest wiele wydarzeń, które potencjalnie stanowią materiał do piosenek Sabatonu. – Zobaczymy, co przyniesie przyszłość – odpowiada na pytanie o kolejne utwory bazujące na dziejach naszego kraju.

Autorka jest dziennikarką i sekretarzem redakcji tygodnika „Idziemy”, absolwentką polonistyki na UJ i politologii

b.stefanska@idziemy.com.pl



zowali też plenerowy koncert na Górze Strękowej k. Wizny – mówi reżyser. Większym wyzwaniem był teledysk do „Uprising”, nakręcony z udziałem szwedzkich muzyków w warszawskiej fabryce Norblina. Wystąpili w nim aktor Peter Stormare, podobnie jak zespół Sabaton pochodzący ze szwedzkiego Falun, a także gen. Waldemar Skrzypczak i Mateusz Damięcki. Powstanie odegrały grupy rekonstrukcyjne, które koordynował Tomasz Karaśński. Na oficjalnym kanale YouTube Sabatonu wideoklip do „Uprising” ma aż 35 mln wyświetleń. Jak mówi Jacek Raginis-Królikiewicz, wysokobudżetowy klip był ewenementem, gdyż teledyski do utworów Sabatonu często montują ich fani, korzystając z filmów wojennych, albo pochodzą one z koncertów.

POPULARYZACJA POLSKI

Utwory dotyczące polskiej historii to mały fragment twórczości Sabatonu, który koncentruje się na tematyce wojennej. Nazwa grupy, wykonującej muzykę na pograniczu power i heavy metalu, pochodzi od osłony stopy w średniowiecznej zbroi. Zda-

W SKRÓCIE

■ **Napad na księdza.** 3 listopada 72-letni proboszcz parafii św. Brata Alberta w Szczytnie, ks. Lech Lachowicz, został dotkliwie pobity. Kiedy zamykaliśmy ten numer „Idziemy”, jego stan był krytyczny. Policjanci zatrzymali już podejrzanego o napad 27-letniego mieszkańca Szczytna.

■ **Rok Tischnera.** Senat RP zdecydował ogłosić rok 2025 Rokiem ks. prof. Józefa Tischnera. Wtedy minie 25 lat od jego śmierci. W obradach uczestniczył brat duchownego.

■ **Komisje w Sosnowcu.** 26 października została powołana i spotkała się w pełnym składzie Komisja „Wyjaśnienie i Naprawa” spraw wrażliwych diecezji sosnowieckiej. Po komisji ds. rozoznania i rozwoju diecezji sosnowieckiej oraz zespole ds. formacji duchowieństwa to trzeci zespół powołany w ostatnich tygodniach przez biskupa sosnowieckiego Artura Ważnego.

■ **Zmiany w Toruniu.** W związku z objęciem kanonicznym archidiecezji szczecińsko-kamieńskiej przez dotychczasowego biskupa toruńskiego Wiesława Śmigła administratorem diecezji toruńskiej do czasu mianowania nowego biskupa będzie bp Józef Szamocki.

■ **Odpowiedzialne rodzicielstwo** to hasło III Międzynarodowego Kongresu dla Małżeństwa i Rodziny, któremu patronować będą słowa prof. Stanisława Grygiela: „Rodzenie, a nie samotność jest wpisane w bycie człowieka osobą”. Odbędzie się w dniach 13–15 listopada w Krakowie. Wśród prelegentów są m.in. prof. Mary Eberstadt (USA) i kard. Willem J. Eijk (Holandia). Więcej: kongresrodzin.pl.

■ **Na tropach uprzedzeń.** W ramach edukacji obywatelskiej, która zastąpi HiT, uczniowie mają m.in. rozpoznawać postawy ksenofobii, uprzedzeń i dyskryminacji oraz wskazywać konsekwencje kryzysu klimatycznego – wynika z projektu MEN. W założeniu nauka jest trójplaszczynowa: uczeń ma posiąść wiedzę z siedmiu działów (ja i społeczeństwo, szkoła jako wspólnota, społeczność lokalna, demokracja i prawo, Polska – władza, świat polityki i sfera publiczna, Polska w Europie, świat globalnych zależności); podjąć cztery praktyczne działania obywatelskie i zrealizować grupowy projekt edukacyjny (badawczy lub społeczny).



foto: PAP/Artur Reszko

KOSZT SZCZELNYCH GRANIC

Szefowie ministerstw spraw wewnętrznych Polski i Niemiec, Tomasz Siemoniak i Nancy Faeser, wizytowali granicę polsko-białorską. – Polska na granicy zewnętrznej Unii przyczyniła się znacznie do zwiększenia bezpieczeństwa w Europie – oceniła Niemka. Polski przedstawiciel przekazał, że delegacja niemiecka otrzymała informacje o „ogromnym wysiłku” podejmowanym przez polską stronę, zaangażowanych w to siłach i realizowanych inwestycjach. – Liczymy, że kontrole na granicy lądowej Niemiec z innymi państwami będą przejściowe – dodał.

zał, że delegacja niemiecka otrzymała informacje o „ogromnym wysiłku” podejmowanym przez polską stronę, zaangażowanych w to siłach i realizowanych inwestycjach. – Liczymy, że kontrole na granicy lądowej Niemiec z innymi państwami będą przejściowe – dodał.



foto: Flickr/Episkopat

INGRES W SZCZECINIE

– Od dzisiaj diecezja szczecińsko-kamieńska to mój dom, moja mała ojczyzna, której z dnia na dzień będę się uczył i której będę służył tak, jak potrafię, bez reszty – powiedział abp Wiesław Śmigiel podczas ingresu w szczecińskiej archikatedrze. Przyznał, że dziś potrzeba nowego zapału ewangelizacyjnego i zaufania Bogu, który jest większy niż ludzkie statystyki, prognozy, a nawet nasze lęki. W uroczystości uczestniczyło ok. 40 biskupów, w tym nuncjusz apostolski abp Antonio Guido Filipazzi i przewodniczący KEP abp Tadeusz Wojda SAC, oraz kapłani i wierni z całej Polski.

PRZYSTANEK POMOC

W Sopocie jeździ autobus SOS z pomocą dla osób ubogich i doświadczających bezdomności. Jego załoga wydaje potrzebującym gorącą zupę

i odzież na zmianę, a ratownik medyczny udziela konsultacji. Autobus będzie jeździł do końca marca 2025 r.



foto: PAP/Andrzej Jackowski



fot. PAP/Piotr Nowak

ŚMIERĆ PIANISTY

Na Starych Powązkach spoczął zmarły w wieku 72 lat pianista Janusz Olejniczak, uznawany za jednego z najlepszych interpretatorów muzyki

Chopina. W uznaniu zasług prezydent Andrzej Duda odznaczył go pośmiertnie Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

PROSTO W GUZA

Narodowy Instytut Onkologii w Krakowie wprowadził nową, w ocenie lekarzy przełomową, technikę radioterapii – tzw. radioterapię adaptacyjną, możliwą dzięki zakupowi za 18 mln zł aparatu Ethos. Aparat jest dostosowywany do chwilowego ułożenia pacjenta, dzięki czemu dawka promieniowania jest precyzyjnie dobierana do położenia, kształtu i wielkości guza. To ważne także dla chronienia przed



fot. PAP/Lukasz Czapliński

promieniowaniem okolicznych narządów krytycznych.

Z RADOMIA DO WATYKANU

Ceramiczna szopka z diecezji radomskiej zostanie zaprezentowana na Międzynarodowej Wystawie Szopek Bożonarodzeniowych w Watykanie. Jej twórcą jest Jarosław Rodak. W czasie

ekspozycji zostanie wyeksponowanych sto najpiękniejszych szopek z całego świata. Ekspонат przekaże Muzeum Jacka Malczewskiego w Radomiu, które od roku jest w jego posiadaniu.



fot. PAP/Piotr Polak

■ **Mieszkanie a dzieci.** Zdaniem 30 proc. respondentów łatwiejszy dostęp do mieszkań dla młodych małżeństw byłby najlepszą zachętą do posiadania dzieci – wynika z sondażu IBRiS przeprowadzonego dla „Rzeczpospolitej”. Kolejne istotne czynniki to stabilna praca dla młodych i przyjazny rynek pracy dla kobiet.

■ **Rekordowo z AI.** Burza medialna wokół sztucznej inteligencji przyniosła Off Radiu Kraków rekordową słuchalność w internecie. Marcin Pulit, likwidator Radia Kraków, zapewnia Wirtualnemedi.pl, że eksperyment to element poważnej debaty. Tymczasem członkini KRRiT Marzena Paczuska wysłała pismo do resortu kultury. Domaga się zakazu zastępowania dziennikarzy mediów publicznych przez AI. W ramach medialnego eksperymentu rozgłoszenia przez tydzień nadawała audycje prowadzone przez trzech prezenterów wykreowanych przez AI. Mieli imiona, nazwiska i zainteresowania – Emilia była studentką psychologii, Jakub – specjalistą od technologii, a Alex poruszał tematy związane z „kulturą queer”. O wyemitowanym na antenie „wywiadzie” z nieżyjącą Wisławą Szymborską pisaliśmy przed tygodniem.

■ **Trudniej znaczyć drożej.** Od listopada cena „Tygodnika Powszechnego” wzrosła z 13 do 15 zł. Redakcja tłumaczy to „trudną sytuacją na rynku mediów”. Wcześniej, we wrześniu 2023 r., cena tygodnika wzrosła o złotówkę – z 12 do 13 zł. Wydawca tłumaczył to kosztami papieru i druku oraz inflacją. Według serwisu Wirtualne Media spółka wydająca „TP” w 2023 r. zwiększyła przychody prawie o 4 proc. – do 11 mln zł – a przy minimalnym wzroście kosztów finansowych jej strata netto zmalała o prawie 130 tys. zł.

■ **Luźniej na L4.** Chory przebywający na L4 będzie mógł wykonywać incydentalne czynności, np. podpisać rachunek, listę płac czy list przewoźowy, pójść na niezbędne zakupy, zabieg medyczny, wizytę lekarską czy na pocztę bez groźby, że ZUS nie wypłaci mu pieniędzy – podał „Dziennik Gazeta Prawna”, komentując rządowy projekt ustawy w tej sprawie.



Jacek Karnowski

Martwa cisza

Pewien dziennikarz śledzący dane ekonomiczno-społeczne powiedział: „W ciągu roku żaden istotny wskaźnik dotyczący życia zwykłych ludzi nie poprawił się. Odwrotnie, wszystkie kluczowe mierniki poziomu życia spadają. Właściwie spadają na łeb na szyję”. Miał na myśli dochody społeczeństwa, ceny energii, kluczowych produktów i usług, poziom inwestycji.

A jeszcze rok temu Polska szukała swoich szans. Dziś martwa cisza. Także w sprawie gardłowej, czyli w energetyce. Przerwano programy budowy małych elektrowni atomowych. Przegoniono Koreańczyków, którzy mieli budować elektrownię razem z PGE i firmami Zygmunta Solorza. O budowie dwóch państwowych atomówek także nic nie słychać. Kto odpowiada za te arcyważne projekty? Ja nie wiem, podobnie przepytani przeze mnie dziennikarze. To świadczy o tym, jak niską rangę ma w oczach rządu ta sprawa. A przecież już dziś biznes ucieka z naszego kraju z powodu najdroższego prądu w Europie.

W tle jest rekordowy deficyt budżetowy, w tym roku podniesiony do 240 mld zł, w przyszłym planowany na niemal 300 mld zł. Dla porównania: za rządów PiS deficyt dwóch wybranych lat nigdy nie przekroczył 100 mld zł.

Jak to jest, że rząd planuje wzrost gospodarczy, a jednocześnie zakłada spadek dochodów? Przecież to nielogiczne. Celnej odpowiedzi udzielił prof. Witold Modzelewski, który przypomniał, że o wpływy po-

datkowe trzeba dbać. Trzeba codziennie uszczelniać system, zmieniać metody, szukać optymalnych procedur i metod kontroli. U nas od roku dzieje się odwrotnie. Jak alarmują związkowcy z Krajowej Administracji Skarbowej, nowo zarządzający służbami skarbowymi rozwiązują komórki, które ścigały nieuczciwych podatników, a w zamian organizują komórki analityczne. Z kolei konieczność uprze-

Jak to jest, że rząd planuje wzrost gospodarczy, a jednocześnie zakłada spadek dochodów? Przecież to nielogiczne.

dziania o kontroli sprawia, że nieuczciwe firmy zamykają się i nie można wyegzekwować należności.

Popularna staje się „teoria grecka”, według której konkretnym działaniom towarzyszy intencja wpędzenia Polski w kłopoty gospodarcze i społeczne. Kryzys ma być tak wielki, by naród zgodził się bez szemrania na rezygnację z własnej waluty, a także na wyprzedaż „sreber rodowych”, które stanowią konkurencję dla naszych sąsiadów. Zwolennicy tej koncepcji zwracają uwagę, że gospodarkom zachodnim, obciążonym absurdami polityki klimatycznej, bardziej opłaca się niszczenie konkurencji niż poprawa stanu wła-

snej ekonomii. Poszlaki są dość mocne. Interes Polski nie jest bowiem pojęciem abstrakcyjnym. Da się go określić w miarę precyzyjnie, oczywiście zakładając, że analitycy mają dobrą wolę i że dobro ojczyzny jest dla nich ważne.

O spadku znaczenia Polski wiele mówi zanik debat geopolitycznych. Za rządów PiS jak na drożdżach rosły rozmaite think tanki, a specjaliści ds. międzynarodowych umiemy ubrać swoją wiedzę w ciekawą opowieść zyskiwali celebrycki połysek. Ta debata świadczyła o poczuciu podmiotowości Polski. Dziś dominuje przekonanie, że to nie my decydujemy o naszym państwowym losie, że te decyzje zapadają poza nami, a tu nad Wisłą są jedynie wdrażane. Umarła polityka regionalna. Nasza dyplomacja jest bierna, wtórna. A partnerzy wiedzą, że lepiej rozmawiać z naszymi zwierzchnikami niż z Warszawą.

Rząd zapowiada program cięć wydatków, już po wygranych wyborach prezydenckich. Do tego czasu pogarszaniu się sytuacji gospodarczej i społecznej mają towarzyszyć igrzyska, a więc prześladowania opozycji. Po zatrzymaniu Pawła S. służby specjalne wyprodukowały profesjonalny – i kosztowny – spot poświęcony tej akcji. Dokładnie tak, jak robią to władze Rosji czy Białorusi. To jeszcze działa. Jak jednak mówi Marcin Duma, szef pracowni badawczej IBRIS, „wizerunek obecnej władzy degraduje się bardzo szybko. W tempie, jakiego nie należało się spodziewać”. Cóż, Polacy wiedzą już, że nie są skazani na życie w półkolonii.

Autor jest redaktorem naczelnym tygodnika „Sieci”

W obronie życia

Kiedy ten numer „Idziemy” trafi do Czytelników, w sejmie ma być czytany nowy projekt ustawy aborcyjnej, identycznej z projektem odrzuconym w lipcu. „Członkowie Federacji Życia z niepokojem odnoszą się do łamania wolności słowa poprzez jednostronne zaangażowanie mediów mainstreamowych na rzecz wprowadzenia aborcji na życzenie oraz pomijanie informacji o faktycznych opiniach Polaków, którzy w większości opowiadają się za życiem” – stwierdza zarząd Polskiej Federacji Ruchów Obrony Życia. Jego członkowie spotkali się z sekretarzem generalnym KEP bp. Markiem Marczakim. Wyrażono niepokój w związku z zamiarem wprowadzenia permissywnej edukacji seksualnej. PFROŻ opowiada się też za wycofaniem wytycznych Ministerstwa Zdrowia dotyczących warunków dokonywania aborcji, które, jak oceniono, „wprowadzają zamęt prawny oraz stanowią zagrożenie dla zdrowia i życia kobiet”.

Odkopane nowości

W Muzeum Sztuk Użytkowych w Poznaniu prezentowane są artefakty odnalezione podczas prac archeologicznych na Górze Przemysła.



fot. PAP/Jakub Kaczmarczyk

Bez przesłanki

Ministerstwo Sprawiedliwości usunęło przesłankę tożsamości płciowej z projektu nowelizacji przepisów o przestępstwach z nienawiści. Tłumaczy, że osoby transpłciowe będą miały wystarczającą ochronę dzięki innym zmianom w zapisach – czytamy w „Gazecie Wyborczej”.

W marcu planowane przepisy zakładały odpowiedzialność karną za przestępstwa motywowane uprzedzeniami: przemoc, groźby, znieważanie, naruszanie nietykalności cielesnej, nawoływanie do nienawiści. Obecnie można na ich podstawie karać sprawców dopuszczających się przestępstw m.in. ze względu na czyjąś przynależność narodową, etniczną, rasową czy wyznaniową.

Według rozmówcy „GW” z Lewicy obiekcje miało PSL. Ludowcy zaprzeczają. W ocenie minister ds. równości Katarzyny Kotuli projekt po zmianach nadal będzie chronić osoby transpłciowe. „GW” podaje, że w toku konsultacji zgłaszane były zastrzeżenia do przesłanki „tożsamości płciowej”, gdyż pojęcie to wywołuje wątpliwości interpretacyjne. Ministerstwo sprawiedliwości zwróciło się w sprawie przesłanki do Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Karnego, która planuje wydać opinię w listopadzie.

Ruchy pozorowane?

Szef ukraińskiego IPN Anton Drobowycz powiedział PAP, że wystosował do strony polskiej prośbę o wskazanie, gdzie Polska chciałaby prowadzić prace poszukiwawcze pochówków ofiar rzezi wołyńskiej, by mógł „wskazywać odpowiednim organom, że to są miejsca priorytetowe”. Przypomniawszy, że dla strony ukraińskiej kluczowe jest „wielokrotnie podnoszone” zapobieganie „aktom wandalizmu w miejscach pamięci i pochówków” Ukraińców, szczególnie zaś przywrócenie pierwotnego kształtu miejsca pamięci na górze Monasterz, gdzie w 2015 r. został zniszczony pomnik.

Tymczasem IPN do 2019 r. złożył kilkanaście wniosków ekshumacyjnych razem z ukraińskimi partnerami, tak jak wymaga tego prawo ukraińskie. – Nie wykluczam, że chodzi o wytworzenie przekonania w międzynarodowej opinii publicznej, po ostrzeżeniach skierowanych wobec Ukrainy, że Polska może nie popierać Ukrainy w jej staraniach o członkostwo w UE, że na Ukrainie nie ma blokady na ekshumacje – skomentował dla PAP zastępca dyrektora Centrum Mieroszewskiego Łukasz Adamski.

Modułowa nauka



foto: PAP/Krzysztof Cwik

W Żelaźnie, w obecności dowódcy WOT gen. bryg. Krzysztofa Stańczyka, otwarto modułowy budynek szkoły zniszczonej przez powódź.

REKLAMA

FRANCISZKAŃSKIE BIURO TURYSTYCZNO-PIELGRZYMKOWE

PATR  **N**

travel

Pielgrzymuj
z franciszkańskim biurem
do miejsc świętych

Dla grup
wyloty do Tel Awiwu
z Warszawy i Krakowa.

**Bilety lotnicze
Ubezpieczenia**



Pielgrzymki 2025 r.

Brazylia - Argentyna 26.01 - 6.02

Chiny 26.03 - 4.04

Cypr 14 - 21.02, 26.04 - 3.05

Egipt śladami św. Rodziny 3 - 12.04

Fatima 7 - 13.02;

Fatima - Santiago 15 - 22.03, 24.04 - 1.05

Francja 28.04 - 4.05; Grecja 28.04 - 5.05

Gruzja - Armenia 24.04 - 5.05

Hiszpania - Francja 23 - 30.03, 24.04 - 1.05

Lourdes 28.04 - 3.05

Madera 20 - 27.03; Malta 28.04 - 2.06

Maroko 30.03 - 9.04

Medjugorie 30.03 - 6.04, 27.04 - 4.05

Medjugorie - Czarnogóra 28.05 - 4.06

Meksyk 25.01 - 5.02

Rzym - Neapol - Pompeje 13 - 17.03, 28.04 - 2.05

Rumunia 26.04 - 3.05

Rwanda 3 - 13.07

Tunezja 13 - 22.03

Turcja 27.04 - 5.05; Turcja - Istanbul 19 - 22.06

Wilno 1 - 4.05; Włochy 31.03 - 7.04, 27.04 - 4.05

Wypoczynek:

Egipt - rejs po Nilu 19 - 28.01, 3 - 13.02, 27.04 - 7.05.2025

Inne oferty i terminy dostępne na naszej stronie www.patrontravel.pl

ul. Zakroczymska 1, 00-225 Warszawa, tel. 22 635 97 75, 22 720 19 83, biuro@patrontravel.pl

www.ziemiaswieta.pl

www.patrontravel.pl

www.pielgrzymki.info



zamów bezpłatny katalog



Kongres partii Razem zdecydował o opuszczeniu parlamentarnego klubu Lewicy

Partyjniactwo górą

Piotr Zaremba

W III RP tradycja ruchów ponad podziałami, załatwiających konkretne sprawy „dla ludzi”, nie była zbyt silna. Pogrzebano ją wraz z Solidarnością, i to tą wielką, z 1981 r.

Epopeja karania posłanki partii Razem Pauliny Matysiak trwa od tygodni. Zafundowano jej upokarzające zawieszenie członkostwa zarówno w Koalicyjnym Klubie Parlamentarnym Lewicy, jak i w ugrupowaniu Adriana Zandberga. Potem koledzy kilka razy podchodzili do wypchnięcia jej z sejmowej Komisji Infrastruktury, choć uchodziła tam za znawczynię tematyki. W końcu cel osiągnęli.

Ten proces zyskał paradoksalną puentę. Dopiero co Zandberg podnosił rękę za rugowaniem partyjnej koleżanki z komisji. Po czym ogłosił, że sam występuje z klubu Lewicy, co więcej, prze-

chodzi do opozycji wobec rządu Donalda Tuska. Żeby stworzyć w sejmie koło, potrzebuje pięciorga posłów. Ponieważ niektóre panie z partii Razem wybrały koalicyjną jedność ponad opozycyjne ryzyko, zrywając z kolei z nim, nie da się tego osiągnąć bez udziału posłanki Matysiak.

W POSZUKIWANIU WŁASNEGO OBLICZA

Jak z tego obie strony wybrną, nie wiem. W sensie szerszym dotyka to kwestii tożsamości mniejszych ugrupowań. Na ile włączać się w tworzenie czegoś silniejszego i firmowanie często nie własnej polityki w imię jakichś osiągnięć: programowych, choć i związanych z karierami poszczególnych polityków? A na ile kroczyć własną drogą, w nadziei, że to kiedyś zapoczentuje?

Niejedno środowisko polityczne stało przed takimi dylematami. Nawet Jarosław Kaczyński był kiedyś liderem odrębnej kapliczki, nim stworzył własne wielkie polityczne wyznanie. W przypadku lewicy rozterki są szczególnie uzasadnione.

Wygląda na to, że projekt koalicyjnego bloku lewicowego Włodzimierza Czarzastego staje się coraz bardziej nieczytelny dla wyborców. Niektóre punkty jego agendy, zwłaszcza antyklerykalizm i obyczajowy progresizm, są realizowane przez Tuska. Z kolei inne, choćby przyzwolenie na otwarte granice, bywają przez rząd blokowane.

Opcja bardziej opiekuńczej polityki socjalnej napotyka nie tylko kontrę silnych w koalicji liberałów. Nie wiadomo, czy tak naprawdę chce jej znaczna część wyborców deklarujących się jako lewicowi – są bardziej indywidualistyczni niż deklaracje ich sejmowych reprezentantów, zwłaszcza młodszy. Znaczną część prospołecznych emocji przejęła pisowska prawica. Możliwe, że partia Razem to relikty dawnej radykalnej socjaldemokracji, dla której jest coraz mniej miejsca w sercach wyborców.

Zarazem można odnieść wrażenie, że wielu posłów Lewicy przestało wierzyć w oddzielny sztandar i szukają wygody w ramach obozu Tuska. Spoiwem ma być retoryka antyprawicowa, tropienie wszelkich relikwów „pisowskości”.

Tacy ludzie jak poseł Lewicy Tomasz Treła za pomocą takiego języka chłostali posłankę Matysiak. Teraz używają go do piętnowania partii Razem, która ma osłabiać antypisowski front.

Postępowanie posłanki Matysiak, szukającej porozumienia z pravicowcami – przede wszystkim z posłem Marcinem Horałą – w ruchu broniącym zasadności wielkich inwestycji, takich jak CPK, można oceniać jako cokolwiek utopijny idealizm. Nie stoi za nią żadna wyraźna grupa. Możliwe, że swoimi gestami tylko ośmieliła jakąś grupę obywateli, niebędących klasycznymi pravicowcami, do krytycznej oceny postępowania rządu w tej sprawie.

Ale miejsca na pravicowo-lewicową koalicję prorozwojową raczej w najbliższych latach nie ma. Zbyt duża jest siła wojny kulturowej. W takich sprawach jak stosunek do imigracji, ekologii czy pogłębiania integracji europejskiej posłanka Matysiak znajduje się na jej szczytach, podobnie jak po drugiej stronie poseł Horała.

W kulturze politycznej, zwłaszcza Anglosasów, pojedynczy polityk wciąż ma margines podmiotowości. My Polacy poszliśmy za narastającym kultem partyjnej dyscypliny, rodem z Francji. Dziś trzeba do tego dodać skutki kolejnych faz niszczenia polaryzacji. Uznanie, że po jednej stronie stoją demokratyczne siły światłości, a po drugiej antydemokratyczne siły wsteczności, wyklucza wszelkie, choćby najbardziej doraźne porozumienia, i wymusza coraz większe zwieranie szeregów.

Lewica, z której list posłanka Matysiak dostała się do parlamentu, stała na tym gruncie, a dziś musi stać nawet bardziej, bo różne formy „rozliczania” PiS zastępują realizację spójnego programu społeczno-ekonomicznego. Ten okazuje się coraz mniej realny: albo z powodu sprzeczności (spór o składkę zdrowotną), albo braku koncepcji, zwłaszcza aktywniejszej polityki fiskalnej, pozwalającej pokryć wydatki.

W POGONI ZA NIEDOBITYM PISOWCEM

Ideologią staje się antypisowska obsesja, często oparta na teoriach spiskowych.

Chwilami można odnieść wrażenie, że wróciły lata 40. i 50. z ich tropieniem niedobitych „reakcjonistów”.

Oto mecenas Jacek Dubois, chcąc podważyć decyzje wrocławskiej prokuratury w sprawie jego klienta Janusza Palikota, doszukuje się w jej składzie „pisowców” z ich złymi nawykami. Oto w teorii intelektualistka, w praktyce wieczny troll, prof. Magdalena Środa, objaśnia nieakceptowaną przez nią wypowiedź szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, gen. Wiesława Kuksy, (bardzo słuszną przestrożę przed wojną) tym, że to mówi „pisowski generał”. Roman Giertych wraz z Silnymi Razem demaskują jako agentów PiS najbardziej mainstreamowych i antyprawicowych dziennikarzy, kiedy ci napiszą coś krytycznego o kimś z obozu Tuska.

Takie przykłady pojawiają się każdego dnia. Można by je traktować jako dzieło radykałów. Ale przecież podobna logika staje się podstawą oficjalnej polityki lub propagandy. To w jej imię minister Adam Bodnar podtrzymuje nierealistyczny, szkodliwy dla interesów państwa projekt czystki wśród sędziów, których jedyną winą jest przyjęcie awansu z rąk „pisowskich” organów. A przyklaskują temu profesorowie prawa, używając języka nie racjonalnej debaty merytorycznej, ale mistycznej przestrogi przed złem absolutnym.

To w jej imię prokuratura próbuje trzymać w areszcie dwie kobiety i księdza, stawiając im coraz bardziej fantastyczne zarzuty, a media głównego nurtu temu kibicują. Są to wszak „pisowscy” aresztanci. Można równocześnie piętnować areszty tymczasowe jako zbyt długie i zbyt opresyjne, ale tym konkretnym ludziom życzyć jak najdłuższych i najbardziej opresyjnych.

W takiej atmosferze decyzje posłanki Matysiak przestają być nieakceptowanymi decyzjami politycznymi. Stają się współpracą z apokaliptycznymi wrogami ludzkości i Polski. Nieprzypadkowo poseł Treła posunął się do tropienia i komentowania rozmów dysydenki z posłami prawicy. To miał

być dowód nie politycznego błędu, ale zbrodni.

NIEJASNA PRZYSZŁOŚĆ ZANDBERGA

W tę kampanię włączył się także Adrian Zandberg, sekując koleżankę. Po czym kilka tygodni później zażądał dla siebie prawa do samodzielnego osądu i autonomicznej decyzji. Prawa do konkluzji, że „rząd Tuska zawiódł” – dopuszczając do dominacji banków i deweloperów czy do erozji państwowej służby zdrowia.

Ja, nie będąc zwolennikiem wielu jego poglądów, w pełni mu to prawo przyznaję. Tyle że w świecie walki z demonicznym pisowskim złem na takie decyzje i ich uzasadnienia nie ma miejsca. Wszelkie naruszanie jedności jest działaniem na rzecz wroga, a właściwie na rzecz pradawnego smoka. Skoro smoka trzeba koniecznie zniszczyć, warunkiem podstawowym jest jedność. Tak może rozumować sporo Polaków, także tych, którym ze względu na poglądy bliżej do Zandberga niż do Tuska, Hołowni czy Petru.

Sam Zandberg takie przeświadczenie budował, choćby wspomnianymi już represjami wobec Pauliny Matysiak. Choć nigdy nie był w pierwszym rządzie tego hałaśliwego chóru. Nawet ogłaszając swoją nową drogę po kongresie partii Razem, zapewnił, że będzie realizował linię opozycji konstruktywnej, a nie „szaleńczej”, która podobno jest dziełem PiS.

Za wiele rzeczy, jakie robiło przy władzy, można PiS krytykować. Ale dziś uprawia normalną opozycyjność. Twardym językiem? Jak wszyscy, a często w odpowiedzi na zaciskające się wokół opozycji pętle.

Za to dla Zandberga może być za późno, żeby jakkolwiek objaśnić swoją obecną linię. Tak się bowiem układa polska polityka, że dla wszelkich własnych wyborów, tożsamości i podmiotowości w bitewnym zgiełku zostaje coraz mniej miejsca. Może trzeba było trochę mniej ochotnie rwać się do bicia?

Autor jest publicystą, pisarzem, komentatorem politycznym, absolwentem historii na UW



redakcja@idziemy.com.pl



Marta Kawalec

Kto nie poniósł porażki ni razu...

Wszyscy lubimy wygrywać. Kiedy uda nam się coś zdobyć, choćby to była koszulka czy kubek z logo firmy, czujemy się wyróżnieni. Nasze poczucie wartości skacze w górę, nawet jeśli w rzeczywistości nie potrzebujemy takich gadżetów. Często pragniemy jednak wygrywać dla samego faktu otrzymania nagrody i bycia zwycięzcą.

Kto nie chciałby wygrać miliona złotych na loterii? A jednak wśród wygranych, którzy upublicznili swój sukces, nie ma milionerów i ludzi sukcesu. Według amerykańskiej Krajowej Fundacji Wiedzy Finansowej 70 proc. zwycięzców gier losowych w parę lat traci całą swoją wygraną. A oprócz pieniędzy tracą też przyjaciół, rodzinę, stają się bezdomnymi czy umierają na niewydolność wielonarządową. Dlaczego? Bo grają najczęściej ci, którzy wybierają drogę na skróty. Ludzie, którzy nigdy nie nauczyli się obchodzić z pieniędzmi – bo nigdy ich nie mieli. Nie walczyli o sukces czy bogactwo, bo byli przekonani, że i tak im się nie uda. Ci, którym się w życiu udało, mówią o swojej walce, a przede wszystkim o porażkach, które stawały się dla nich sukcesami, kiedy uczyli się wyciągać z nich wnioski. I to już od najmłodszych lat.

Piers Morgan, jeden z najbardziej znanych brytyjskich dziennikarzy, powiedział w jednym z wywiadów, że w prawdziwym świecie są tylko wygrani i przegrani, a my tworzymy pokolenie, które zachęca do myślenia, że nie ma czegoś takiego

Ci, którym się w życiu udało, mówią o porażkach, które stawały się dla nich sukcesami, kiedy uczyli się wyciągać z nich wnioski.

go jak porażka. Dzieciom mówi się, że są zwycięzcami, choćby dlatego że chciały wziąć udział w zawodach czy w konkursie. „To nic, że dostałeś dostateczny z klasówki. Jak poprawisz tę ocenę, to tamtą wykreślimy”. „Wziąłeś udział w wyścigu i zająłeś 25. miejsce? Dyplom i nagroda i tak ci się należą”. A jak jest Dzień Chłopaka, to dziewczynki też dostaną prezenty, żeby nikomu nie było przykro.

Jeśli nauczymy dzieci, że nie ma czegoś takiego jak porażka, to jak nauczą się je znosić jako dorośli? Podnosić się po upadku i próbować dalej? Albo odpuścić, bo życie nie zawsze daje drugą szansę? „Nauczyłem się dużo więcej z porażek niż kiedykolwiek z sukcesów” – mówił Morgan i ape-

lował, by wrócić do bardziej konkurencyjnego nastawienia w wychowaniu młodych ludzi. „Oni wszystkiego nie nawiądadzają, boją się wszystkiego i są wszystkim urażeni, a powodem jest to, że mają zbyt łatwo”.

I tu przypomina mi się klasyk, który krąży po internecie w charakterze memów, choć jest to cytatem z powieści „The End” G. Michaela Hopfa. Pisarz bardzo trafnie podsumowuje tam cykliczną wizję historii naszej cywilizacji: „Trudne czasy tworzą silnych ludzi, silni ludzie tworzą dobre czasy, dobre czasy tworzą słabych ludzi, a słabi ludzie tworzą trudne czasy”.

Wydaje się, że jesteśmy na końcu tej wyliczanki. Mamy słabych ludzi, którzy tworzą trudne czasy.

Czasem się zastanawiam, jak dziś zmotywowałibyśmy młodych ludzi do walki o odzyskanie niepodległości po 123 latach zaborów. Czy poszliby na wojnę, po której w razie przegranej nie będzie nagród pocieszenia, dyplomów ani medali...

Jest tylko jedna zasada: jeśli upadniesz i znajdziesz siłę, aby się podnieść – wygrasz!

Autorka jest dziennikarką Polskiego Radia, absolwentką dziennikarstwa i psychologii

marta.kawalec@polskieradio.pl

Ochrona małoletnich

Dziesięć lat po swoim ustanowieniu papieska Komisja ds. Ochrony Małoletnich opublikowała dokument podsumowujący badania na pięciu kontynentach oraz w różnych instytucjach i zgromadzeniach zakonnych, a także w Kurii Rzymskiej. W części dotyczącej Europy Polska wymieniona jest wśród krajów, które opracowały ramy prawne i szkoleniowe wraz z aktywnym zaangażowaniem pokrzywdzonych i współpracą z władzami cywilnymi.

Nauka ma głos

Norwescy biskupi ponownie wypowiedzieli się przeciw aborcji. W tamtejszym parlamencie trwa dyskusja nad projektem liberalizacji prawa aborcyjnego. Przewiduje on przesunięcie progu aborcji na życzenie z 12. na 18. czy (pod pewnymi warunkami) nawet 22. tydzień ciąży. Biskupi apelują: trzymajmy się naukowych faktów – płód jest człowiekiem.

Pośmiertny order

Prezydent Czech Petr Pavel 28 października przyznał pośmiertnie Janowi Pawłowi II Order Masaryka I klasy za jego znaczącą rolę w okresie upadku reżimów komunistycznych. Odznaczenie odebrał nuncjusz apostolski w Czechach abp Jude Thaddeus Okolo.



fot. Irena Świerdzewska

Wyniesiona na ołtarze pielęgniarka Hanna Chrzanowska została ochrzczona w parafii w Wiązownie.

Poświęcany 10 listopada dom formacyjny będzie pod jej wezwaniem.

– Zanim powstał projekt, oceniliśmy z parafianami, co będzie potrzebne. Nie ma możliwości rozbudowania zabytkowego, pochodzącego z 1790 r. kościoła, dlatego trzeba stworzyć dodatkową przestrzeń do modlitwy i formacji – mówi, oprowadzając po obiekcie, ks. Przemysław Macios, proboszcz parafii św. Wojciecha. W największym pomieszczeniu ze sceną będzie możliwość odprawiania Mszy Świętej, organizowania konferencji czy projekcji filmowych dla 180 osób. Budowa trwała dwa lata, z wielkim wysiłkiem parafian. Angażowali się wszyscy, od najmłodszych po najstarszych, wykonując wieńce adwentowe, świąteczne stroiki, piekąc ciasta, organizując kiermasze, z których dochód przeznaczony był na budowę ośrodka. Mężczyźni zebraли na ten cel 48 ton złomu.

Dwukondygnacyjny obiekt ma zaplecze z kuchnią i sale na spotkania grup formacyjnych. Tych zaś działa w parafii kilkanaście, wśród nich szesnaście kół Żywego Różańca, ministranci, bielanki, trzy schole, Różaniec Rodziców, Szkoła Żon czy Przyjaciele Oblubieńca. Dotychczas spotykały się na plebanii, czę-

Wiązowna i bł. Hanna

Irena Świerdzewska

sto zajmując wszystkie pomieszczenia poza pokojami proboszcza i wikariusza.

– Parafia się rozwija. W 14 wioskach mieszka około 7 tys. parafian. Cieszę się, że w naszym kościele jest młodzież, młode rodziny i małżeństwa. W tym roku przygotowujemy 130 dzieci do Pierwszej Komunii Świętej – mówi ks. Macios.

Wciąż są potrzebne nowe inicjatywy, także grupy duszpasterskie. Obok spotkań biblijnych dla kobiet działa trzydziestoosobowa grupa biblijna dla mężczyzn, powstała po wyprawach kajakowych ojców z dziećmi. W cyklicznym rajdzie „Za papieżem na rowerze” uczestniczyło około stu osób, poznając nauczanie św. Jana Pawła II. Jak ważne są dla parafian tego typu inicjatywy, pokazuje zaangażowanie w ich przygotowania każdorazowo kilkudziesięciu osób.

– Jesteśmy gotowi do wszelkiej pomocy – mówi Maciej Tryburcy, rozwijający program skautingu, który zapoczątkował w parafii przed siedmiu laty. W skautach działa tu 19 dziewcząt i chłopców, w wilczkach – 23.

Wielkim wsparciem, nie tylko modlitewnym, służy 90 rodzin działających w Ruchu Szentszackim, a także małżeństwa z Domowego Kościoła i młodzież z oazy.

W Wiązownie szczególny jest kult bł. Hanny Chrzanowskiej, która w tym kościele przyjęła chrzest. W po-

bliżu znajduje się posiadłość jej dziadków ze strony matki Wandy Szlenkier. Teresa Kloch-Mizerska jest w parafii jedną z propagatorek kultu bł. Hanny. – Udało się sprowadzić do parafii relikwie, a w 115. rocznicę chrztu zorganizować uroczystość parafialną. Niedługo potem zainaugurowano comiesięczne Msze Święte za wstawiennictwem błogosławionej, a ludzie zaczęli wpisywać do specjalnej księgi prośby i podziękowania – mówi.

Co roku w okolicach 23 czerwca, dnia chrztu bł. Hanny, w kościele w Wiązownie odbywa się spotkanie pielęgniarek i położnych z udziałem bp. Romualda Kamińskiego. Od trzech lat parafia w Wiązownie organizuje też spotkania



Ksiądz proboszcz
Przemysław Macios

fot. arch. parafii

dla pracowników oświaty. W tym roku przybyło 80 osób z 10 szkół, m.in. z Policealnej Szkoły Medycznej z Otwocka im. bł. Hanny Chrzanowskiej, ze szkół podstawowych z okolicy i po raz pierwszy nauczyciele z Centrum Zdrowia Dziecka.

– Rola żywych wspólnot i adoracji Najświętszego Sakramentu jest kluczowa. Ożywiła naszą parafię, stąd tak wiele tu się dzieje – odpowiada pytany o sposób na duszpasterstwo proboszcz, który z wikariuszem ks. Pawłem Jagłą tworzy udany duet.

– Każdy w parafii czuje się potrzebny. Także chorzy, których kapłani odwiedzają w pierwsze piątki miesiąca z Komunią Świętą i proszą o modlitwę za inicjatywy parafialne. Na pewno duże znaczenie ma też to, że Najświętszy Sakrament przynoszą uśmiechnięci kapłani – mówią Joanna i Adam Górecki z Domowego Kościoła.



W SKRÓCIE

■ **Rada Muzeum bł. Jerzego.** Weryfikacja stanu badań i wytyczenie kierunków działań naukowych związanych z postacią bł. Jerzego Popiełuszki to zadania nowo utworzonej Rady Naukowej Muzeum bł. Jerzego Popiełuszki, na której czele stanął prof. Paweł Skibiński z Uniwersytetu Warszawskiego. W radzie znaleźli się m.in.: ks. prof. Piotr Mazurkiewicz, ks. prof. Józef Naumowicz, dr Ewa Czackowska, dr Milena Kindziuk.

■ **Marsz Niepodległości.** „Wielkiej Polski moc to my!” – to hasło tegorocznego Marszu Niepodległości, który wyruszy 11 listopada o godz. 14.00 z ronda im. Romana Dmowskiego w Warszawie. Marsz przejdzie Alejami Jerozolimskimi i mostem Poniatowskiego na błonia Stadionu Narodowego, gdzie odbędzie się Scena Niepodległości z koncertami, oprawą Młodzieży Wszechpolskiej i przemówieniami okolicznościowymi.

■ **Rodzinne świętowanie.** Z okazji 106. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, w hołdzie tym, którzy zginęli, walcząc o jej wolność, Świątlica „Pod Aniołem” zaprasza rodziny na wspólne śpiewanie pieśni patriotycznych 11 listopada o godz. 19.00, w sali teatralnej parafii św. Marka Ewangelisty na Targówku, ul. Zamiejska 6. Świątlica zapewni akompaniament, teksty piosenek, świąteczne kotyliony i poczęstunek.

■ **Msza Święta za Ojczyznę** pod przewodnictwem kard. Kazimierza Nycza, z udziałem prezydenta RP Andrzeja Dudy, będzie sprawowana w Świątyni Opatrzności Bożej 11 listopada o godz. 10.00. Podczas Eucharystii prezydent zapali Świecę Niepodległości ofiarowaną Warszawie przez Piusa IX w 1867 r. O godz. 17.00 odbędzie się koncert zespołu Mała Armia Janosika z Podhala.

■ **Historyczny spektakl.** 14 listopada o godz. 18.30 w siedzibie Centralnego Przystanku Historia IPN przy ul. Marszałkowskiej 107 w Warszawie wystawiony będzie spektakl „Basia” o żonie Krzysztofa Kamila Baczyńskiego. Wstęp wolny.



fot. Irena Świerdzewska

ROČZNICA RZEZI PRAGI

– Rosjanie dopuścili się barbarzyństwa. To było starcie cywilizacji. Jest ono przestrogą, przez której pryzmat musimy wiedzieć dzisiejsze czasy – powiedział bp Jacek Grzybowski w katedrze św. Floriana 4 listopada podczas Mszy Świętej w 230. rocznicę rzezi

Pragi. Na obchody przybyły władze Pragi-Północ i poczty sztandarowe ze szkół w dzielnicy. Po Eucharystii przy krzyżu, który upamiętnia ofiary rzezi Pragi, stojącym nieopodal prawosławnej katedry św. Marii Magdaleny, miała miejsce modlitwa./is

KATOLICYZM OD NOWA

14 listopada od godz. 19.00 w podziemiach katedry warszawsko-praskiej



fot. plakat

będzie można zobaczyć 20 obrazów trzeciej edycji projektu „Namalować katolicyzm od nowa”, którego celem jest ożywienie sztuki sakralnej w Polsce i powrót do kościołów obrazów wysokiej klasy artystycznej. Mszę Świętą z okazji otwarcia wystawy odprawią o godz. 18.00 bp Romuald Kamiński i bp Jacek Grzybowski, którzy sprawują duchowy patronat nad projektem.

ZA ZMARŁYCH BEZDOMNYCH

W uroczystość Wszystkich Świętych kard. Grzegorz Ryś przewodniczył Mszy Świętej na cmentarzu dla osób bezdomnych przy ul. Zakładowej w Łodzi i poprowadził procesję żałobną. – Z jakiego powodu zatrzymywać się przy tych gro-

bach? Można ich nie widzieć. A Jezus zawsze widzi, a jak już patrzy, to patrzy głęboko, by dotrzeć do ludzkiego serca, do przyczyn ludzkich zachowań. On patrzy z miłością – mówił metropolita łódzki./ks. Paweł Kłys



fot. ks. Paweł Kłys



fot. FB/Miasto Żąbki

ROCZNICA W ŻĄBKACH

Z okazji obchodów 40. rocznicy męczeńskiej śmierci bł. Jerzego Popiełuszki 3 listopada w parafii Miłosierdzia Bożego w Żąbkach sprawowana była Msza Święta dziękczynna za dar życia ks. Jerzego i odbył się koncert

oratoryjny. W Szkole Podstawowej nr 5 im. bł. Jerzego Popiełuszki w Żąbkach otwarto wystawę poświęconą patronowi placówki. Ekspozycja dostępna jest dla zwiedzających 10 i 17 listopada.

POWOŁANI DO ŚWIĘTOŚCI

– Ten największy pierwiastek, który nazywamy duszą, raz stworzony przez Boga, nigdy nie umiera, ale wraca do Jego świętej wieczności – powiedział w uroczystość Wszystkich Świętych metropolita warszawski kard. Kazimierz Nycz w homilii wygłoszonej w kościele św. Katarzyny na Służewie. Po Eucharystii metropolita warszawski poprowadził procesję żałobną na starym cmentarzu.



fot. PAP/Albert Zawada

żewie. Po Eucharystii metropolita warszawski poprowadził procesję żałobną na starym cmentarzu.

KONSEKRACJA U DOMINIKANÓW

Kardynał Kazimierz Nycz 27 października konsekrował kościół św. Dominika na Służewie. W homilii metropolita warszawski zauważył, że dominikanie zbudowali „wspaniałą, prężną parafię,

do której przychodzi i duchowo przynależy wielu wiernych z Warszawy”. Konsekrację poprzedziły rekolekcje o. Tomasza Nowaka OP i o. Dominika Jurczaka OP.



fot. Sławomir Skrzeciński

■ **Bieg Niepodległości.** 11 listopada o godz. 11.11 z alei Jana Pawła II wystartuje 34. Bieg Niepodległości. Uczestnicy wspólnie odśpiewają hymn Polski i utworzą na starcie wielotysięczną biało-czerwoną flagę. Zapisy do 10 listopada, do godz. 20.00: rejestracja.maratonwarszawski.com/pl.

■ **Jeszcze Polska...** Koncert patriotyczny odbędzie się 11 listopada o godz. 13.00 w parafii św. Ojca Pio na Gocławiu, ul. Fieldorfa 1. Wstęp wolny.

■ **Festiwal Niepodległa.** Już po raz siódmy odbędzie się Festiwal Niepodległa na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. W programie: parady, koncerty, animacje dla dzieci, tańce tradycyjne, zabytkowe auta. Wydarzenie rozpocznie się o godz. 12.00 na placu Zamkowym odśpiewaniem „Mazurka Dąbrowskiego” przez zespół Warszawianka i zgromadzonych, przy akompaniamencie trębaczy ze Straży Miejskiej.

■ **Przystanek Niepodległość.** 11 listopada w godz. 10.00–22.00 Muzeum Historii Polski, ul. Gwardii 1, zaprasza na Przystanek Niepodległość. Główne atrakcje: gra terenowa „Zagubiony skarb” (dla dzieci, młodzieży i dorosłych), teatr dla dzieci, twórcze warsztaty historyczne, zwiedzanie nowej wystawy „1025. Narodziny królestwa”, upamiętniającej 1000. rocznicę koronacji Bolesława Chrobrego na króla Polski. Szczegółowy program: muzhp.pl. Wstęp wolny.

■ **Chóralnie i patriotycznie.** W kolegiacie św. Anny w Wilanowie, ul. Kolegiacka 1, 11 listopada po Mszy Świętej o godz. 18.00 odbędzie się koncert patriotyczny w wykonaniu chóru Sanctae Annae i zespołu Camerata Wilanowska. Wstęp wolny.

■ **Parada Niepodległości.** 11 listopada o godz. 13.00 Wawerskie Centrum Kultury i Falenickie Towarzystwo Kulturalne zapraszają na Wawerską Paradę Niepodległości na zbiegu ulic Walcowniczej i Petunii. W programie przemarsz z Orkiestrą Dętą z Trąbkę, śpiewanie hymnu i pieśni patriotycznych, polonez, wystawa „Mój banknot” i „Stulecie złotego”, koncert Chóru Miasta Garwolina, prezentacja „Historia pieniądza w Polsce”.

Pomnik Dzieci Utraconych

W uroczystość Wszystkich Świętych bp Romuald Kamiński z księżmi z józefowskich parafii sprawował Mszę Świętą na cmentarzu w Józefowie k. Otwoka. Po Eucharystii odbyła się procesja żałobna, na koniec której ordynariusz warszawsko-praski poświęcił figurę Madonny – pomnik Dzieci Utraconych.

W homilii biskup poruszył wątek pomocy, jaką winniśmy świadczyć zmarłym. Mówił też o mocy świadectwa, które staje się naszym udziałem. – Tym, którzy cieszą się pełnią chwały, nasze uwielbienie nie jest już potrzebne. Za to my – zaznaczył – potrzebujemy ich wyjątkowo. – Święci i błogosławieni są darem Boga na na-



foto: Magdalena Prokop-Duchnowska

szych drogach, żeby zmierzać do domu ojca, na wyżyny świętości. To ważne, żebyśmy prawdziwie się z nimi zaprzyjaźnili. Żeby nie byli oni gdzieś na odległość ko-

smiczną od nas, ale byśmy mieli w pamięci, że to są nasi najbliżsi siostry i bracia, nasi przyjaciele.

Magdalena Prokop-Duchnowska



foto: flickr.com/photos/diecezjavarzawskopraska

Jubileusz ośrodka adopcyjnego

Obachody jubileuszu 30-lecia Katolickiego Ośrodka Adopcyjnego odbyły się 27 października w katedrze św. Floriana na Pradze. Biskup Romuald Kamiński przewodniczył Mszy Świętej w koncelebrze z ks. Robertem Wielądkiem, dyrektorem Krajowego Ośrodka Duszpasterstwa Rodzin. Licznie przybyli rodzice z dziećmi.

– Cztery tysiące dzieci pod opieką troskliwych osób, które uznają za swoją mamę, swojego tatę, mogło zrozumieć, poznać i potem wypełnić swoje ludzkie powołanie – odniósł się bp Kamiński do owoców 30-letniej pracy ośrodka. – Wszystko, co czynimy braciom najmniejszym, czynimy samemu Bogu. On stworzył nas na swój obraz. Każdy jest

umiłowanym synem, ukochaną córką Najwyższego – powiedział w homilii ordynariusz warszawsko-praski.

Po Eucharystii rodziny udały się do podziemi katedry na spotkanie i posiłek. Zofia Dłutek, od 27 lat dyrektor Katolickiego Ośrodka Adopcyjnego, opowiadała o początkach placówki i jej obecnym funkcjonowaniu. – Jest to praca wymagająca wiedzy i doświadczenia w diagnozowaniu i szkoleniu kandydatów na rodziców adopcyjnych. Ubogaca nas kontakt z dorosłymi adoptowanymi, którzy szukając swoich korzeni, zwracają się do KOA – mówiła. Na stronie adopcja.org ośrodek przygotował ankietę dla dorosłych adoptowanych, do której wypełnienia zachęca.

Jakub Kruszewski



foto: Jakub Kruszewski

Przyjęli sutanny

T trzech alumnów Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Warszawsko-Praskiej 26 października przyjęło strój duchowny. Obłóczyny odbyły się podczas Mszy Świętej sprawowanej przez rektora seminarium ks. dr. Tomasza Sztajerwalda w stołecznej parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny na Płudach.

Ksiądz rektor przytoczył podczas kazania postać Stanisławy Umińskiej, przedwojennej aktorki, która nawróciła się i wstąpiła do zakonu, zajmując się pomocą dziewczętom „moralnie upadłym”. Przywołał tę historię, aby pokazać, jak strój duchowny – habit, ale i sutanna – staje się symbo-

lem nadziei dla ludzi. – Już w seminarium powinniśmy starać się żyć tak, aby inni, widząc ten znak zewnętrzny, mogli dostrzec prawdziwą zmianę wewnętrzną. Chcemy przypominać o powołaniu do wieczności, do zbawienia – mówił. Nazwał noszenie sutanny „twórczym, zbawiennym fermentem”, który może ukierunkować innych na refleksję o kierunku ich życia.

Kleryk Michał Rogala, który tego dnia przyjął strój duchowny, stwierdził, że jest to dla niego symbol służby. – Chcę przede wszystkim upodabniać się do Chrystusa, który „przyszedł, aby służyć, a nie, aby Jemu służyć”.

Jakub Kruszewski

– Posłuchaliśmy zachęty papieża Franciszka, aby towarzyszyć jeden drugiemu w drodze do królestwa Bożego, jeszcze usilniej rozumieć i wypełniać to zadanie – powiedział na rozpoczęcie Eucharystii bp Kamiński.

Odnosząc się do zakończonego w Rzymie synodu o synodalności, ordynariusz warszawsko-praski przypomniał, że także na poziomie diecezjalnym zakończył się trzyletni okres formacyjny. – Stajemy, żeby podjąć pracę poprzez struktury nowych duszpasterskich i ekonomicznych rad parafialnych i głosić Ewangelię Chrystusową jeszcze mocniej. To zadanie na dzisiejsze czasy – mówił.

Biskup Grzybowski podsumował okres prac synodalnych na poziomie diecezji. – Według portalu synod.org.pl nasza diecezja mocno zaangażowała się w synod w Polsce. Byliśmy wytrwali i efektywni. Spotykając się z ludźmi, rozegraliśmy, że priorytetem jest komunikacja między kapłanem odpowiedzialnym za parafię a pozostałymi osobami oraz ewangelizacja. Priorytet spotkań synodalnych został uregulowany w konsultacjach i tworzeniu statutów rad parafialnych duszpasterskich i ekonomicznych, stał się owocem naszych prac. Naturalnie przeszliśmy od synodu o synodalności do rad parafialnych, ich formacji, kształtowania życia wspólnotowego kapłanów i wiernych w poszczególnych parafiach. Zrozumieliśmy, że te rady nie mogą być fakultatywne, ale są konieczne, abyśmy mogli dalej budować żywe wspólnoty Kościoła – podkreślił.

Do tworzonych rad biskup pomocniczy warszawsko-praski odniósł się także w homilii. – Powołanie rad parafialnych dokonuje się w duchu ewangelicznego ziarna, na początku małego, bo wydaje się, że to drobny, a nawet formalny gest – zauważył. – Ale na tym właśnie pole-

Przedstawiciele 186 parafii warszawsko-praskich odebrali dekrety ustanawiające nowe rady parafialne: duszpasterskie i ekonomiczne. Mszy Świętej 29 października w katedrze św. Floriana przewodniczył bp Romuald Kamiński w koncelebrze z bp. Jackiem Grzybowskim.

Od synodu do rad

tekst i zdjęcia: Irena Świerdzewska



ga jego siła. Rozpoczyna on ważną pracę wspólnotową, która, jeśli będziemy wierni Duchowi Świętemu, rozrośnie się jak drzewo i zaskoczy nas swoimi owocami.

– Stanie się tak – kontynuował kaznodzieja – jeśli zrozumiemy, że na mocy chrztu i innych sakramentów wtajemniczenia chrześcijańskiego nie jesteśmy przechodniami, ale wszyscy w Kościele jesteśmy współdziedzicami obietnicy w Jezusie przez Ewangelię, współobywatelami świętych i domownikami Boga, zbudowanymi na fundamencie apostołów i proroków, gdzie kamieniem węgielnym jest sam Chrystus. Nie można mocniej ukazać tej godności, jaką daje nam chrzest święty: Kościół nie jest dla nas zewnętrznym podmiotem, instytucją, ale własnym domem, rodziną, wspólnotą, której jesteśmy współczłonkami i współuczestnikami. Obecność w radzie parafialnej podkreśla tę godność, ale i ogromne zobowiązanie.

Biskup Grzybowski przytoczył świadectwo ks. Jamesa Mallona z Kanady, gdzie Kościół odszedł od dogmatycznego i moralnego nauczania, a księża zbyt późno się zorientowali, że bez do-

brej formacji i współpracy z wiernymi świeckimi nie utrzymają swoich parafii.

Po liturgii świeccy przedstawiciele parafii z proboszczami odebrali dekrety. Biskup Grzybowski poinformował o harmonogramie prac w parafiach. – Ważne, by spotkania były regularne, przynajmniej cztery razy do roku. Trzeba robić sprawozdania z tych spotkań, co jest istotne dla rad oraz dla wydziału duszpasterstwa w kurii. Chcemy pomóc członkom rad parafialnych w formacji, zrozumieniu, jak ważne jest, żeby pomagać kapłanom w pełnieniu ich zadań. Planujemy spotkania i szkolenia dla członków rad parafialnych, najpierw dla liderów, przewodniczących i zastępców, a potem dla wszystkich – mówił. Do czerwca 2025 r. mają odbyć się trzy takie spotkania: 14 grudnia, 15 marca i 7 czerwca.

Ordynariusz warszawsko-praski podziękował diecezjalnemu zespołowi synodalnemu: bp. Jackowi Grzybowskiemu, ks. prałatowi Andrzejowi Kuflikowskiemu, sędzi Ewie Grąbczewskiej, dr. Piotrowi Agatowskiemu i ks. Rafałowi Jabłkowskiemu.



Jak Pan spędzi tegoroczne Święto Niepodległości?

Wybiorę się na uroczystości oficjalne, a potem będziemy świętować w rodzinie.

Nie wybiera się Pan na Marsz Niepodległości?

Szanuję jego ideę, ale zawsze wolałem imprezy mniej upolitycznione. Uważam, że dzień 11 listopada powinien być jednoczący. Jako Muzeum Historii Polski od 2006 r. organizowaliśmy Przystanek Niepodległa z koncerta-

Najważniejsze tego dnia jest poczucie bycia częścią wspólnoty. Za komuny zachowała się społeczna pamięć o tym święcie, przekazywana w rodzinach, ale nie było możliwe jego wspólnotowe obchodzenie. Dlatego cieszy obecny masowy udział w świętowaniu tego dnia.

Rodzice mogą dać dzieciom żywą lekcję historii na przykładzie odwiedzanych miejsc – Grobu Nieznanego Żołnierza, pomników: Piłsudskiego, Dmowskiego, Witosa, Paderewskiego, czy cmentarzy wojskowych. Każda miejscowość ma takie symboliczne



foto: archiwum Muzeum Historii Polski

Jesteśmy częścią historii

Z dr. **Robertem Kostro**, historykiem, byłym dyrektorem Muzeum Historii Polski, rozmawia Monika Odrobińska

mi, wystawami, wydarzeniami edukacyjnymi. Świetne inicjatywy miało Biuro Niepodległa. I taki właśnie sposób na świętowanie mi odpowiada. Chodzi o wyciągnięcie ludzi z domów.

Co do Marszu Niepodległości, to bliska jest mi idea manifestowania pod symbolami niepodległości, ale jak dla mnie zbyt często pojawiają się tam nawiązania do radykalnych haseł z lat 30.

Czy jego tegoroczni uczestnicy powinni obawiać się prowokacji w stylu niemieckiej Antify, podpalenia budki strażniczej przy ambasadzie Rosji czy wystylizowanego na Afroamerykanina dziennikarza pragnącego dowiedzieć faszyzmu maszerujących?

Nie jestem specjalistą od służb specjalnych, ale rzeczywiście były to przypadki potwierdzonych aktów prowokacji. Także osoby zapraszane na uroczystości MHP niejednokrotnie obawiały się wychodzić 11 listopada z domu, bo uważały, że wtedy „zawsze coś się dzieje”. Owszem, zdarzały się zamieszki i akcje policyjne, ale jednak incydentalnie. Wielokrotnie byłem w centrum Warszawy i nigdy nic niedobrego mnie nie spotkało. Nie dawajmy się zniechęcać; tego dnia warto być na ulicach.

Gdyby jednak ktoś nie zdecydował się na udział w Marszu, w jaki sposób może świętować?

miejsca. Nawet jeśli na ziemiach zachodnich mało jest miejsc związanych z rokiem 1918, można czcić bohaterów Solidarności, także zasłużonych w walce o odzyskanie niepodległości.

Defilady wojskowe to okazja nie tylko do podziwiania mundurów i uzbrojenia, ale i docenienia zasług żołnierzy broniących naszej wolności. Do wyboru są też koncerty, pokazy filmowe, gry miejskie. Sam byłem zapraszany na bale niepodległościowe, a jedna z moich znajomych regularnie organizuje prywatne spotkania z poczęstunkiem „bigosem niepodległościowym”. Świetnie, jeśli takim imprezom towarzyszy śpiewanie pieśni patriotycznych.

Na pytanie, jakie święto obchodzimy 11 listopada, w 2006 r. poprawnie odpowiedziało 63 proc. respondentów, w 2018 r. – już 98 proc. Świadomość historyczna Polaków rośnie?

Jeśli chodzi o święta obchodzone oficjalnie i związane z dniem wolnym od pracy, nie wygląda to źle. W kwestii 11 listopada, 3 maja, 15 sierpnia lekcja historii została w ogromnej mierze odrobiona.

Ale zawsze można wiedzieć więcej, dlatego w ostatnich latach tak docenione zostało powstanie wielkopolskie. Traktowane dotąd jako święto regional-

ne, zyskało rangę święta państwowego, co jest tym ważniejsze, że przypomina o sukcesie zrywu narodowego. Podobnie społeczne postrzeganie historii zmieniło wprowadzenie Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Z kolei istnienie i aktywność Muzeum Powstania Warszawskiego ukształtowały kolejny społeczny fenomen, jakim są ogólnopolskie obchody wybuchu powstania warszawskiego. To pokazuje, że instytucjonalizacja niektórych ważnych wydarzeń historycznych wpływa na lepsze zakorzenienie ich w zbiorowej pamięci.

Jak współcześnie wyrażać patriotyzm, by nie ograniczał się do kasowania biletów, płacenia podatków i sprzątania po psie?

Mówi pani o postawach obywatelskich. Widać je zwłaszcza podczas takich sytuacji, jak ostatnie powodzie. Odruch działania na rzecz innych czy dobra wspólnego jest częścią patriotyzmu, ale to jeszcze za mało.

Zwłaszcza teraz, gdy za wschodnią granicą trwa wojna, trzeba podtrzymywania pamięci historycznej. Aby bronić niepodległości, należy bowiem wiedzieć, czego się broni i dlaczego. To historia sprawia, że jesteśmy nie zbiorą jednostek, ale wspólnotą.





fot. Archiwum COB

Centralnym punktem obchodów Narodowego Święta Niepodległości będzie Msza Święta w intencji Ojczyzny sprawowana o godz. 10.00 pod przewodnictwem kardynała Kazimierza Nycza, w której weźmie udział Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda. Msza św. dla Darczyńców i przyjaciół Świątyni Opatrzności Bożej zostanie odprawiona także o godz. 12.00.

Świętowanie tego dnia zwieńczy koncert w wykonaniu zespołu Mała Armia Janosika z Podhala, prowadzonego przez Damiana Palasza.

na sopran i orkiestrę oraz „Maryjo wybacz mi” – na głos męski i orkiestrę. Niespodzianką dla publiczności będzie młodziutka wokalistka z południa Polski, Karolina Jasińska, która zaśpiewa pieśń „Matka Boska Częstochowska”.

Podczas koncertu „Z Polskich Gór ku Wolności” usłyszymy Chór i Orkiestrę Archikatedry Warszawskiej, a wśród solistów: Karolinę Leszko i Marcina Wortmanna. Koncert zwieńczy wspólne śpiewanie polskich pieśni patriotycznych wraz z Chórem i Orkiestrą Archikatedry

Ku wolności! Świątynia Opatrzności Bożej zaprasza na obchody Narodowego Święta Niepodległości

Już 11 listopada będziemy obchodzić po raz 106. Narodowe Święto Niepodległości. To dzień szczególny, w którym wspominamy odzyskanie w 1918 roku przez Polskę wolności po 123 latach zaborów. Z tej okazji w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie odbędą się uroczyste obchody, na które zaproszeni są wszyscy Polacy.

Niezwykłe muzyczne wydarzenie pt. „Z Polskich Gór ku Wolności” rozpocznie się o godzinie 17.00 w Świątyni Opatrzności Bożej. Zabrzmia także fragmenty oratorium „Nieszpory Wilanowskie” Pawła Muzyki, którego całość zostanie zaprezentowana w przyszłym roku. Będą to dwie pieśni sławiące imię Maryi: „Już byłaś przed wiekami”

Warszawskiej pod dyrekcją Dariusza Zimnickiego. Wszyscy artyści wraz z publicznością wykonają między innymi: „Rotę”, „My, Pierwsza Brygada” czy „Modlitwę obozową”.

Darmowe bilety na wydarzenie można pobrać pod adresem:
www.centrumopatrznosci.pl/koncert-11-11-2024/

COB

REKLAMA



"Kalejdoskop historyczny"

Marcin Bąk
poniedziałek, godz. 20.00

Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać



foto. Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku

Milusin zaprasza

Narodowe Święto Niepodległości zostało ustanowione na pamiątkę jednego z najradośniejszych wydarzeń w historii Polski. Tak niezwykle i doniosłe momenty powinny być nie tylko przypominane, ale także fetowane w optymistycznej i życzliwej atmosferze. Z tej okazji Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku w dniach 9–11 listopada zaprasza do udziału w aktywnościach rodzinnych, grze terenowej, koncertach, seminarium naukowym, pokazach dyscyplin sportowych i sprzętu wojskowego oraz we wspólnym ognisku ze śpiewnikiem w dłoni. W programie m.in.: zwiedzanie muzeum i dworku Milusin, Memoriał Szachowy Marszałka Józefa Piłsudskiego, koncert muzyki polskiej i gawęda Karola Radziwonowicza, pokaz wyszkolenia psów przez Wojskowy Ośrodek Farmacji i Techniki Medycznej w Celestynowie, koncert szkoły muzycznej inspirowany 80. rocznicą powstania warszawskiego i rodzinne tworzenie zabawek optycznych z epoki przed nastaniem kina. Plan obchodów na stronie muzeumpilsudski.pl/wiwat-niepodlegla-wiwat-my-wszyscy. Wstęp, w zależności od punktu programu: wolny, bezpłatny z wejściówką (limit miejsc), biletowany (odpłatny, limit miejsc).



foto. arch. Muzeum Niepodległości

Ulmowie na Dzielnej

„Śmierć za człowieczeństwo. Rodzina Ulmów” to wystawa plenerowa przygotowana przez Oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Rzeszowie, na której znajduje się kilkadziesiąt zdjęć i dokumentów. Część z nich została opublikowana po raz pierwszy. Przedstawiono tu losy rodziny, której linia życia została poddana trybom okrutnej wojny i okupacji. Józef i Wiktoria Ulmowie nie poddali się biernie biegowi historii. Polscy bohaterowie, Sprawiedliwi wśród Narodów Świata, którzy za pomoc Żydom na okupowanych przez Niemców ziemiach polskich ponieśli śmierć. To pierwszy przypadek w historii, kiedy beatyfikowana została cała rodzina, w tym dziecko będące jeszcze w łonie matki.

Ekspozycja, objęta patronatem Komitetu Prezydenta RP – Obchodów Beatyfikacji Rodziny Ulmów – ma być pomocna w poznaniu historii rodziny i jej heroicznej postawy miłości.

Wystawa, dostępna w wersji polsko-angielskiej, prezentowana jest na czterech prostopadłościennych ekspozytorach, podświetlanych za pomocą paneli fotowoltaicznych. Scenariusz wystawy: dr Wojciech Hanus (IPN Oddział w Rzeszowie), dr Maciej Korkuć (IPN Oddział w Krakowie), dr Mateusz Szpytma (IPN). Projekt graficzny, rysunki i skład: Katarzyna Hudzicka-Chochorowska (IPN Oddział w Rzeszowie). Wystawa prezentowana jest w Muzeum Więzienia Pawiak w Warszawie, ul. Dzielna 24/26 (diedzinniec wewnętrzny) do 20 grudnia.

11 listopada w Łazienkach

Z okazji 106. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości Muzeum Łazienki Królewskie zaprasza na wspólne świętowanie. Obchody potrwają od 9 do 11 listopada. „Tu dzieje się historia. Utrata niepodległości i jej odzyskanie na tle historii Łazienek Królewskich” – pod tym tytułem odbędą się spacerzy dla dorosłych i młodzieży (14+). Wykonawcy związani z Uniwersytetem Muzycznym Fryderyka Chopina w Warszawie zaprezentują słynne utwory fortepianowe Ignacego Jana Paderewskiego. Wybrzmiały również najpiękniejsze pieśni Fryderyka Chopina i Stanisława Moniuszki.

W programie obchodów m.in.: uroczyste odśpiewanie hymnu Polski, złożenie kwiatów pod popiersiem gen. Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego, przemarsz kawalerii pod pomnik marszałka Józefa Piłsudskiego oraz pokaz musztry kawalerijskiej. Szczegółowy program i darmowe wejściówki do pobrania na stronie lazienki-krolewskie.pl.



foto. Łazienki Królewskie



Do secesji!

Mirosław Winiarczyk

Jacek Bromski od zawsze realizował filmy w gatunkach popularnych, głównie kryminały i komedie. Rozgłos przyniósł mu komediowy tryptyk: „U Pana Boga za piecem” (1998), „U Pana Boga w ogródku” (2007) i „U Pana Boga za miedzą” (2009). Filmy te, przepełnione ciepłą atmosferą podlaskiej prowincji, cieszyły się wielką frekwencją w kinach i są często wznawiane w programach TVP. Autor kreował w nich niemal bajkową rzeczywistość. W podlaskiej mieści-



fot. dystrybucja.kinowa.tvp.pl

nie po transformacji ustrojowej czas jakby stanął w miejscu. Ludzie żyją tam w zgodzie z naturalnymi prawami moralnymi, chętnie słuchają miejscowego proboszcza, który zręcznie łagodzi występujące między mieszkańcami nieporozumienia i konflikty, stara się także dobrze żyć z miejscowymi wyznawcami prawosławia i z przybyszami. Aprobata reżysera dla tradycyjnego życia spotykała się z niechęcią ze strony lewicowej krytyki, ale Bromski, dzięki umiejętności lawirowania w zmieniającej się rzeczywistości, wychodził cało z medialnych opresji. Dzięki temu jego filmy stały się widoczną częścią repertuaru kinowego i telewizyjnego.

Po kilkunastu latach Bromski zrealizował czwartą część serii. Zgodnie z osobistą intuicją dostosował scenariusz do bieżącej sytuacji społecznej. Z tego powodu „U Pana Boga w Kró-

lowym Moście” odróżnia się od poprzednich części serii klimatem oraz raczej pesymistyczną wymową. Słodko-gorzki humor dopełnia całości. W filmie spotykamy podstarzałych bohaterów: proboszcza, komendanta policji, burmistrza. Pojawiają się też nowe postacie. Do Królowego Mostu z Warszawy przyjeżdża studentka archeologii. Proboszcz pozwala jej na prace w podziemiach kościoła. Dziewczyna wydobywa ukryte pudelko, w którym znajduje... pisemny edykt króla Jana Kazimierza, przyznający miastu Królowy Most suwerenność państwową. Pismo wywołuje euforię wśród mieszkańców. Rada miasta z burmistrzem i nauczycielem historii na czele ogłasza projekt niepodległości, powołując się na historyczną ciągłość prawną. Afera nabiera charakteru państwowego. Głos zabierają cyniczni politycy, skołowany sejm i hamletyzujący prezydent, który podpisuje zgodę na secesję pod wpływem nawiedzającego go ducha lokalnej wiedzmy (!?). Niepodległość miasteczka staje się faktem, co wywołuje dalsze konsekwencje, a nawet reperkusje międzynarodowe. Chińczycy oferują inwestycje za miliard dolarów, a feministki ruszają do boju. Bromski stopniuje więc przewrotne efekty satyryczne na aktualną sytuację polityczną w Polsce. Na końcu tego niezłe zrealizowanego filmu wylaniają się pytania. Czy Polska się rozpadnie, kiedy miasta i regiony zaczęły ogłaszać suwerenność? I czy reżyser na poważnie stawia takie diagnozy?

„U Pana Boga w Królowym Moście”. Polska, 2024. Reżyseria: Jacek Bromski. Wykonawcy: Krzysztof Dzierma, Andrzej Beja-Zaborski, Aleksandra Grabowska, Karol Dziuba, Mikołaj Grabowski, Olgierd Łukaszewicz i inni. Dystrybucja: TVP



fot. eufonia.pl

Nowy rozdział

Szósta odsłona VI Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Europy Środkowo-Wschodniej Eufonia otwiera nowy rozdział w historii wydarzenia. Po raz pierwszy festiwal zawita z koncertami poza Warszawę: do Krakowa, Łusławic, Lublina i Katowic. Również po raz pierwszy w programie wydarzenia, które potrwa od 2 listopada do 8 grudnia, znalazły się sceniczne wersje oper. To, co nie ulega zmianie, to różnorodność i bogactwo repertuaru. W ramach zbliżającego się festiwalu Narodowe Centrum Kultury zaprasza na dziewiętnaście koncertów. Zaprezentują się m.in. Elina Garanča, Dobrawa Czocher, Iwona Sobotka, Skalpel, La Tempête, Kwartludium i Jacaszek oraz wielu innych. Organizatorami festiwalu są Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Narodowe Centrum Kultury. Szczegółowy program na www.eufonia.pl.

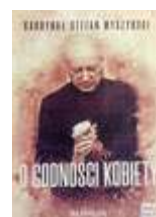
KONKURS

Kardynał Stefan Wyszyński uznawał, że wstać należy na widok każdej kobiety – czy to matki przełożonej, czy s. Kleofasy, która przyszła napalić w piecu. A to na pamiętkę Służebnicy Pańskiej oraz swojej własnej matki. Apelowal do mężczyzn, by wyzbyli się swojej władzy, dopiero wówczas będą godni nazywać siebie naśladowcami Tego, który wstał z tronu, by zstąpić do Matki. „O godności kobiety” (Sumus) to teksty prymasa poświęcone Bożemu zamysłowi wobec kobiet, ich wzorowi, czyli Maryi, ich więzi z Kościołem, wreszcie ich staniu na straży życia.

Wśród osób, które 12 listopada (wtorek) między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie:

Do jakiej krucjaty nawoływał kard. Wyszyński w liście do polskich dziewcząt? – rozlosujemy cztery egzemplarze książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe 44: Brat Józefa miał na imię Juda. Zwycięzcom gratulujemy!



Polska nie została zaproszona na spotkanie w Berlinie, na którym rozmawiano o możliwościach zakończenia wojny rosyjsko-ukraińskiej. Ale rozmowy o niczym nie zadecydowały.

by Ukraina wycofała wojska z terytoriów częściowo okupowanych przez Rosję – całego obwodu chersońskiego, zaporoskiego, donieckiego i ługańskiego. Kijów miałby też jeszcze przed rozpoczęciem rozmów pokojowych zrezygnować z przystąpienia do NATO. To oznaczałoby, że rosyjskim warunkiem minimum jest okrojenie Ukrainy o ponad 16 proc. terytorium i zapewnienie, że nie będzie mogła liczyć na opiekę Zachodu.

A Ukraina oczywiście chce wygrać wojnę. Prezydent Wołodymyr Zele-

granicy rosyjsko-ukraińskiej. Czy Rosja ma oddać wszystkie zajęte tereny, czy nie – tego tam nie ma.

W pierwszym punkcie planu jest mowa o „poszanowaniu suwerenności wszystkich państw”, a więc i Ukrainy. Ale w punkcie drugim czytamy o potrzebie „porzucenia mentalności zimnowojennej” i odrzucenia między blokami, co z kolei oznaczałoby, że Ukraina nie powinna przystępować do NATO.

W kolejnych punktach mówi się o „zaprzestaniu działań wojennych”

Jaki plan pokojowy?

Piotr Kościński

Brak zaproszenia dla Polski na berlińskie rozmowy, w których udział wzięli prezydent USA Joe Biden, prezydent Francji Emmanuel Macron, kanclerz Niemiec Olaf Scholz i premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer, może bulwersować. Kluczowe pytanie jednak brzmi: czy jest szansa na pokój w Ukrainie?

Bo planów jest co najmniej kilka. Tyle że jak na razie na żaden z nich nie ma zgody ani Moskwy, ani Kijowa. Choć zmęczenie tą wojną widać w świecie, to realnych pomysłów na jej przerwanie nie ma. Ale działania zmierzające do zakończenia działań wojennych są podejmowane. I zapewne prędzej czy później przyniosą efekty.

CZEGO CHCE ROSJA, CZEGO UKRAINA

Wiemy, czego chce Rosja. Pragnie pokonać Ukrainę – to jasne. Pierwotnie oficjalne żądania rosyjskie sprowadzały się do „denazyfikacji” Ukrainy, czyli *de facto* zastąpienia obecnych władz innymi, prorosyjskimi lub wręcz nominowanymi przez Moskwę. To wydaje się niewykonalne, dlatego Rosja przedstawiła ostatnio nowe propozycje. W czerwcu, krótko przed spotkaniem szefów państw mających w Szwajcarii dyskutować o sposobach doprowadzenia do pokoju, prezydent Władimir Putin przedstawił swój plan zawieszenia broni. Chce mianowicie,

ski prezentował zachodnim partnerom tzw. plan zwycięstwa. Plan ten składa się z pięciu punktów. Pierwszy dotyczy natychmiastowego zaproszenia Ukrainy do członkostwa w NATO. Drugi zakłada wzmocnienie ukraińskiego przemysłu zbrojeniowego i zniesienie zakazu przeprowadzania uderzeń rakietowych na cele wojskowe na terytorium Rosji. Trzeci mówi o rozmieszczeniu na Ukrainie „kompleksowego, niejądrowego pakietu odstraszania strategicznego”, który będzie skutecznie odstraszal Rosjan przed dalszą agresją. Czwarty to propozycja podpisania z partnerami zachodnimi specjalnej umowy o ochronie i wykorzystaniu znajdujących się w Ukrainie strategicznych surowców mineralnych. Piąty obejmuje ofertę rozmieszczenia w bazach na terenie Europy żołnierzy ukraińskich zamiast amerykańskich. Punkty drugi, trzeci i czwarty mają zawierać tajne załączniki, które zostały przekazane sojusznikom.

PLAN CHIŃSKI

Swoje plany przedstawiły też inne kraje. Uczyniły to przede wszystkim Chiny. Podstawowy minus propozycji Pekinu to brak rozwiązań konkretnych, w tym dotyczących przebiegu

oraz „wznowieniu rozmów pokojowych”. Konieczne jest też „rozwiązanie kryzysu humanitarnego” pod nadzorem ONZ. Chronieni powinni być „cywile i jeńcy wojenni”, potrzebne jest też „zapewnienie bezpieczeństwa elektrowniom jądrowym” pod kontrolą Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej. Z kolei „redukcja strategicznych zagrożeń” oznacza nieużywanie broni atomowej i odrzucenie gróźb atomowych. „Ułatwienie eksportu zboża” to wezwa-

nie do wypełniania umowy wynegocjowanej przez Ukrainę, Rosję, Turcję i ONZ. Z kolei punkt o „zaprzestaniu jednostronnych sankcji” jest wyraźnie prorosyjski, bo międzynarodowe sankcje zostały nałożone właśnie na ten kraj. Punkty mówiące o „utrzymaniu stabilności łańcuchów dostaw i łańcuchów przemysłowych” oraz „wspieraniu odbudowy stref ogarniętych konfliktem po jego zakończeniu” są dość oczywiste.

Powstała nowa wersja tego planu, na zasadzie porozumienia Chin i Brazylii. Niewiele się różniła od tej pierwotnej. Podstawowy punkt: Rosja i Ukraina nie powinny eskalować walk czy organizować prowokacji. Chiny i Brazylia sugerowały wznowienie bezpośredniego dialogu i dążenie do de-

Z polskiego punktu widzenia najlepsze byłoby zwycięstwo Ukrainy, a w każdym razie rozwiązanie dla niej jak najmniej niekorzystne.



Po rosyjskim ataku raketowym na Kijów

foto: PAP/EPA/Sergey Dolzhenko

eskalacji działań wojennych do czasu osiągnięcia zawieszenia broni. Zaapelowały też o zwołanie międzynarodowej konferencji pokojowej z udziałem i Rosji, i Ukrainy.

WSZYSTKO ZALEŻY OD USA

Własny plan opracowały nawet państwa afrykańskie. Ponad rok temu przywódcy siedmiu krajów Afryki – RPA, Egiptu, Senegalu, Demokratycznej Republiki Konga, Komorów, Zambii i Ugandy – spotkali się osobno z Zełenskim i Putinem. To, co zaproponowali, niewiele odbiega od planu chińskiego: wzajemne uznanie suwerenności Rosji i Ukrainy, kontynuacja nieograniczonego eksportu zboża z Ukrainy, deeskalacja walk i rozpoczęcie negocjacji, a wreszcie uwolnienie jeńców wojennych i zwiększenie pomocy humanitarnej. Jednak ani Moskwa, ani Kijów nie zareagowały na te propozycje pozytywnie. Wiadomo też, że własne propozycje opracowały Indie, nie znamy jednak ich treści.

Tak naprawdę jednak przyszłość tej wojny zależy od postawy Amerykanów. Jeśli wybory prezydenckie wygra Donald Trump, to – jak oznajmił – chce on zakończyć wojnę w jeden dzień. Według „Financial Times” chodzi o jej „zamrożenie”. Republikański kandydat na wiceprezydenta J.D. Vance jeszcze we wrześniu miał przedstawić pomysł stworzenia autonomicznych regionów po obu stro-

nach strefy zdemilitaryzowanej, która biegłaby wzdłuż linii frontu. Ukraina miałaby też na nieokreślony czas pozostać poza NATO. W istocie rzeczy to wszystko nawiązuje do porozumień mińskich z 2014 i 2015 r., które nigdy nie weszły w życie.

Ale nowy plan ma zawierać mechanizmy egzekwowania i konsekwencje naruszenia porozumienia. Nie byłyby zaangażowane siły NATO – a więc i wojska amerykańskie – ani siły pokojowe ONZ, ale armie państw europejskich. „Zamrażamy konflikt, Ukraina nie oddaje żadnego terytorium, oni [Rosja] nie rezygnują ze swoich roszczeń terytorialnych, a my prowadzimy negocjacje ze świadomością, że prawdopodobnie nie będzie ostatecznego porozumienia, dopóki Putin nie zejdzie ze sceny” – mówił Fred Fleitz, były analityk CIA, obecnie pracujący w powiązonym z Trumpem think tanku America First Policy Institute. Ale też pewne jest, że Trump nie chce, by jego działania zakończyły się porażką i ewidentną przegraną USA. Może więc bardzo ostro grozić Putinowi, dużo bardziej, niż robi to Biden.

A co, jeśli wybory wygra Kamala Harris? Z pozoru to oczywiste: będzie kontynuować politykę wspierania Ukrainy nakreśloną przez Bidena. Ale jak długo i co dokładnie chce osiągnąć, nie wiadomo. Bo ciągle dostarczanie pieniędzy i broni do Kijowa nie jest długofalowym planem. Pa-

radoksalnie demokraci mogą chcieć przyjąć coś podobnego do koncepcji republikańskiej, tylko realizować taki plan w nieco łagodniejszy i korzystniejszy dla Ukrainy sposób.

WOJNA SIĘ NIE SKOŃCZY?

Jeśli ktoś – Amerykanie, Chińczycy, może Hindusi – nie naciśnie mocniej na Putina, działania wojenne mogą się nie skończyć, a jedynie przycichnąć. Bo obie strony są wyczerpane wojną, ale żadna nie chce przegrać. Niewykluczone jest trwanie w takim układzie, jak Donbas po 2014 r. – nie był to zamrożony konflikt, raczej wciąż trwająca wojna. Nie „gorąca”, nie „zimna”, ale czasem przycichająca, a czasem się nasilająca.

Z polskiego punktu widzenia najlepsze byłoby zwycięstwo Ukrainy, a w każdym razie takie rozwiązanie, które dla naszego sąsiada będzie jak najmniej niekorzystne. Bo zawsze istnieje obawa, że za kilka lat Rosja się wzmocni i znów uderzy. A zdaniem niektórych zachodnich analityków celem może być nie tylko Ukraina, ale i wschodnia flank NATO. W tym Polska.

Autor jest dziennikarzem, analitykiem spraw międzynarodowych, doktorem nauk społecznych, adiunktem na uczelni Vistula w Warszawie



redakcja@idziemy.com.pl

Małe rozmowy, wielkie korzyści



ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Small talk nie ma odpowiednika w języku polskim. To niezobowiązująca krótka pogawędka, np. gdy stoimy w kolejce do kasy w supermarkecie albo siedzimy w poczekalni u dentysty. Sztuka nawiązywania kontaktu z przypadkowo spotkanymi ludźmi jest niedocenianym skarbem, który potrafi zamienić nieznanego w przyjaciela albo przynajmniej w kogoś, z kim możemy podzielić się uśmiechem. W ten sposób, choć prawie nie zdajemy sobie z tego sprawy, tworzy się mała więź, chwila ludzkiego kontaktu w środku codziennej rutyny.

Podstawowa zasada *small talk* mówi, że nie powinno się w trakcie takich rozmówek poruszać trudnych tematów, zdradzać zbyt intymnych szczegółów ani opowiadać o problemach. Ich urok tkwi właśnie w lekkości. Są jak przystawka przed kolacją, prosty wstęp, który przygotowuje teren do bardziej treściwych rozmów. Dodatkowo to doskonały sposób na ćwiczenie swoich umiejętności społecznych bez presji,

Sztuka nawiązywania kontaktu z przypadkowo spotkanymi ludźmi jest niedocenianym skarbem.

że trzeba się wykazać. Te małe wymiany zdań mogą stać się iskrą, która rozświetli szary dzień, a kto wie? – może pozwoli na odkrycie, że pani z kasy w supermarkecie to Ukrainka, która z trudem wychowuje troje dzieci, albo że hałaśliwy sąsiad to ekspert od remontów, gotów do cennych porad.

Ćwiczenie czyni mistrza. Uczmy się od osób, które są w tym najlepsze. Można podpatrywać wywiady, występy telewizyjne czy radiowe. Zaobserwować, w jak subtelny sposób prowadzący czarują rozmówców, jak okazują im zainteresowanie, jakie gesty stosują i jak budują pytania. Specjaliści od *savoir-vivre* podkreślają, że bardzo istotne jest okazywanie rozmówcy zainteresowania, niezależnie od podejmowanego tematu. Patrząc na rozmówcę, uśmiechać się, reagować na to, co mówi. I, co istotne, słuchać go.

Zdecydowanie warto unikać pytań, na które można odpowiedzieć „tak” lub „nie”. Lepiej formułować je tak, by odpowiedź musiała składać się przynajmniej z kilku zdań. Jeżeli pojawia się temat, który nie do końca jest nam znany – pozwolić rozmówcy wyjaśnić, o co chodzi. To podstawowa zasada: pozwalać drugiej osobie mówić więcej. Wreszcie *small talk* to wspaniała okazja, by realizować polecenie papieża Franciszka: „Wychodzić naprzeciw bliźniemu, towarzyszyć mu, budować mosty”.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Lokomotywa



Anna Wardak

„Krąży po domu lokomotywa, ciężka, ogromna (cóż, różnie bywa) i pot z niej spływa...” – to mała trawestacja wiersza „Lokomotywa”, który przychodzi mi na myśl, gdy kręcę się po domu, zaliczając kolejne stacje, albo kiedy widzę inne mamy lokomotywy, niestrudzenie przemierzające swe codzienne trasy. „Wagony do niej podobczepiali, wielkie i ciężkie, z żelaza, stali. I pełno ludzi w każdym wagonie...”. Lokomotywa dniem i nocą (podobno w nocy mamy nie śpią, tylko martwią się z zamkniętymi oczami) ciągnie

za sobą długi pociąg pełen ludzi, ich problemów i spraw do załatwienia. Jasne, najczęściej ciągną go wspólnie dwie lokomotywy, ale przeważnie w obszarze domowej logistyki i ogarniania codziennych szczegółów niezastąpiona jest mama.

Moja znajoma zachorowała na raka (na szczęście dziś jest zdrowa). Jej mąż stwierdził krótko: „pio-run rąbnął w lokomotywę”, przyznając tym samym, że to żona, choć nie zawsze o tym pamiętał, nadawała dynamikę życiu ich rodziny. Nie zawsze jest to nagła choroba – nieraz tracimy moc powoli, dzień po dniu. Bo wagonów zbyt wiele i za ciężkie (często doczepiamy je własnymi rękami, a potem dorzucamy kolej-

ne ciężary). Z drugiej strony nie dokładamy do pieca, traktując troskę o swój dobrostan (fizyczny i duchowy) jako zbytek, wciąż przerywany na koniec ko-

Wiele problemów wynika z tego, że zapominamy o sobie.

lejki. A jak wiadomo, *perpetuum mobile*, czyli maszyna działająca w nieskończoność bez konieczności dostarczania energii, wciąż jest pomysłem z obszaru fantastyki. Wiele problemów wynika z tego, że zapominamy o sobie, a zapominamy, bo mamy za dużo problemów.

Niedawno rozmawiałam z dwiema mamami; obie umęczone, na skraju załamania. Wyzwań mnóstwo: czterolatek bijący mamę i płaczący, gdy mama stra-

ży go, że nie będzie z nim spała (!). I mama dzień w dzień ulegająca jego szantażom. Córeczka wyzywająca mamę, zabierająca jej telefon tak, że ta musi go siłą wyrwać jej z ręki. Mama, która od pięciu lat nigdzie nie wychodzi, bo dzieci nie potrafią zasnąć nawet pod opieką taty. Trudno na szybko doradzić coś sensownego w tak złożonej sytuacji, ale na pewno musisz najpierw zadbać o siebie, o swoje potrzeby i granice, a wtedy i pozostałym będzie łatwiej niż wówczas, gdy pozwalasz się maltretować, a przez to jesteś rozedrgana emocjonalnie i pogubiona. Lokomotywa, jeśli się wykołei, ciągnie za sobą w dół cały pociąg.

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!”

Modlitwa o rozwód?

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Syn jest praktycznie w separacji i spotyka się z inną kobietą. Wiem, że nie powinno się rozdzielać, co Bóg złączył, ale według mnie małżeństwo, w którym syn trwa, od początku jest nieważne. Został, moim zdaniem, oszukany przez dziewczynę, która go złapała „na dziecko”, a nigdy nie kochała. Syn jako człowiek bardzo dobry i odpowiedzialny ciągnął to przez lata. Chciał odejść, wtedy pojawiło się drugie dziecko, został. Razem z mężem płakaliśmy nad nim, bo przechodził drogę krzyżową w życiu małżeńskim. Pomyśli Ksiądz, że swoje dziecko idealizujemy, a synową demonizujemy, ale wszyscy znajomi i sąsiedzi mówią, że drugiej takiej oszustki i egoistki nie znają. Czy wolno mi się modlić, aby mój syn dostał stwierdzenie nieważności małżeństwa i ożenił się drugi raz z osobą, która go będzie kochała? Kobieta, z którą syn się teraz spotyka, jest odwrotnością tej pierwszej. Daje synowi miłość, której nigdy nie doświadczył. A chcemy dobra dla swojego dziecka.

Według mnie trzeba zawsze zachowywać małżeństwo, póki Kościół nie stwierdzi czegoś innego. Można modlić się o wybawienie z cierpienia dla syna, o pomoc Bożą dla niego. Ale nie wypada tak szczegółowo podpowiadać Bogu drogi rozwiązania problemów. Zapewne Pani najlepiej zna swojego syna i synową, więc może domniemy-



wać nieważność małżeństwa. Ale musi to uznać sąd biskupi.

Emocje rodziców nie pozwalają niekiedy na pełny ogląd sytuacji. Istnieje bowiem w małżeństwie – oprócz dobra małżonków – dobro potomstwa, dobro obietnicy, dobro sakramentu. Dla tych pięknych dóbr syn dzielnie trwał

w małżeństwie, i jest to godne pochwały. Znalezienie kogoś innego przed stwierdzeniem nieważności małżeństwa nie jest już chwalebne. To wydarzenie powszechnie zdarzające się w kryzysie małżeństwa, ale moralnie to grzech.

Trzeba zadbać na pierwszym miejscu o dobro dzieci. Wielu ludzi zrezygnowało ze szczęścia osobistego właśnie dla swoich pociech. Tu zawsze konsekwencje rozvodu są długofalowe. Wielu ludzi patrzy w perspektywie krótkiej, np. że dzieciom będzie lepiej przy rozwiedzionych, ale szczęśliwych rodzicach. Jest to dyskusyjne i prosimy, jako Kościół, aby także dla dobra dzieci wykorzystać wszystkie możliwości naprawy istniejącego małżeństwa.

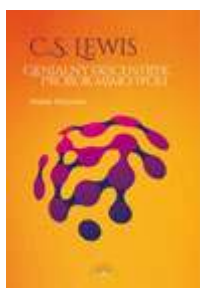
Największym szczęściem człowieka jest szczęście wieczne. Dla tego szczęścia, najcenniejszej perły, trzeba dużo poświęcić. Szczęście ziemskie jest bardzo ważne, ale wieczne jest znacznie ważniejsze. Zachęcam więc, aby modlić się za dzieci w trudnościach rodzinnych, prosić o takie rozwiązanie, przez które wszyscy znajdą się w niebie.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

Lewis na nowo

Dla uczczenia 50. rocznicy śmierci C.S. Lewisa dr Alister McGrath

podarował czytelnikom przekonujący portret twórcy Narnii. Odtwarza niezwykłą ścieżkę życia oksfordzkiego wykładowcy, który poświęcił życie nauczaniu literatury angielskiej zdolnych studentów, a w wolnych chwilach tworzył bestsellerową serię powieści dla dzieci. Wykorzystuje swoje rozległe badania i dogłębną analizę przeczytanych w porządku chronologicznym listów i archiwaliów Lewisa, aby ukazać nowy obraz jego życia.



Lewis to nie tylko twórca bestsellerowych powieści, ale też pisarz i apologeta chrześcijański oraz

wykładowca i krytyk literacki – wskazuje autor we wstępie. „Biografia ta krąży zatem wokół zamieszkiwanych przez Lewisa prawdziwych i wyimaginowanych

światów, głównie Oksfordu, Cambridge i Narnii” – dodaje. Alister McGrath jest profesorem Uniwersytetu Oksfordzkiego, teologiem protestanckim i doktorem biofizyki.

Alister McGrath, „C.S. Lewis. Genialny ekscentryk, prorok mimo woli”, przeł. Magda Sobolewska, Fundacja Prodeoteo, Warszawa 2024, 454 s.

Lekcja międzywojnia

Listopad to dobry czas, by zastanowić się nad naszym patriotyzmem. W opozycji do heroicznego patriotyzmu zaczęto mówić o patriotyzmie gospodarczym, rozumianym jednak jako konieczność płacenia podatków, ale już nie jako wspieranie polskiej siły ekonomicznej. Nie tak było w dwudziestolecie międzywojennym. Po 123 latach zniewolenia dokonał się nagły zryw ku budowaniu silnej Polski.

Listopadowy numer „Biuletynu IPN” przypomina ten fenomen dwudziestolecia. Jeszcze przed odzyskaniem niepodległości hrabia Władysław Zamoyski kupił



dla nieistniejącej na mapach ojczysty Zakopane, sporą część Tatr i Morskie Oko. Później minister Eugeniusz Kwiatkowski uruchomił budowę okna

na świat – portu w Gdyni – a wkrótce także Centralnego Okręgu Przemysłowego. A kiedy wojna przerwała ten niezwykle czas rozkwitu Polski, okazało się, że nawet pod okupacją kapitał ma narodowość. Polskie firmy troszczyły się o zatrudnionych w nich rodaków. Nikt wtedy nie bał się zarzutów o gigantomanie. „Biuletyn IPN” nr 11 – w sprzedaży w placówkach Poczty Polskiej oraz w księgarniach IPN i w prenumeracie.

Czy określenie zasad korzystania przez uczniów w szkole z telefonów, na co decyduje się coraz więcej placówek, faktycznie działa?

smartwatchy, komputerów. Dotyczy to także domu ucznia” – czytamy w broszurze „Polityka cyfrowa szkoły”, którą stworzono we współpracy nauczycieli z rodzicami. Dokument przypomina, że nauczyciele nie mogą obligować uczniów – poprzez prace domowe i przygotowywanie materiałów – do korzystania z wymienionych urządzeń. „Dziecko nie ma w domu komputera do własnej dyspozycji.

wych. Najczęściej placówki te wychodzą jednak z założenia, że sam zakaz to za mało. Równie ważna jest edukacja w zakresie higieny cyfrowej. Stąd duża liczba szkół równolegle do zapisów statutowych realizuje rozmaite kampanie, programy, lekcje i warsztaty, z których dzieci i rodzice wychodzą z większą świadomością zagrożeń, jakie niesie korzystanie z urządzeń cyfrowych.

W szkole bez smartfona?

Magdalena Prokop-Duchnowska

W warszawskiej Społecznej Szkole Podstawowej nr 11 STO „Toruńska” na przerwach bywa tak gwarno, że w korytarzu zamontowano panele dźwiękoszczelne. Jedne dzieci biegają i skaczą na skakance, inne grają w piłkę, berka lub planszówki. Są i takie, które z książką zaszywiają się w „kąci-ku ciszy”. Ani na korytarzu, ani na podwórzu nie widać nikogo, kto siedziałby z nosem w telefonie.

W Polsce nie istnieje odgórny zakaz używania smartfonów w szkołach, jednak każda placówka może sama regulować zasady korzystania z elektroniki. – My z tej możliwości korzystamy, i to od wielu lat – mówi Małgorzata Kamińska, dyrektor szkoły. – Uczniowie zostawiają telefony w przeznaczonych do tego skrzyneczkach, które na czas lekcji trafiają do szafki w pokoju nauczycielskim. Urządzenie przestaje rozpraszać dopiero, gdy zniknie z zasięgu wzroku – dodaje.

Telefony wracają do uczniów po ostatniej lekcji. Z wyjątkiem sytuacji, w których zachodzi potrzeba skorzystania z nich np. w celach edukacyjnych czy kontaktu z rodzicami.

ZAMIAST EKRANU

W Społecznej Szkole Podstawowej nr 96 im. Świętej Rodziny w Otwocku brak telefonów pobudza uczniów do kreatywnego myślenia. Nikogo nie dziwi widok dzieci, które jadąc autokarem na wycieczkę szkolną, grają w karty lub dziergają na szydełku. „Uczniowie z klas 0–3 nie posiadają własnych telefonów komórkowych,

Do kontroli czasu wystarcza analogowy zegarek” – to fragment programu profilaktyczno-wychowawczego. W otwockiej szkole uczniowie dopiero w czwartej klasie mogą dostać własny telefon komórkowy – klawiszowy, służący wyłącznie do dzwonienia i wysyłania SMS-ów. Korzystanie z urządzeń z funkcją smart i dostępem do internetu zarezerwowane jest dla ósmoklasistów. I to dopiero po zainstalowaniu narzędzi kontroli rodzicielskiej.

Bywa, że rodzice, którzy chcieliby opóźnić wiek wręczenia dziecku pierwszego telefonu, obawiają się, że ich pociecha będzie odstawała od grupy, a nawet zostanie z niej wykluczona. – Wprowadzając regulacje odnośnie do zasad korzystania z urządzeń elektronicznych, chcielibyśmy stworzyć bezpieczne środowisko edukacyjne, w którym nie ma tego typu presji lub jest ona znacznie mniejsza – mówi ks. Sebastian Sobkowiak MSF, wicedyrektor otwockiej placówki. Tłumaczy, że takie zasady są rodzajem prewencji: – Opóźniając wiek regularnego korzystania z ekranów, opóźniamy też wiek kontaktu dziecka z niechcianymi treściami. Nie bez przyczyny konto w mediach społecznościowych formalnie założyc można dopiero po ukończeniu trzynastego roku życia. Wcześniej to narzędzie jest w rękach dziecka po prostu niebezpieczne.

Na podobne regulacje decyduje się coraz więcej polskich szkół. I to zarówno prywatnych, jak i państwo-

W szkołach francuskich już po roku od wprowadzenia zakazu użytkowania smartfonów odnotowano znaczną poprawę w przyswajaniu wiedzy.



– Im więcej wiemy o niekorzystnym wpływie ekranów, tym większa szansa, że będziemy chcieli zmienić nasze podejście – mówi Aleksandra Gil, trener profilaktyki zdrowia psychicznego z Fundacji Edukacji Zdrowotnej i Psychoterapii (FEZiP). Zaznacza, że smartfon stał się jedną z najmniejbezpieczniejszych form ucieczki od trud-

nych emocji. Stąd droga do uzależnienia jest już bardzo krótka.

Zdaniem trenerki uczeń, który zabiera ze sobą do szkoły smartfon, nie daje sobie szansy na odpoczynek. – Rozbrzmiewa dzwonek na przerwę, a z kieszeni i plecaków uczniów zaczynają wychodzić telefony z grami, aplikacjami i niezmierzoną ilością wiadomości i powiadomień, na które trzeba niezwłocznie odpowiedzieć. Po 45 minutach intensywnej pracy intelektualnej – dodaje Aleksandra Gil – młody mózg, zamiast odpocząć, zostaje zbombardowany kolejną porcją bodźców. Jeżeli dołożymy do tego epidemię zaburzeń snu, trudno się dziwić, że mamy wy-

wadzi w szkołach warsztaty profilaktyczno-diagnostyczne. Okazuje się, że na rozwiązanie tego samego zadania młodsze grupy (12.–13. r.ż.), w których zasady korzystania z ekranów są ustalone i egzekwowane, potrzebują kilkunastu minut, a starsza młodzież (ok. 16. r.ż.), której już nikt nie pomaga w zarządzaniu ilością aktywności online, potrzebuje dwa razy więcej czasu. To potwierdza, że im częstszy i dłuższy kontakt z elektroniką, tym mózg staje się bardziej przebudzowany, a co za tym idzie – rozproszony i mniej sprawny. Wpatrywanie się w ekran niekorzystnie wpływa na umiejętności poznawcze, m.in. myślenie, kreatywność i podejmowanie

wą pracę mózgu i neuroprzekaźników do tego stopnia, że dochodzi do fizycznych zmian w strukturach organu – tłumaczy Aleksandra Gil. – Niemiecki neurobiolog i psychiatra prof. Manfred Spitzer porównał skan mózgu narcomana uzależnionego od kokainy ze skanem mózgu osoby uzależnionej od mediów społecznościowych. W obu przypadkach zdegradowane były te same obszary mózgu. To zastanawiające, że dostęp do nikotyny czy alkoholu obwarowany jest ograniczeniami, ale obostrzenia nie dotyczą urządzeń elektronicznych, których skutki nadużywania są porównywalne z nadużywaniem substancji psychoaktywnych. Nie mówiąc już o tym, że na siedzenie z nosem w smartfonie istnieje przyzwolenie społeczne.

Za tym, że warto regulować zasady korzystania z telefonów w szkołach, przemawiają liczne przykłady krajów, które na taki krok się zdecydowały. We francuskich placówkach już po roku od wprowadzenia w 2018 r. zakazu użytkowania smartfonów odnotowano znaczną poprawę w obszarze edukacji i przyswajania wiedzy. We Włoszech, gdzie uczniowie oddają smartfony na początku dnia szkolnego i odbierają po lekcjach, zaobserwowano zwiększoną umiejętność skupienia i koncentracji. W wielu stanach USA (Ohio, Kolorado, Maryland, Connecticut, Pensylwania, Wirginia i Kalifornia) wprowadzenie zakazu zniwelowało problem cyberprzemocy w szkołach. Odgórny zakaz używania smartfonów obowiązuje również w placówkach w Holandii, Finlandii, Australii (Tasmania), Wielkiej Brytanii i Chinach.

Rzecznik praw dziecka Monika Horna-Cieślak zapowiada, że w najbliższym czasie w polskich szkołach taki zakaz nie zostanie oficjalnie wprowadzony. Pytanie, czy w obliczu niekorzystnych zmian – nie tylko społecznych i psychicznych, ale wręcz ewolucyjnych – które pojawiają się w następstwie nieuregulowanego korzystania z ekranów, profilaktyka w postaci takiego zakazu nie staje się koniecznością.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy”, fotografką, absolwentką dziennikarstwa w Wyższej Szkole Dziennikarstwa im. M. Wańkowicza

magda.prokop@idziemy.com.pl



foto: Freepik

syp stanów lękowych i depresji wśród dzieci i młodzieży.

SKUPIĆ SIĘ? ALE JAK?

Stan ciągłego rozproszenia uwagi wynikający z oczekiwania na wiadomości i powiadomienia to kolejny skutek nadużywania ekranów. – W ramach promocji higieny cyfrowej FEZiP pro-

decyzi, co skutkuje spadkiem ilorazu inteligencji.

Nie mówiąc już o cichym wrogu dzieci i młodzieży, jakim jest zespół stresu elektronicznego (ZSE). Objawia się on jednocześnie nadaktywnością i apatią, brakiem zainteresowania i nieustannym poczuciem znużenia. – Nadmierny kontakt z ekranem zaburza prawidłowo-



Zbigniew Herbert,
mocno inspirowany przez
sztukę włoską, miał dar
oryginalnego i jędrnego
wypowiadania się na temat
tego, co możemy w niej
odkrywać. Zobaczmy jego
oczami cztery włoskie
miasta.

także styl w architekturze. Jego najbardziej reprezentatywne budowle to Partenon w Atenach i świątynie w Paestum w południowych Włoszech, pochodzące z ok. 500 r. przed Chr. Herbert oglądał trzy świątynie doryckie, odkryte przypadkowo w XVIII w., gdy była tam wytyczana droga.

Podziwiając ich piękno i harmonię, poeta konkluduje: „Trzy świątynie to trzy epoki porządku doryckiego. Bazylika reprezentuje okres archaiczny. Demeter – okres przejściowy. Hera jest wspaniałym przykładem dojrzałego doryzmu”. Wszystkie zbudowane

Jej powstanie wiąże się z cudem eucharystycznym, który miał miejsce w pobliskiej miejscowości Bolsena w 1263 r. Kiedy odprawiający Mszę Świętą kapłan zaczął wątpić w rzeczywistą obecność Chrystusa w trzymanej w rękach Hostii, zauważył, że zaczyna ona krwawić. Rok później w uroczystej procesji przeniesiono ją wraz z korporalem, na który padły krople krwi, do Orvieto i umieszczono w relikwiarzu. Papież Urban IV w 1264 r. pod wpływem tych wydarzeń ustanowił święto Bożego Ciała. Do Orvieto zaczęli napływać liczni pielgrzymi

Poeta przewodnikiem

ks. Waldemar Turek

Cztery z dziesięciu szkiców Zbigniewa Herberta opublikowanych w książce „Barbarzyńca w ogrodzie” poświęcone zostały Italii. W setną rocznicę urodzin poety zachęcam do ich lektury wszystkich ziomków znad Wisły, którzy przyjeżdżają do Włoch: jedni, by zobaczyć najważniejsze miasta, na czele z Rzymem, Wenecją i Florencją; inni, by odwiedzić jakiś mniej znany region; jeszcze inni, by przemierzyć Półwysep Apeniński śladami jakiegoś znanego pisarza czy artysty. Jeśli ktoś z Czytelników „Idziemy” szukałby pomysłu na trasę włoską, może odwiedzić miejsca, które opisał Herbert we wspomnianej książce: Paestum, Orvieto, Sienę i Sansepolcro. Obejrzyjmy te miejscowości oczami poety, przypominając jego niektóre stwierdzenia, z biegiem lat nietracące nic ze swojej aktualności.

PAESTUM

Tytuł szkicu „U Dorów” niewiele mówi zwykłemu czytelnikowi. Tymczasem chodzi o starożytny lud grecki mówiący dialektem doryckim, od którego wziął nazwę

z kamienia, a kamień – wyjaśnia poeta – był nie tylko materiałem, miał też znaczenie symboliczne: surowy kamień spada z nieba, a kiedy zostaje poddany zabiegom ze strony człowieka, wznosi się do siedziby bogów.

ORVIETO

Orvieto odwiedza się przede wszystkim z uwagi na wspaniałą katedrę.

i trzeba było pomyśleć o odpowiedniej świątyni, która mogłaby ich przyjąć. Budowę zaczęto z rozmachem w 1290 r. i zakończono po... trzystu latach.

Herbert zauważa: „Można długo krążyć po mieście, ale nigdy nie traci się poczucia, że katedra jest za plecami i jej przytłaczająca obecność wypiera wszystkie inne wrażenia”. Poeta

nie pisze przewodnika po katedrze, ale koncentruje się na tym, co go najbardziej uderza: na freskach w kaplicy San Brizio, zwanej też Nową Kaplicą (*Cappella Nova*). Znajduje się ona w prawym skrzydle transeptu katedry i została ozdobiona przez takich mistrzów pędzla, jak Fra Angelico, Benozzo Gozzoli i Luca Signorelli, przy czym udział tego ostatniego artysty w dekorowaniu kaplicy był najbardziej znaczący. Herbert przybliży czytelnikowi niektóre z fresków Signorellego, które go zaskakują, na które patrzy z niedowierza-



Katedra w Orvieto

fol. xix

niem. Tak się dzieje z „Przyjściem Antychrysta”, „Historią końca świata”, „Zbawionymi i potępionymi”, „Zmartwychwstaniem ciał”.

To właśnie w szkicu o katedrze w Orvieto („Il Duomo”) czytamy fragment, który może posłużyć jako bardzo syntetyczne i oryginalne „malarzkie” ukazanie różnic między niektórymi ośrodkami kultury znajdującymi się na Półwyspie Apenińskim: „Miasta włoskie różnią się między sobą kolorem. Asyż jest różowy, jeśli to banalne słowo może oddać ton lekko czerwonego piaskowca; Rzym utrwała się w pamięci jak terakota na zielonym tle. Orvieto natomiast jest brązowożółte”.

SIENA

Siena doczekała się w „Barbarzyńcy w ogrodzie” znacznie obszerniejszego szkicu („Siena”) niż katedra w Orvieto, co nie dziwi nikogo z tych, którzy mieli okazję choć raz zwiedzić oba miasta. W Orvieto i w Sienie są wspaniałe katedry, ale Siena ma dużo innych kościołów, muzeów, pałaców, placów, a przede wszystkim bogatszą pod każdym względem historię. To właśnie Siena rywalizowała przez długi okres z samą Florencją o pierwszeństwo w regionie Toskanii. Ktoś musiał przegrać, wszak, zdaniem Herberta, „dla potężnej Florencji i potężnej Sieny nie było miejsca w Toskanii”. Pokonana została Siena, ale to ona zdaniem pisarza jest „najbardziej średniowiecznym miastem włoskim”, a znany w całym świecie, m.in. z wyścigów konnych, plac Il Campo jest „na pewno jednym z najpiękniejszych placów na świecie, niepodobnym do żadnego innego i dlatego trudnym do opisanie”.

Znaczną część swojego szkicu o Sienie poświęca pisarz średniowiecznym malarzom Ducciowi i Giotto, proponując nowe spojrzenie na tych dwóch artystów, traktowanych w wielu podręcznikach historii na równi, a przecież w sztuce dzieliły ich stulecia, mimo wiekowej różnicy jednego pokolenia. Herbertowi podoba się określenie Bernarda

Berensona, znakomitego amerykańskiego historyka sztuki (urodzonego w Wilnie), który mówi o Ducciu jako ostatnim wielkim artyście starożytności, zmuszającym do wzruszenia nawet kamienie. Jednak Berenson nad Duccia wynosił Giotta, a z tym Her-

bert już nie bardzo się zgadzał, wszak Duccio „nie należał do artystów, którzy dokonują błyskotliwych nowych syntez”, zauważenie tych ostatnich wymaga dłuższego oswajania się z epoką i ich artystycznym tłem. Po Ducciu, zdaniem autora, nie należy przez pewien czas oglądać niczego więcej, „aby zachować jak najdłużej w oczach blask jego arcydzieł”.

Herbert nie bez krytycznego spojrzenia zwiedzał katedrę sienieńską, która zdaniem wielu historyków jest najpiękniejszą budowlą gotycką Italii. Ma pewne zastrzeżenia do jej elementów zewnętrznych i dwóch części, dolnej i górnej, które nie bardzo harmonizują ze sobą, ale wychwala jej wnętrze, niezwykle ekspresyjne, inspirowane wielu romantyków.

SANSEPOLCRO

Czwarty „włoski” szkic („Piero della Francesca”) z „Barbarzyńcy w ogrodzie” dedykuje Herbert swojemu ulubionemu malarzowi. Kilka jego wspaniałych dzieł oglądał w Perugii, zachwycając się „Madonną z Dzieciątkiem w otoczeniu świętych”, z uderzającym tłem, z postaciami o ramionach jak korony drzew. Odwiedził Arezzo, zatrzymując się w kościele św. Franciszka i podziwiając cykl czternastu fresków „Legenda Krzyża”, namalowanych przez Piera między rokiem 1452 a 1466, czyli w okresie pełnej dojrzałości.

Trochę dłużej zatrzymał się w Sansepolcro, mieście rodzinnym Piera della Franceski, i w miejscowym Palazzo Municipale oglądał „Zmartwychwstanie”, fresk namalowany przez mistrza w latach 1450–1463 dla miasta, w którym przyszedł na świat. Na fresku widzimy czterech śpiących rzymskich żołnierzy i Chrystusa powstającego z grobu i budzącego się do życia. Herbert zwraca uwagę

Katedra w Sienie



na kontrast dwóch stanów, nagłego przebudzenia i ciężkiego letargu ludzi zmienionych w przedmioty. Zwycięzca śmierci stoi uroczyście i hieratycznie, a jego postać dzieli krajobraz na dwie części: lewą, zimową i umiarkowaną, oraz prawą, letnią i bujną.

Herbert odwiedził „ślady” Piera della Franceski także Urbino i Florencję, kontemplując jego dzieła i dostrzegając rzeczy ciągle nowe, namalowane przez artystę, o którego życiu niewiele wiemy. Pozostaje dla nas tajemniczy, ukryty za swoimi obrazami i freskami. Podobno pod koniec życia oślepił i był prowadzany przez chłopca o imieniu Marco. „Mały Marco – konkluduje autor „Barbarzyńcy w ogrodzie” – nie domyślał się pewnie, że prowadził za rękę światło”.

Autor jest kapłanem diecezji płockiej, filologiem klasycznym i patrologiem, doktorem habilitowanym, szefem sekcji łacińskiej Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej



redakcja@idziemy.com.pl



fot. Vatican News / arch. bp. Jacka Grzybowski

Synod o synodalności
zakończył się
27 października uroczystą
Mszą Świętą odprawioną
w bazylice św. Piotra
przez papieża Franciszka,
kardynałów, biskupów
i kapłanów z całego świata.
Towarzyszyła im rzesza
wiernych.

Przez cały październik trwała druga sesja XVI Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu, w której mogłem uczestniczyć jako delegat KEP, a której owocem jest dokument finalny.

TRZY LATA SPOTKAŃ

Zacząło się kilka lat temu. Najpierw 17 października 2015 r. w jednym z przemówień, a potem w książce „Powróćmy do marzeń” Franciszek zasygnalizował, że należy zwołać synod dotyczący zagadnienia synodalności, czyli metody rozeznawania i twórczej refleksji Kościoła wobec problemów, z którymi mierzy się wspólnota wierzących. W zamyśle papieża synod dotyczyłby metody porozumienia i rozmowy oraz słuchania i podejmowania decyzji w Kościele.

Synod i co dalej?

bp Jacek Grzybowski

Synod rozpoczął się w październiku 2021 r., kiedy trwała jeszcze pandemia. W Watykanie i wszystkich katolickich diecezjach świata biskupi i wierni rozpoczęli synodalną drogę – nie od spotkania hierarchów, ale od ankiety skierowanej do wszystkich wiernych. Zawierała ona kilkadziesiąt pytań wokół dziesięciu tematów (np. towarzysze podróży, słuchanie, współodpowiedzialność, dialog, władza i uczestnictwo). Papież prosił, by jak największa liczba katolików wzięła w niej udział, szczególnie ci, którzy nie mieli dotąd szansy się wypowiedzieć.

Jaki był odzew? W Polsce statystyki udziału w ankiecie dobrze ukazał serwis synod.org.pl. Na podstawie odpowiedzi powstały raporty diecezjalne, a potem siedem raportów kontynentalnych (sześć z kontynentów plus raport z Bliskiego Wschodu) oraz raport cyfrowy, głos wiernych z całego świata mocno obecnych w przestrzeni wirtualnej. Na tej podstawie powstało *Instrumentum laboris* dla pierwszej sesji XVI Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów, która odbyła się w Watykanie w październiku 2023 r. I właściwie

dopiero tu ujawniła się wyjątkowość tego synodu.

Zgromadzenie nie było jedynie zebraniem kardynałów i biskupów pod przewodnictwem papieża (jak miało to miejsce od czasów Pawła VI), ale włączono w nie osoby konsekrowane, prezbiterów, diakonów stałych i osoby świeckie jako pełnoprawnych członków synodu z prawem głosu. Wśród 365 ojców synodu w obradach pierwszej sesji 3/4 stanowili biskupi, a wśród pozostałych osób były 54 kobiety. Poszerzenie synodu o laikat wywołało kontrowersje, szczególnie w środowiskach tradycjonalistycznych, wieszczących zawłaszczanie przez świeckich zadań zarezerwowanych dla biskupów. Jednak pomysł papieża, by do debaty o Kościele zaprosić osoby spoza episkopalnych gremiów, wyraźnie ukazał różnorodność, piękno i moc Kościoła, w którym cała wspólnota – biskup, kapłan, osoby konsekrowane i wierni – staje się za ten Kościół współodpowiedzialna.

DROGA ROZEZNANIA

Owocem pierwszej watykańskiej sesji synodu był dokument „Kościół sy-

nodalny w misji”, który pokazał, że synodalność to nie moda, ale natura Kościoła. Przypomniiał, że były w katolicyzmie czasy, w których owa natura była żywa poprzez debaty, rozeznawanie wspólnotowe, podejmowanie decyzji. Uczestnicy ukazali niezwykłą moc Kościoła: pomimo różnorodności środowisk, pochodzenia, języków i kultur, w rozdartym i podzielonym świecie, doświadczyli harmonii i piękna wspólnej pracy.

Pod koniec 2023 r. dokument finałowy tej sesji stał się przedmiotem dyskusji w diecezjach, parafiach i wspólnotach. Także diecezja warszawsko-praska żywo włączyła się w tę pracę – zorganizowano kilka spotkań, w czasie których czytano, komentowano i omawiano przemówienia pierwszej sesji synodu. W ten sposób znowu powstały raporty, które przesłane do sekretariatu synodu, stały się podstawą opracowania drugiego *Instrumentum laboris*, dla drugiej sesji XVI Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego, w której miałem zaszczyt brać udział.

Tegoroczne zgromadzenie liczyło 368 członków, z których 96 osób to siostry, kapłani, diakoni stali i świeccy. Owocem miesięcznej pracy jest dokument końcowy zbierający refleksje, opinie i postulaty reprezentantów całego Kościoła katolickiego. Właśnie ten dokument kończy trwający od ponad trzech lat synod i rozpoczyna drogę wdrażania jego metod, zasad i postanowień. To długa i, wydaje się, dość trudna droga, ale jej podjęcie jest wyrazem posłuszeństwa Kościołowi, tym bardziej że 26 października, w ostatnim dniu obrad, papież Franciszek podjął bezprecedensową decyzję o uznaniu dokumentu końcowego synodu o synodalności za autorytatywne nauczanie Kościoła.

Już ze względu na to warto więc zapoznać się z tym 52-stronicowym tekstem, zawierającym refleksję nad naturą synodalności w Kościele. Nie jest – w moim przekonaniu – nadużyciem powiedzenie, że synod stanowi kontynuację reform Soboru Watykańskiego II, mówi bowiem o Kościele jako misterium i ludzie Bożym, ukazuje go jako wspólnotę wiary rozeznającej współczesne znaki czasu, proponując jednocześnie zastosowanie meto-

dy synodalnej w kościelnych relacjach, strukturach i procesach.

SYNODALNA MISJA KOŚCIOŁA

Co jednak oznacza stwierdzenie, że synodalność jest konstytutywnym elementem życia i posługi Kościoła? Na czym ona polega, jak ją osiągnąć we wspólnotach i gremiach kościelnych? Jakie są metody realizacji idei synodalności, czym jest transformacja synodalna? Punktem wyjścia w próbach odpowiedzi jest, w moim przekonaniu, najpierw jedność wiary i uznanie katolickiej doktryny, jako wyrażonej ludzkim językiem prawdy o Trój-jedynym Bogu, wcieleniu Chrystusa i nadprzyrodzonych źródłach wspólnoty Kościoła. W tej perspektywie katolicyzm, choć globalnie bardzo różnorodny, związany z wieloma nacjami i wrośnięty w swoje konteksty kulturowe, zachowuje jedność wyznania wiary, czego gwarantem jest Stolica Apostolska i Ojciec Święty.

Uczestnicząc w rzymskim zgromadzeniu, miałem szansę nawiązać współpracę z katolikami od Australii i Oceanii po kraje zachodniej Afryki. Zobaczyłem, jak te partykularne Kościoły, zanurzone w specyficznych wieloreligijnych i wielokulturowych warunkach, są różne od doświadczenia i obrazu Kościoła w Polsce. Często są to wspólnoty, dla których brak kapłanów, bieda, wykluczenie, prześladowanie, konflikty zbrojne (etniczne i religijne), nierówności społeczne i trudności socjalne są codziennością. Jednocześnie są to kościoły żywe, radosne, dynamiczne i zaangażowane w formację i ewangelizację.

W tej perspektywie – Kościoła widzianego globalnie, a nie tylko lokalnie – definiowanie i praktykowanie synodalności jako metody pracy wydaje się konieczne i naturalne. Zrozumiałem, że wspólnoty katolickiej, która już teraz liczy ponad 1 mld 400 mln wyznawców na wszystkich kontynentach, nie można sprowadzić do jednego wymiaru. Już dawno dostrzegł to Franciszek, dlatego zwołał synod na temat metody spotkania, rozmowy i rozeznawania w coraz bardziej skomplikowanej rzeczywistości.

Synod daje ważne światło na przyszłość i uczy, jak w pluralistycznym, wielowątkowym świecie spotykać się, debatować i podejmować decyzje.

Synod daje ważne światło na przyszłość i uczy, jak w pluralistycznym, wielowątkowym świecie spotykać się, debatować i podejmować decyzje. Dlatego tak istotne jest dobre zdefiniowanie synodalności, a dokładnie relacji pomiędzy synodalnością, słuchaniem, rozmową, różnorodnością kontekstów a hierarchicznością i ministerialną posługą kapłana, biskupa, papieża. Już

po synodzie przedmiotem poważnego namysłu teologicznego musi być wyjaśnienie napięcia pomiędzy synodalnością a hierarchicznością, debatą a decyzją, słucha-

niem i rozeznawaniem a konkretnymi rozstrzygnięciami przełożonych, czyli osób, które wedle prawa kościelnego są odpowiedzialne za wspólnotę.

Jeśli, jak prosi nas papież, synodalność ma stać się dla Kościoła treścią konstytutywną, ma być metodą wewnątrzkościelnej odnowy w duchu Soboru Watykańskiego II, to musimy zrozumieć, na czym ta metoda polega, jakie są jej etapy i rezultaty. Synod jest więc rodzajem autorefleksji, zastanawiania się Kościoła, jak my w danej nam od Boga wspólnocie funkcjonujemy ze sobą, jak rozpoznajemy złożone tematy i wyzwania.

Synodalny proces – rozmowa, dzielenie się, wymiana doświadczeń, mówienie racji i argumentów, wzajemne słuchanie, wspólna modlitwa i refleksja – jest, w moim przekonaniu, bardzo ważnym, choć niezwykle trudnym sposobem szukania rozwiązań i podejmowania decyzji. Nie ma chyba jednak innego wyjścia. W coraz bardziej skomplikowanym świecie informacji, sensów, wartości i opinii tylko zjednoczeni wiarą i gotowi na proces rozeznania będziemy mogli usłyszeć, co mówi Duch do Kościoła trzeciego tysiąclecia.

Autor jest biskupem pomocniczym diec. warszawsko-praskiej, doktorem habilitowanym filozofii, profesorem UKSW, członkiem Zespołu Ekspertów KEP ds. Bioetycznych



redakcja@idziemy.com.pl



fot. Catholic/domena publiczna

Gustave Doré, „Wdowi grosz”

POTRZEBA ZAUWAŻENIA

Zdecydowanie nie po drodze Jezusowi z uczonymi w piśmie. Jezus przestrzega przed osobami, które lubią wynosić się nad innych. Ówcześni uczeni nosili długie do ziemi szaty z białego lnu, wykończone frędzlami. W tak dostojnym odzieniu człowiek nie mógł ani biegać, ani pracować. Nie tylko nie kalali się wysiłkiem, ale też byli łasi na pozdrowienia. Uczni uchodzili za mędrców i autorytety. Powstawano, gdy przechodzili obok, i wyrażano najwyższy szacunek. Mieli autorytet niemal na równi z Bogiem. Pewnie nie zasługiwałoby to na jednoznaczne potępienie, gdyby nie szczegół, na który zwraca uwagę Jezus: dla pozorów odprawiają długie modlitwy (por. Mk 12, 40).

Opisane zjawisko zostaje zestawiane z widokiem ofiarodawców. Składanie ofiar na potrzeby świątyni było czymś zwyczajnym. Jezus zwraca uwagę na kobietę, która pewnie chciała być niezauważona. Czym tu się chwalić, gdy się wrzuca tylko dwa miedziaki. Były to najmniejsze wówczas monety w obiegu, wartości 1/400 szekla. Mistrz chwali postawę serca: wdowa oddała wszystko, co miała. Chcąc niepostrzeżenie złożyć ofiarę stała się bohaterem dnia.

Potrzeba bycia na ustach wszystkich i przesadność w pewnych zachowaniach to cecha nie tylko niektórych celebrytów, ale i zaburzenia spotykane u pacjentów z osobowością histrioniczną. Osoby, które mają taką osobowość, skupiają na sobie uwagę poprzez swoje teatralne zachowania, ale i przez przesadną uwodzicielskość czy wyjątkowo mocne podkreślanie swojej atrakcyjności fizycznej.

Warto dziś postawić pytanie: Do której postawy jest nam bliżej? Uczni w piśmie nie chcieli, aby na światło dzienne wychodziło ich zachowanie godne naśladowania: dobre uczynki i modlitwa. Mający być przykładem dla innych w dbaniu o dobrą relację z Bogiem i bliźnim stali się wielką wydmuszką. Ładna z zewnątrz, pusta w środku. Tymczasem wdowa nie jest przywiązana do opinii i własności. Ma wszystko u Boga, a sama jest szczęśliwa. Bóg to zauważa.

ks. Kamil Falkowski

Kapłan archidiecezji warszawskiej, asystent diecezjalny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Archidiecezji Warszawskiej, duszpasterz i katecheta, rezydent w warszawskiej parafii św. Katarzyny na Służewie

XXXII NIEDZIELA ZWYKŁA

10 listopada 2024

Czytanie z Pierwszej Księgi Królewskiej

17, 10-16

Prorok Eliasza poszedł do Sarepty. Kiedy wchodził do bramy tego miasta, pewna wdowa zbierała tam sobie drwa. Zawołał ją i powiedział: „Daj mi, proszę, trochę wody w naczyniu, abym się napił”. Ona zaś zaraz poszła, aby jej nabrać, ale zawołał za nią i rzekł: „Weź, proszę, dla mnie i kromkę chleba!”. Na to odrzekła: „Na życie Pana, Boga twego! Już nie mam pieczywa – tylko garść maki w dzbanie i trochę oliwy w baryłce. Właśnie zbieram kilka kawałków drewna i kiedy przyjdę, przyrządzę sobie i memu synowi strawę. Zjemy to, a potem pomrzemy”. Eliasza zaś jej powiedział: „Nie bój się! Idź, zrób, jak rzekłaś; tylko najpierw zrób z tego mały podplomyk dla mnie i przynieś mi! A sobie i swemu synowi zrobisz potem. Bo tak mówi Pan, Bóg Izraela: Dzban maki nie wyczerpie się i baryłka oliwy nie opróżni się aż do dnia, w którym Pan spuści deszcz na ziemię”. Poszła więc i zrobiła, jak Eliasza powiedział, a potem zjadł on i ona oraz jej syn, i tak było co dzień. Dzban maki nie wyczerpał się i baryłka oliwy nie opróżniła się, zgodnie z obietnicą, którą Pan wypowiedział przez Eliasza.

Psalm responsoryjny

Ps 146, 6c-10

Refren: Chwał, duszo moja, Pana, Stwórcę swego.

Bóg wiary dochowuje na wieki,
uciśnionym wymierza sprawiedliwość,
chlebem karmi głodnych,
wypuszcza na wolność uwięzionych.

Pan przywraca wzrok ociemniałym,
Pan dźwiga poniżonych.
Pan kocha sprawiedliwych,
Pan strzeże przybyszów.

Ochronia sierotę i wdowę,
lecz występnych kieruje na bezdroża.
Pan króluje na wieki,
Bóg twój, Syjonie, przez pokolenia.

Czytanie z Listu do Hebrajczyków

9, 24-28

Chrystus wszedł nie do świątyni zbudowanej rękami ludzimi, będącej odbiciem prawdziwej świątyni, ale do samego nieba, aby teraz wstawiać się za nami przed obliczem Boga, ani nie po to, aby się wielokrotnie sam miał ofiarować, jak arcykapłan, który co roku wchodzi do świątyni z krwią cudzą, gdyż w takim przypadku musiałby cierpieć wiele razy od stworzenia świata. A tymczasem raz jeden ukazał się teraz na końcu wieków, aby zgładzić grzech przez ofiarę z samego siebie. A jak postanowione ludziom raz umrzeć, potem zaś sąd, tak Chrystus raz jeden był ofiarowany dla zgładzenia grzechów wielu, drugi raz ukaże się nie w związku z grzechem, lecz dla zbawienia tych, którzy Go oczekują.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.

Błogosławieni ubodzy w duchu,
albowiem do nich należy królestwo niebieskie.

Słowa Ewangelii według św. Marka

12, 38-44

Jezus, nauczając rzesze, mówił: „Strzeżcie się uczonych w Piśmie. Z upodobaniem chodzą oni w powłóczystych szatach, lubią pozdrowienia na rynku, pierwsze krzesła w synagogach i zaszczytne miejsca na ucztach. Objadają domy wdów i dla pozoru odprawiają długie modlitwy. Ci tym surowszy dostaną wyrok”. Potem, usiadłszy naprzeciw skarbony, przypatrywał się, jak tłum wrzucał drobne pieniądze do skarbony. Wielu bogatych wrzucało wiele. Przyszła też jedna uboga wdowa i wrzuciła dwa pieniążki, czyli jeden grosz. Wtedy przywołał swoich uczniów i rzekł do nich: „Zaprawdę, powiadam wam: Ta uboga wdowa wrzuciła najwięcej ze wszystkich, którzy kładli do skarbony. Wszyscy bowiem wrzucali z tego, co im zbywało; ona zaś ze swego niedostatku wrzuciła wszystko, co miała na swe utrzymanie”.



KALENDARIUM LITURGICZNE

11 listopada

Wspomnienie św. Marcina z Tours, biskupa
Tt 1, 1-9; Ps 24, 1-4b. 5-6; Łk 17, 1-6

12 listopada

Wspomnienie św. Jozafata, biskupa i męczennika
Tt 2, 1-8. 11-14; Ps 37, 3-4. 18. 23. 27. 29; Łk 17, 7-10

13 listopada

Wspomnienie św. Benedykta, Jana, Mateusza, Izaaka i Krystyna, pierwszych męczenników Polski
Tt 3, 1-7; Ps 23, 1b-6; Łk 17, 11-19

14 listopada

Flm 7-20; Ps 146, 6c-10; Łk 17, 20-25

15 listopada

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Alberta Wielkiego, biskupa i doktora Kościoła
2 J 4-9; Ps 119, 1-2. 10-11. 17-18; Łk 17, 26-37

16 listopada

Dzień powszedni albo rocznica poświęcenia rzymskich bazylik świętych apostołów Piotra i Pawła, albo wspomnienie św. Małgorzaty Szkockiej, albo wspomnienie św. Gertrudy, dziewicy
3 J 5-8; Ps 112, 1b-6; Łk 18, 1-8

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA



tot. PAP/EPA/Fabio Frustaci

ŹRÓDŁO WSZYSTKIEGO

Wszyscy – jak wiemy – potrzebujemy powrotu do serca życia i wiary, serce bowiem jest „źródłem i korzeniem wszelkich innych sił, przekonań” (por. enc. *Dilexit nos*, 9). I Jezus mówi nam, że źródłem wszystkiego jest miłość, że nie powinniśmy nigdy oddzielać Boga od człowieka. Uczniom wszystkich czasów Pan mówi: tym, co się liczy na twojej drodze, nie są zewnętrzne praktyki, jak całopalenia i ofiary, ale usposobienie serca, z jakim ty otwierasz się na Boga i na braci w miłości. Bracia i siostry, możemy bowiem robić wiele rzeczy, ale robić je tylko dla siebie i bez miłości, a to nie jest dobre; robić je z sercem roztargnionym albo z sercem zamkniętym, a to nie jest dobre. Wszystko musi być czynione z miłością.

Pan przyjdzie i zapyta nas przede wszystkim o miłość: „Jak miłowałeś?”. Ważne jest zatem utrwalenie w sercu najważniejszego przykazania. Które to jest? Miłuj Pana, swojego Boga, i miłuj swego bliźniego jak siebie samego. I każdego dnia róbmy rachunek sumienia i pytajmy siebie: czy miłość do Boga i do bliźniego jest centrum mojego życia? Czy moja modlitwa do Boga pobudza mnie, abym wychodził do braci i miłował ich bezinteresownie? Czy rozpoznaję obecność Pana w obliczu innych ludzi?

Przed modlitwą Anioł Pański 3 listopada

UKRYTA ŚWIĘTOŚĆ

Możemy sporządzić listę wielu świętych – tych, których czcimy na ołtarzach, a także innych, których lubię nazywać „świętymi z sąsiedztwa”, tymi dnia powszedniego, ukrytymi, którzy prowadzą codzienne życie chrześcijańskie. Bracia i siostry, ta ukryta świętość istnieje w Kościele! Rozpoznajemy wielu braci i siostry ukształtowanych przez błogosławieństwa: ubogich, cichych, miłosiernych, łaknących i pragnących sprawiedliwości, wprowadzających pokój. Są to osoby „pełne Boga”, niepotrafiące być obojętne na potrzeby bliźniego; świadkowie jasnych dróg, które są dostępne także dla nas.

Przed modlitwą Anioł Pański 1 listopada

DO POLAKÓW

Serdecznie pozdrawiam pielgrzymów z Polski. Zachęcam was do poświęcenia jeszcze większej uwagi przygotowującym się do przyjęcia sakramentu bierzmowania. Niech zakończone właśnie obrady synodu zaowocują w waszych wspólnotach nową otwartością na działanie Ducha Świętego i wrażliwością na synodalny styl. Wszystkich was błogosławię.

Podczas audyencji generalnej 30 października

„Myśląc o Dmowskim i Piłsudskim, myślę czasami, że nieszczęściem dla ula jest, gdy zamiast jednej ma dwie matki” – pisał w 1941 r. Stanisław Cat-Mackiewicz.

Spory między Józefem Piłsudskim a Romanem Dmowskim zdeterminowały polską historię pierwszej połowy XX w. A nawet i później, skoro na progu III RP Jerzy Giedroyc uważał, że Polakami nadal rządzą dwie ich trumny. Dzielili ich praktycznie wszystko, łączyła jednak miłość do Polski. Szanowali się, choć się ze sobą nie zgadzali.

DWA BIEGUNY

Po wyprawie kijowskiej w maju 1920 r., gdy doszło do ich spotkania, Dmowski powiedział o swym adwersarzu: „To niewątpliwie wielki człowiek, choć nie mogliśmy w niczym ustalić naszych poglądów”. Podobnie wyrażał się marszałek: „Pan Roman jest jedynym politykiem, z którym warto dyskutować – choć różnimy się zasadniczo w naszych zapatrywaniach co do przyszłości Polski”.

Poznali się w 1893 r. w Wilnie. Dmowski był wtedy jednym z liderów Ligi Narodowej, Piłsudski – Polskiej Partii Socjalistycznej. Obaj charyzmatycznie oddziaływali na otoczenie. Dmowski był typem dyplomaty, wyrażającego swoje przekonania argumentami. Piłsudski – człowiekiem walki, wyznawcą filozofii czynu. Pierwszy pasował do gabinetów, drugi – do barykad i okopów.

Dmowski uważał, że trzeba wychować pokolenie zdolne do pozytywistycznej pracy i uzyskania pod zaborem rosyjskim względnej autonomii. Piłsudski chciał dokończyć powstanie 1863 r., w którego kulcie był wychowywany. Dmowski był zdania, że każda walkę Moskalę utopią we krwi, co cofnie naród o jedno pokolenie. Piłsudski chciał wykorzystać bunt społecz-

Na progu niepodległej Polski pokazali, że są chwile tak ważne dziejowo, że należy być razem.



Roman Dmowski

fol. Narodowe Archiwum Cyfrowe



Józef Piłsudski

fol. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Spór gigantów

Jan Józef Kasprzyk

ny, który stanowił zarzewie ruchu socjalistycznego, do walki o niepodległość, bez względu na konsekwencje. Dmowski był pozytywistą, Piłsudski – romantykiem.

BOMBY CZY DYPLMACJA

Początek ich konfliktu miał niepolityczne podłoże. Obaj zabiegali o względy Marii z Koplewskich Juszkiewiczowej, działaczki niepodległościowej, zwanej w Wilnie „piękną panią”. Poślubiła ona Piłsudskiego, który dla tego ożenku na prawie dwie dekady zmienił wyznanie na luteranizm; Dmowski do końca życia pozostał kawalerem. Czy istotnie to pogłębiło rozdział między nimi?

Do pierwszego „starcia gigantów” doszło w latach wojny rosyjsko-japońskiej. Obaj udali się do Tokio. Piłsudski zamierzał przekonać Japończyków, że jest w stanie prowadzić z PPS akcje dywersyjne, które osłabią Rosję. Prosił o wsparcie finansowe. „Cięcie wieloetnicznej Rosji po szwach narodowościowych jest gwarancją zwycięstwa” – przekonywał. Dmowski dowodził, że Rosjanie stłumią polskie bunty szybko, co doprowadzi do przerzuce-

nia wszystkich sił rosyjskich na front japoński. Jego argumenty okazały się bardziej przekonujące. Japończycy przekazali PPS zaledwie 20 tys. funtów do prowadzenia ograniczonej działalności bojowej na terenie zaboru rosyjskiego.

Z ROSJĄ CZY Z NIEMCAMI

Z podobnych powodów Dmowski torpedował działania bojowe w czasie rewolucji 1905 r., w którą zaangażował się Piłsudski i PPS. Przywódca narodowców uważał, że niewłączanie się Polaków w bunt, który przybrał radykalne formy, ratuje bezcenną „tkankę narodową” i pozwoli prowadzić grę z carem, który przymuszony przez rewolucję, skłonny będzie do ustępstw. Piłsudski chciał, aby pierwsza rewolucja stała się czwartym powstaniem. Kiedy Piłsudski napadał na rosyjskie pociągi, aby pozyskać pieniądze na prace niepodległościowe, a jego towarzysze rzucali bomby na urzędników rosyjskich, Dmowski zasiadał przez dwie kadencje w rosyjskim parlamencie, walcząc o swobody dla rodaków.

Kiedy wybuchła I wojna światowa, pojawiło się fundamentalne pytanie: z kim i przeciwko komu iść? Dla Piłsudskiego sprawa była jasna. „Przeciwko Rosji poszedłbym nawet z samym diablem” – mówił. Dlatego początko-

wo postawił na Niemcy i Austro-Węgry i wykorzystując galicyjską autonomię, budował ruch strzelecki, który potem stał się kadrą Legionów. Było to posunięcie taktyczne. Dlatego nie przyzwyczajaj podkomendnych do wybranego sojuszu. Tworzył tajne struktury POW, aż w 1917 r. „wywrócił stół” i stał się więźniem niemieckiej twierdzy w Magdeburgu.

Dmowski też działał taktycznie: postawił na Rosję – nie dlatego, że ją kochał, ale dlatego, że była związana sojuszami z państwami Ententy. I tu nastąpiło zbawienie dla Polski uzupełnienie obu działań. Zauważał to Piłsudski w rozmowie z Bogusławem Miedzińskim na początku 1917 r., gdy szala przechylała się na stronę krajów demokracji Zachodu: „Teraz niech gra pan Roman Dmowski. Niech od tamtej strony – czyli Ententy – żąda więcej”.

ZBAWIENNA SYNERGIA

Działania obu, choć prowadzone różnie, dały efekt – sprawa niepodległej Polski stała się przedmiotem międzynarodowych ustaleń porządkujących świat powojenny. W listopadzie 1918 r. sytuacja była jednak niełatwa.

W Warszawie Piłsudski tworzył struktury państwowe i siłę zbrojną. W Paryżu działał Komitet Narodowy Polski z Dmowskim na czele, który uważany był przez Francję za prawowite przedstawicielstwo polityczne odradzającej się Polski. I wtedy doszło do chwili, która może być nauką dla współczesnych. Piłsudski i Dmowski wznieśli się ponad spór, bo wymagało tego dobro kraju! Piłsudski jako naczelnik państwa nie sięgnął po dyktaturę. Powstrzymał rewolucyjne zapędy dawnych towarzyszy z PPS: „z czerwonego tramwaju wysiada na przystanku Niepodległość”. Na początku 1919 r. powołał rząd współpracującego z Dmowskim Ignacego Paderewskiego i ogłosił dekret o wyborach do sejmu ustawodawczego. Napisał do Paryża list, zaczynający się zwrotem: „Drogi Panie Romanie”. Dalej pisał: „niech mi Pan wierzy, że nade wszystko życzę sobie uniknięcia podwójnego przedstawicielstwa Polski wobec aliantów: tylko jedno wspólne przedstawicielstwo może sprawić, że nasze żądania zostaną wysłuchane. Na podstawie dawnej znajomości tuszę, że w tym wypadku i w tej waż-

nej chwili przynajmniej niektórzy ludzie wznieść się muszą ponad interesy stronnictw, klik i grup. Do takich zaś ludzi chciałbym zaliczyć i Pana”. Dmowski przystał na propozycję. Obok Paderewskiego stał się delegatem rządzonej przez Piłsudskiego Rzeczypospolitej na konferencji pokojowej w Wersalu, która usankcjonowała w prawie międzynarodowym wskrzeszenie niepodległej Polski i kształt części jej granic.

Obaj prowadzili jeszcze wiele sporów. Kłócili się o to, co stanowi wartość nadrzędną: naród czy państwo? Czy Polska ma tworzyć federację z Litwą, Białorusią i Ukrainą (Piłsudski), czy ma być krajem, w którym uda się zasymilować mniejszości narodowe (Dmowski). Jednak na progu niepodległej Polski pokazali, że są chwile tak ważne dziejowo, że należy być razem.

Autor jest historykiem, doradcą prezesa IPN, w latach 2016–2024 był szefem Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych



redakcja@idziemy.com.pl

Rozpoznaj swoje charyzmaty

„Duch Święty, który powierza Kościołowi-Komunii różne posługi, równocześnie ubogaca go w szczególne dary i zdolności, które nazywamy charyzmatami. [...] Charyzmaty, czy to nadzwyczajne, czy też proste i pokorne, dzięki Duchowi Świętemu, który w nich jest, działają zawsze, pośrednio lub bezpośrednio, dla dobra Kościoła, wnosząc – zgodnie ze swym przeznaczeniem – wkład w budowanie, w powiększanie ludzkiego dobra i w zaspokajanie potrzeb świata”.

Jan Paweł II, *Christifideles laici*, nr 24

Mówi się, że są powołania do różnych zawodów: lekarza, pielęgniarki, nauczyciela, mechanika lub innych. Nawet mówi się czasem: „O, to jest lekarz z powołania”. Praca, którą wykonuję, jest moim powołaniem. Dlatego wypełniam ją rzetelnie, najlepiej jak potrafię, oddając Bogu każdą chwilę dnia i wszystkich spotkanych ludzi. W ten sposób wypełniam swoje zadanie: służyć Bogu i ludziom.

W takim razie czym są charyzmaty? Katechizm Kościoła Katolickiego (nr 799) podaje definicję: „Charyzmaty [...] są łaskami Ducha Świętego [...]; zostają udzielone w celu budowania Kościoła, dla dobra ludzi oraz ze względu na potrzeby świata”. Obserwując życie ludzi, dostrzegamy przeogromną różnorodność charyzmatów – darów, talentów, uzdolnień. Chociaż wszyscy staramy się wypełnić nasze powołanie do świętości, chociaż wielu z nas żyje w rodzinie, kapłaństwie, w zakonach czy w pojedynkę, to jednak różnimy się od siebie. Nie ma dwóch identycznych osób. To fascynujące.

Dlatego warto zajrzeć w głąb siebie, by odkryć te dary, które są specyficzne dla nas, dzięki którym odnajdujemy radość i sens życia oraz służenia Bogu i ludziom. Ktoś kiedyś powiedział: „Nikt nie jest samotną wyspą”. Każdy z nas, otrzymując dary, zostaje powołany do ich rozwijania, aby odnajdywać szczęście w dzieleniu się nimi z innymi. W ten sposób umacniamy nasze wspólnoty kościelne, rodzinne, przyjacielskie, zawodowe.

ZADANIE

- Przez najbliższy tydzień każdego dnia proś Ducha Świętego o odkrycie darów i uzdolnień oraz tego, do czego Bóg Cię powołuje.
- Jeśli natomiast odkryłeś już swoje charyzmaty, to poproś Pana Boga, abyś mógł je jak najlepiej wykorzystać dla własnego rozwoju i dobra innych.



Karbonówka i wyrwikółko



dr hab. Tomasz Korpysz

Kolejną (po zaprezentowanych poprzednio nazwach osobowych) dość liczną grupą słów charakterystycznych dla języka środowiskowego kolarzy są wyrazy dotyczące sprzętu i wyposażenia.

Co dość oczywiste, dużo jest jednostek nazywających różne rodzaje rowerów, które są wyodrębniane ze względu na przeznaczenie czy budowę. Oto kilka przykładów: *góral/rower górski* ('rower przeznaczony do jazdy w trudnym terenie'; na marginesie warto zauważyć, że to już drugie środowiskowe znaczenie rzeczownika *góral* – po przywołaniu przed tygodniem 'kolarzu specjalizującym się w jeździe po górach'), *handbike* ('rower poruszany siłą rąk, przeznaczony dla osób z niepełnosprawnościami'), *karbonówka* ('rower z kompozytów węglowych'), *krossówka/przełajówka* ('rower przełajowy'), *pushbike* ('rowerek dziecięcy bez pedałów i łańcucha, wprawiany w ruch przez odpychanie') czy *trailówka* ('rower do pokonywania terenowego toru przeszkód').

Kolejna rozbudowana grupa to nazwy części roweru lub jego wyposażenia, np. *baranek* ('kierownica z zakręconymi chwytami'), *barbag* ('sakwa montowana na kierownicy'), *camelbak* ('plecak z pojemnikiem na wodę, rurką i ustnikiem'; warto za-

znaczyć, że podstawą tego określenia jest nazwa amerykańskiej firmy, najbardziej znanego producenta takich plecaków z systemem nawadniającym), *dysk* ('specjalna nakładka na tylne koło, która poprawia parametry aerodynamiczne roweru'), *kanapa* ('duże, szerokie, wygodne siodełko') czy *wyrwikółko* ('prosty stojak rowerowy'; stojaki te są źle oceniane przez rowerzystów, ponieważ przypina się do nich tylko przednie koło, więc po jego odkręceniu stosunkowo łatwo ukraść z nich rower).

Wielu kolarzy amatorów przywiązuje dużo uwagi także do stroju. Również to pole tematyczne reprezentowane jest w języku środowiska przez liczną grupę wyrazów. Oto przykłady: *beret* ('kask rowerowy'), *kask integralny* ('kask z osłoną na szczękę i dolną część głowy, stosowany zwłaszcza przez kolarzy przełajowych') czy *pampers* ('specjalna wkładka w spodenkach kolarskich, poprawiająca komfort długotrwałej jazdy').

Poza wymienionymi wyżej wyrazami w języku kolarzy amatorów znaleźć można także słowa i połączenia wyrazowe odnoszące się m.in. do osób, które sprzedają i przygotowują rowery (np. *bike fitter*, czyli 'osoba dopasowująca rower do potrzeb i możliwości konkretnego kolarza, by zwiększyć komfort oraz wydajność jazdy'), czy też do napojów i jedzenia, w tym zwłaszcza odżywek (np. *powerbar*, czyli 'baton energetyczny'; ta nazwa również pochodzi od nazwy firmy).

Jak zmiana czasu wpływa na zdrowie



Grażyna Rybak

Aktualny czas zimowy oznacza dla pracujących wstawanie i powrót z pracy po ciemku. Okres korzystania ze światła dziennego jest ograniczony. Tymczasem wszystkie funkcje organizmu: sen, aktywność, trawienie, temperatura, emocje są regulowane przez zegar biologiczny – zależny od światła. Naturalny rytm dobowy jest stymulowany przez światło, sen i aktywność człowieka. Zegar biologiczny działa poprzez jądro w podwzgórzu mózgu, które koordynuje pracę „zegarów” w tkankach ciała w harmonijny system

złożony z ok. 20 tys. neuronów. Światło z siatkówki jest przetwarzane przez zegar w mózgu, a sygnały hormonalne regulują zegary tkankowe. Prawidłowe działanie zegara biologicznego zależy więc od dostępności światła.

Od lat 70. wprowadzona w Polsce zmiana czasu zakłóca pracę naturalnego zegara, bo zmienia dostęp do światła naturalnego. Każdy z nas doświadczył złego samopoczucia i trudu dostosowania się w okresie zmiany na czas letni i czas zimowy. Badania wykazały, że zmiany czasu są dla nas niekorzystne. Okazuje się, że poprzez zaburzenia koncentracji wzrasta ryzyko śmiertelnych wypadków samochodowych podczas nocy ze zmianą czasu, zarówno na zimowy, jak i letni. Zwiększa się też ry-

zyko zawału serca bezpośrednio po zmianie czasu. Człowiek potrzebuje około dwóch tygodni, aby organizm dostosował się do nowego rytmu. Zmiana czasu szkodzi ludziom zarówno z tzw. chronotypem wczesnym (tzw. skowronki), jak i z późnym (tzw. sowy). Gorzej reagujemy na zmianę czasu z zimowego na letni, ze względu na stratę godziny snu.

Jak sobie radzić? Warto w okresie sezonowej zmiany czasu zadbać o dobrej jakości sen, czyli wieczorem lepiej zrelaksować się poprzez czytanie, kąpiel, rozmowę, niż narażać się na stymulację przez korzystanie ze smartfona, komputera, telewizora, które pobudzają i zaburzają sen. Sen jest ważny, a zmiana ekspozycji na światło prowadzi do zaburzenia rytmu

dobowego i snu oraz zaburzeń metabolicznych. Wyniki badań wskazują też, że pomijanie śniadania lub jego opóźnianie wiąże się z wyższym ryzykiem choroby wieńcowej, nadciśnienia, cukrzycy typu 2, otyłości, zaburzeń lipidowych i stanu zapalnego. Badania epidemiologiczne pokazują, że osoby zawodowo przewlekłe narażone na zaburzenia rytmu dobowego (pracownicy zmian nocnych) są narażone na zaburzenia metaboliczne – insulinooporność i otyłość – bo zegar biologiczny może regulować funkcje tkanki tłuszczowej, jej syntezę, spalanie, wrazliwość na insulinę.

Z zaburzeniami rytmu dobowych związana jest także depresja. Wiedza o tym pozwala na działania przeciwdepresyjne poprzez terapię jasnym światłem.

Autorka jest specjalistą pediatrii

Lubię wyzwania i dlatego stoję do kolejnego: zmierzyć się ze złą famą, jaką mają kuchenki mikrofalowe. Zapytałam kiedyś pewnego profesora od elektrotechniki, czy rzeczywiście jedzenie podgrzewane w kuchenkach mikrofalowych jest szkodliwe dla organizmu. Odpowiedź była niemal natychmiastowa: przeprowadzone badania do tej pory nie wykazały wyraźnych skutków ubocznych, ale kto wie, czy w przyszłości czegoś się nie doszukają. Jednak badania takie potrzebują uwzględnić wiele czynników, obserwowanych przez plus minus sto lat – a tyłu mikrofalówka jeszcze nie ma. Pewne jest, że mikrofalówki emitują promieniowanie elektromagnetyczne, które jest promieniowaniem niejoniującym. Nie może zatem spowodować uszkodzenia ludzkiego DNA. Nie jest zdolne do wywoływania



fot. Freepik

Mikrofalówka na fali

Joanna Lenkiewicz

chorób nowotworowych. Za to odpowiada jedynie promieniowanie jonizujące, np. promieniowanie X.

Kuchenka mikrofalowa generuje fale elektromagnetyczne o długości typowej dla mikrofal. Fale te oddziałują na żywność i powodują wibracje cząsteczek jedzenia. Wytwarza się ciepło, które je podgrzewa. Drzwi kucharek mikrofalowych są wyposażone w specjalne ekrany, które blokują ewentualne przenikanie

promieni. Dlatego ważne jest używanie kucharek zawsze z zamkniętymi drzwiami. Do podgrzewania należy używać odpowiednich naczyń i być czujnym, aby nie było na nich żadnych nadruków złotych czy srebrnych. Jak wiadomo, do kucharek nie można wkładać przedmiotów metalowych ani takich, w których może wytworzyć się podciśnienie, np. jajek. Ważne jest równomierne podgrzewanie jedzenia, dlatego war-

to je mieszać między poszczególnymi cyklami podgrzewania lub obracać, np. przy odmrażaniu. Ze względu na budowę biochemiczną niektóre produkty będą podgrzewać się w większym stopniu. Dotyczy to jedzenia bogatego w cukry lub tłuszcze. Uwaga, aby się nie oparzyć!

Kuchenkę mikrofalową należy regularnie sprzątać wewnątrz. Wyciągnąć talerz obrotowy, wygarnąć okruchy i przetrzeć nierysującą stroną gąbki. Można też do mikrofalówki włożyć miseczkę z wodą, a w niej przekrojoną cytrynę. Ustawić kuchenkę na największą moc na trzy minuty, potem odczekać z zamkniętymi drzwiczkami, aż woda z cytryną ostygnie, następnie wycisnąć sok z cytryny i przetrzeć wnętrze kucharek, maczając ściereczkę z mikrołókna w tym roztworze.

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 2 A – juta afrykańska
- 2 G – piękno dla poety
- 3 D – rasowy koń
- 4 A – wieje w oczy
- 4 G – podkreśla talię
- 5 C – autor ewangelii
- 6 A – grecka litera
- 6 E – obok igreka
- 6 I – iberyjska rzeka
- 7 C – słodki deser
- 8 A – pstra skała
- 8 G – większy od oktetu
- 9 D – miasto św. Tomasza
- 10 A – okazały dom
- 10 G – ekipa drużyny

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1										1	
2											
3				2							
4											
5	6										
6											3
7											
8					5						
9											
10								4			
11											

PIONOWO

- A 4 – wyciąg z akt
- B 1 – słoiki z gumkami
- B 8 – biblijny bratobójca
- C 4 – polska lodówka
- D 1 – kruchy placek
- D 7 – Domingo Martinez
- E 2 – odźwierna klasztoru
- F 5 – były małżonek
- G 2 – gatunek motyla
- H 1 – heros arkadyjski
- H 7 – gruba gałąź
- I 4 – żeton z kasyna
- J 1 – w podwoziu auta
- J 8 – unijna waluta
- K 4 – samiec kury

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5	6
---	---	---	---	---	---

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 22 listopada na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.

W niektórych związkach sportowych już nastąpiły, w innych dojdzie do nich wkrótce. To zmiany we władzach poszczególnych federacji. Zmiany, które już obserwujemy, bywają różne.

W Polskim Związku Koszykówki na czele ponownie stoi Grzegorz Bachański, który już pełnił tę funkcję w latach 2011–2018, a wcześniej pracował jako sekretarz generalny PZKosz. Zna więc związek od podszewki. To powinien być jego atut. Ta nowa kadencja, w teorii, ma być też nieco łatwiejsza. Bo poprzednio Grzegorz Bachański skupiał się głównie na wyprowadzeniu związku na prostą. Spłata długów zakończyła się wtedy sukcesem. Teraz być może pora na to, by popracować nad sukcesami koszykówki. Jednym z zadań nowego-starego prezesa będzie unikanie sporów oraz dalszych podziałów w środowisku. Ostatnimi czasami nie wszyscy ważni ludzie grali do jednego kosza. Wiele gorzkich słów padło choćby z ust Marcina Gortata. To nowe rozdanie ma być szansą na pójście do przodu. Kosz w naszym kraju ma wielu fanów. Byłoby dobrze, gdyby doczekali się sprawnie działającej federacji, dbającej o rozwój młodzieży, klubów oraz reprezentacji.

Podobne trudne zadania stoją również przed nowym szefem Związku Piłki Ręcznej w Polsce. Został nim Sławomir Szał. Były znakomity bramkarz reprezentacji podjął się bardzo niewdzięcznego zadania. Bo to w jego czasach nasza reprezentacja świę-

Zmiany, zmiany

Mariusz Jankowski



Kandydat na nowego prezesa Sławomir Szał podczas zjazdu sprawozdawczo-wyborczego Związku Piłki Ręcznej w Polsce

fol. PAP/Leszek Szymański

ciła wielkie sukcesy. One z kolei rozbudziły nadzieje na to, że szczypiorniaki pójdzie śladami siatkówki i stanie się równie ważnym sportem w naszym kraju. Tak się, niestety, nie wydarzyło. Piłka ręczna od lat jest w kryzysie i niezwykle trudno dostrzec światełko w tunelu, pozwalające wierzyć, że wkrótce będzie lepiej. Znając Sławomira Szała, jednego można być pewnym: wielkiej determinacji oraz pomysłów mu nie zabraknie. To człowiek, który dla ukochanej dyscypliny sportu gotowy jest zrobić naprawdę wiele. Jeśli w nowej roli będzie on równie skuteczny jak wtedy, gdy bronił bramki biało-czerwonych, to o rozwój szczypiorniaka możemy być spokojni.

Pod koniec listopada dowiemy się również, kto sta-

nie na czele PZLA. Jednym z bardzo mocnych kandydatów jest Sebastian

Wierzę, że w końcu doczekamy czasów, gdy polskim sportem będą zarządzali ludzie kompetentni i zaangażowani w to, co robią.

Chmara. Człowiek, który sam osiągał lekkoatletyczne sukcesy, a od lat jest niezmiennie blisko tej dyscypliny. W różnych rolach. Sebastian Chmara ma coś, co niektórzy nazywają darem. Uwielbia robić to, czym się zajmuje. O lekkiej atletyce może rozmawiać dzień i noc. Jeśli faktycznie zostanie prezesem, wniesie do lekkoatletycznej federacji ogromne po-

kłady zapału oraz niespożytych sił.

Zmiany na czele polskich związków następują co kilka lat. I chociaż wszyscy dobrze wiemy, że określenie „działacz sportowy” nie zawsze brzmi dumnie, to ja niezmiennie wierzę, że w końcu doczekamy czasów, gdy polskim sportem, na różnych poziomach, będą zarządzali ludzie kompetentni oraz zaangażowani w to, co robią. Te zmiany, które ostatnio obserwujemy, dają nadzieję, że tak właśnie się stanie.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl



Akademia Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu,
Katedra Filozofii Kultury i Podstaw Retoryki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego JP II

zapraszają na

XVII MIĘDZYNARODOWY KONGRES **Katolicy**

a tożsamość Europy

Europo! [...] Nie lękaj się!
Ewangelia nie jest ci przeciwna,
ale jest po twojej stronie.
Przemawia za tym stwierdzenie,
że chrześcijańska inspiracja może
przemienić zbiorowość polityczną,
kulturową i gospodarczą
we wspólnotę, w której wszyscy
Europejczycy czuliby się jak
we własnym domu i tworzyliby
rodzinę narodów.

/Jan Paweł II, *Ecclesia in Europa*, 121/

Toruń

29-30 11. 2024 r.

Aula AKSiM, ul. Droga Starotoruńska 3

**Zapisy: tel. 56 650 40 00,
e-mail: recepcja@hotel-akademicki.pl**

29.11. 2024 r. (piątek)

SESJA I

Moderatorzy: dr Dorota Żuchowska/dr Jan Wiśniewski

- 10.00 **O. dr Tadeusz Rydzyk CSsR**, rektor-założyciel,
prof. AKSiM: *Otwarcie Kongresu*
- 10.15 **Ks. kard. Gerhard L. Müller**, prefekt Kongregacji
Nauki Wiary w latach 2012-2017: *„Chrystus pośród
was – nadzieja chwały” (Kol 1:27). Chrześcijańska
alternatywa dla Nowego Porządku Świata starego ateizmu*
- 10.45 **Prof. dr hab. Kamil Kardis**, Uniwersytet Preszowski
(Słowacja): *Kreowanie tożsamości w erze postmoralnej.
Szkic socjologiczny*
- 11.15 **Prof. dr hab. Wojciech Roszkowski**,
poseł do PE w latach 2004-2009:
Korzenie Europy współcześnie odczytane
- 11.45 **Anna Fotyga**, minister spraw zagranicznych w latach
2006-2007, poseł do PE w latach 2004-2005 i 2014-2024:
Solidarność w Europie – wartość czy mit?
- 12.15 **dr Jacek Saryusz-Wolski**, wiceprzewodniczący
Parlamentu Europejskiego w latach 2004-2007:
Europa która dzieli, zamiast łączyć
- 12.45 Dyskusja
- 13.15 Przerwa obiadowa

SESJA II

Moderator: prof. dr hab. Imelda Chłódna-Błach

- 14.30 **Prof. dr hab. Michał Januszkiewicz**, UAM, AKSiM:
*Rola kultury i pobożności ludowej w tworzeniu
tożsamości europejskiej*
- 15.00 **Dr Luca Volonté (Włochy)**:
*Katolicy, polityka i wyzwania związane z odzyskaniem
tożsamości europejskiej*
- 15.30 **Prof. dr hab. Zdzisław Krasnodębski**,
poseł do PE w latach 2014-2024,
wiceprzewodniczący PE w latach 2018-2019:
Wojna kultur wojną o Europę
- 16.00 **Prof. David Engels**, Université Libre de Bruxelles (Belgia):
Hesperializm: walka o duszę Europy

- 16.30 **Ks. prof. dr hab. Paweł Bortkiewicz TChr**, AKSiM:
Kryzys migracyjny we współczesnej Europie
- 17.00 Dyskusja
- 18.00 **Msza św.** w sanktuarium NMP
Gwiazdy Nowej Ewangelizacji i św. Jana Pawła II

30.11. 2024 r. (sobota)

- 7.00 **Msza św.** w sanktuarium NMP
Gwiazdy Nowej Ewangelizacji i św. Jana Pawła II

SESJA III

Moderator: dr Mateusz Kaleta

- 9.30 **Abbé Guy Pagès (Francja)**:
Muzułmanie w Europie – dawniej i dziś
- 10.00 **Ks. prof. dr hab. Piotr Mazurkiewicz**, UKSW,
sekretarz generalny Komisji Konferencji Episkopatów Unii
Europejskiej COMECE w latach 2008-2012: *Aktualność
adhortacji Jana Pawła II – Ecclesia in Europa*
- 10.30 **Prof. dr hab. Grzegorz Kucharczyk**, prorektor Akademii
im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim:
Ambicje niemieckie w stosunku do Europy
- 11.00 **Prof. dr hab. Anna Łabno**, Akademia Tarnowska:
*Tożsamość konstytucyjna a członkostwo w Unii Europejskiej.
Analiza z polskiej perspektywy.*
- 11.30 Dyskusja
- 11.45 Przerwa kawowa

SESJA IV

Moderator: dr Mateusz Kiereś

- 12.15 **Prof. Polonia Castellanos (Hiszpania)**: przewodnicząca
Stowarzyszenia Prawników Chrześcijańskich w Hiszpanii:
*Obrona humanizmu chrześcijańskiego wobec rządowi i
prawu. Perspektywa hiszpańska*
- 12.45 **Prof. dr hab. Andrzej Zybertowicz**, doradca Prezydenta
RP: *Sztuczna inteligencja – ostateczny kres Europy? O braku
równowagi między możliwościami techniki a siłą moralną*
- 13.15 Dyskusja panelowa
- 13.45 **O. dr Zdzisław Klafka CSsR**, rektor, prof. AKSiM:
Podsumowanie Kongresu

Patronat medialny:



Nasz Dziennik

**W NASZEJ
Rodzinie**

idziemy

niedziela

Mazowsze >> dla seniorów >

MAZOWSZE



SENIORÓW Z ENERGIA

**SEJMIK WOJEWÓDZTWA POMAGA
ROZWIJAĆ ICH PASJE**

więcej o programach wsparcia na mazovia.pl